

UNIwersYTET WARSZAWSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI

Anna Andrzejczuk

Nr albumu: 11948

Słowniki do gier słownych
jako nowy typ
wydawnictw leksykograficznych

Praca magisterska
na kierunku filologia polska
w zakresie specjalności
literaturoznawczo-językoznawczej

Praca magisterska napisana pod kierunkiem
dr. hab. Radosława Pawelca
Instytut Języka Polskiego

Warszawa, kwiecień 2006

OŚWIADCZENIA

Oświadczenie kierującego pracą:

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data..... Podpis kierującego pracą.....

Oświadczenie autorki pracy:

Świadoma odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data..... Podpis autorki pracy.....

STRESZCZENIE

Tematem pracy są polskie słowniki do gier słownych takich, jak *Scrabble* i *Literaki*. Pierwszy rozdział opisuje historię powstania *Scrabble* w USA, ich ekspansję do innych krajów, zadomowienie się i rozwój w Polsce, karierę w Internecie oraz powstanie nowej gry – *Literaki*. Rozdział drugi poświęcony jest kolejnym polskim próbom określenia zasobu słów, które można układać podczas gry. Rozdział trzeci opisuje *Oficjalny Słownik Polskiego Scrabblisty* i *Słownik Alternatywny* od strony autorskiej, realizacyjnej i funkcjonalnej. W rozdziale czwartym na wybranych przykładach poddany został krytycznej analizie praktyczny aspekt realizacji omawianych słowników. Opisano problemy, z jakimi zetknęli się ich autorzy; niektóre z tych problemów postawiły pod znakiem zapytania zasadność przyjętych rozwiązań, stały się także punktem wyjścia do ogólniejszych rozważań natury językoznawczej. Rozdział piąty skrótowo opisuje sposób postrzegania gier słownych przez graczy i obserwatorów.

SŁOWA KLUCZOWE

Leksykografia, słowniki, leksem, gry słowne, *Scrabble*, *Literaki*, *Oficjalny Słownik Polskiego Scrabblisty*, *Słownik Alternatywny*.

Dziedzina pracy
09.0 filologia polska

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję:

Maciejowi Czupryniakowi (nicki internetowe: Maczu7, Player7) za udzielanie mi obszernych informacji, udostępnienie prywatnych materiałów. Za dodawanie mi wiary, że podźwignę ten temat, za zmuszanie do myślenia i dalszego działania w chwilach rezygnacji. Za długie dyskusje, które inspirowały mnie do głębszego zbadania tematu, za wskazywanie nowatorskich, niestandardowych kierunków myślenia, inny punkt spojrzenia. Za udostępnienie słownikowych danych; w tym opracowanie statystyk związanych ze słownikami. Jego ogromna wiedza, celne uwagi przyczyniły się do rzetelności i obszerności tej pracy.

Maciejowi Perzyńskiemu (McPerz, Legendary_Pink_Star) za wprowadzenie mnie w środowisko scrabblistów, zwrócenie mojej uwagi na oba słowniki; słowem: za inspirację napisania niniejszej pracy.

Operatorom *Słownika Alternatywnego*: Małgorzacie Sameryt (meg), Łukaszowi Szałkiewiczowi (greenpoint), Leszkowi Nowakowi (scaevus), Sławomirowi Czyżewskiemu (cfalek), Grzegorzowi Mazurowi (misiu_w_kapeluszu), jak również właścicielowi Kurnika – Markowi Futredze (maf), za zainteresowanie, uwagi, wskazówki, interesujące mnie informacje.

Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, szczególne podziękowania kieruję w stronę koordynatora Korpusu Języka Polskiego PWN doktora Marka Łazińskiego, za umożliwienie mi realizacji badań frekwencyjnych w Korpusie Języka Polskiego PWN, które są istotnym elementem mojej pracy.

Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu za życzliwość, zainteresowanie i cenne uwagi dotyczące przede wszystkim wyznaczenia ram pracy magisterskiej w chwili, gdy zaczęłam się gubić w zbyt rozległym temacie i zwątpiłam, czy jest możliwe spójne zakończenie niniejszej pracy.

Profesorowi Włodzimierzowi Gruszczyńskiemu za życzliwość i pasjonujące rozmowy o *ZDS*, leksykografii i niektórych rozwiązaniach przyjętych w *OSPS-ie* i *SA*.

Profesor Danucie Stasik – kierownicze Zakładu Azji Południowej Uniwersytetu Warszawskiego za życzliwość i konsultacje dotyczące specyficznego zapisu słów pochodzących z języków indyjskich.

Środowisku scrabblowemu i literakowemu za zachęcanie mnie do realizacji tematu, dostarczanie pomocnych mi materiałów (Wojciechowi Usakiewiczowi, Dawidowi Pikulowi, Władysławowi Zielińskiemu), zwrócenie uwagi na istotne wątpliwości językowe (Piotrowi Kurzynowskiemu, Jakubowi Szymczakowi, Grzegorzowi Barczykowi), za uwagi i pomoc techniczną (Tomaszowi Suchankowi) i innym niewymienionym.

Na zakończenie pragnę złożyć podziękowania promotorowi, doktorowi habilitowanemu Radosławowi Pawelcowi, za opiekę, a szczególnie za odwagę zaakceptowania egzotycznego, nie eksplorowanego dotąd tematu niniejszej pracy, cierpliwość i wyrozumiałość.

SPIS TREŚCI

Wstęp	8
Rozdział I. Gry słowne.....	11
1.1 Historia <i>Scrabble</i>	11
1.2 <i>Scrabble</i> w Polsce	17
1.2.1 Prehistoria (1972-1993)	17
1.2.2 <i>Scrabble</i> oficjalnie (1993-2005).....	21
1.3 Gry słowne w sieci	25
1.3.1 <i>Szkrable</i> Marka Futregi (1998)	25
1.3.2 Serwis Polboksu, później Croniksa (1999).....	26
1.3.3 Konflikt wokół praw do <i>Scrabble</i> (2001).....	26
1.4 <i>Literaki</i>	29
Rozdział II. Zasady dopuszczalności słów.....	31
2.1 Oryginalne zasady i ich adaptacja do polskich realiów.....	31
2.1.1 Ósmy punkt reguł gry	31
2.1.2 Krzyżówki a planszowe gry słowne	33
2.1.3 Pierwsze próby odejścia od reguł obowiązujących w polskich krzyżówkach....	33
2.2 Współczesne <i>Zasady Dopuszczalności Słów</i>	37
2.2.1 Projekt Zygmunta Saloniego i Michała Derlackiego	37
2.2.2 Zmiany, uściślenia w <i>ZDS</i>	41
2.3 <i>Zasady Słownika Alternatywnego</i> – geneza, różnice	46
Rozdział III. Słowniki <i>OSPS</i> i <i>SA</i>	49
3.1 <i>Oficjalny Słownik Polskiego Scrabblisty</i>	49
3.2 <i>Słownik Alternatywny</i>	53
3.3 Cechy wspólne i różnice.....	57
3.3.1 Sprawdzanie słów w grze.....	58
3.3.2 Baza słów	59
3.3.3 Lista słów	61
3.3.4 Aktualizacja.....	62
3.3.5 Kontakt z użytkownikami	62
3.3.6 Definicje.....	63
Rozdział IV. Wybrane zapisy w <i>ZDS</i> i ich realizacja w <i>OSPS-ie</i> i <i>SA</i>	65
4.1 Mechaniczne zasady doboru słów.....	65

4.1.1 Sał, ber, jon, rosz	65
4.1.2 Casus <i>wow!</i> i rozważania o niektórych wykrzyknikach	67
4.1.3 <i>Iii, taaak</i> – analogiczne przypadki?	76
4.1.4 Upiór w pralni	81
4.1.5 Wielką czy małą literą?	84
4.1.6 Zosia-Samosia w czapce-niewidce	88
4.1.7 Zwroty obcojęzyczne	99
4.2 Odstępstwa od zapisów w słownikach źródłowych	113
4.2.1 Błędy, wątpliwości	113
4.2.2 Ujednolicanie zapisów słownikowych	131
4.2.3 Dołączanie niezannotowanych form odmiany	133
Rozdział V. Kontrowersje wokół gier słownych	135
5.1 Polszczyzna jako pole dla gier słownych	135
5.2 Specyfika gier słownych – od czego zależy sukces?	140
5.3 Czy gry słowne czegoś uczą?	143
Zakończenie	147
Bibliografia	150
SŁOWNIKI I ENCYKLOPEDIA	150
INNE WYDAWNICTWA ZWARTE	152
ARTYKUŁY PRASOWE	152
STRONY INTERNETOWE	153
ŹRÓDŁA CYTATÓW Z KORPUSU JĘZYKA POLSKIEGO PWN	154
INNE	155

WSTĘP

„Żywioty kuszą i niepokoją. Nic więc dziwnego, że gra w *Scrabble* doczekała się mnóstwa zwolenników na całym świecie. Wszak są to zmagania z żywiołem słów. Przy scrabblowej planszy znajdują swoje miejsce nie tylko miłośnicy krzyżówek, szarad i kalamburów, lecz również wszyscy, których interesują prawa rządzące językiem.”¹ pisze Wojciech Usakiewicz we wstępie do pierwszego, i jak dotąd jedynego, wydanego w Polsce podręcznika do gry w *Scrabble*². Zarówno *Scrabble* jak i konkurencyjne *Literaki*³ rządzą się prawami właściwymi dla gier – mają swoje zasady, regulaminy, zwyczaje, mają w końcu ściśle określony zasób itemów⁴ – słów, a precyzyjniej rzecz ujmując – form wyrazowych, które można układać na planszy.

Choć nie sposób będzie zupełnie pominąć niektórych aspektów taktycznych obu gier (w końcu poziom gry zależy od umiejętności wykorzystania wspomnianych itemów do zdobywania punktów), to w niniejszej pracy zamierzam skupić się na zawartości słowników stanowiących spis dopuszczalnych w grze słów – *Oficjalnego Słownika Polskiego Scrabblisty (OSPS)* i *Słownika Alternatywnego (SA)*. W szczególności zamierzam opisać ich genezę, zasady przyjęte przy tworzeniu, poddać dyskusji, a czasem krytyce, wyniki przyjęcia konkretnych założeń i interpretacji.

Trafność niektórych decyzji będę oceniać na podstawie badań, najczęściej frekwencyjnych, które przeprowadziłam w Korpusie Języka Polskiego PWN-u przy pomocy programu *Search City* oraz w bazie tekstów na stronach internetowych, posługując się najpopularniejszą w Polsce wyszukiwarką internetową Google⁵. Chciałabym jednak zaznaczyć, iż przeglądanie stron internetowych nie zawsze dawało jednoznaczne i ściśle

¹ Usakiewicz W., Derlacki M., *Grajmy w Scrabble*, Bielsko-Biała: Kleks 1998, s. 1

² Rzeczownik *Scrabble* jest według słowników nieodmienny bądź odmienny i ma chwiejny rodzaj: męskozwierzęcy lub niemęskoosobowe plurale tantum. W środowisku graczy także widać to rozchwianie, niektórzy nawet mówią: „to scrabble”. W niniejszej pracy stosuję najbardziej przekonujący mnie i chyba najbardziej rozpowszechniony wariant: niemęskoosobowe, zwykle nieodmienne plurale tantum czyli „te Scrabble” [skrable]. Istotne też jest, że słowo *skrabel* (rz mzw) jest jednym ze środowiskowych określeń kluczowego zagrania, polegającego na wyłożeniu wszystkich siedmiu płytek ze stojaka. Mamy tu więc do czynienia z relacją typu nadrzędność>podrzędność: scrabble>skrabel podobnie jak puzzle>puzzel (por. hasło puzzel w: *Wielki Słownik Wyrazów Obcych* pod red. M. Bańki, Warszawa: PWN 2003, s. 1046). W większości kontekstów zapisuję też „scrabble” wielką literą i kursywą, zwłaszcza jako nazwę gry – produktu rynkowego.

³ Nazwę gry *literaki* ;-)) zapisaną, zgodnie z życzeniem jej autora Marka Futregi, małą literą i z emotikonem na końcu (<http://www.kurnik.pl/wiado.phtml?all=1#w4>), traktuję jako swoisty znak towarowy, a w pracy konsekwentnie używam pisowni *Literaki*. Patrz też przypis 29.

⁴ Terminu *item* używam w nienotowanym dotąd w polskich słownikach znaczeniu: „dynamiczny element gry służący bezpośrednio do realizacji jej celów”. Brak w polszczyźnie słowa opisującego zbiorowo: karty do gry, bierki szachowe, słowa w grach słownych czy przedmioty zbierane w grach komputerowych. W tym ostatnim znaczeniu *item* jest używany środowiskowo.

⁵ <http://www.google.pl>

wyniki. Powodów tego jest kilka: zupełnie nieposelekcjonowany materiał, ograniczone możliwości wyszukiwania złożonego (np. wykluczania kontekstów), pomijanie przez Google znaków przestankowych, nieuwzględnianie odmian (praktycznie każdą formę fleksyjną trzeba wyszukiwać osobno, co w przypadku czasowników jest zajęciem wyjątkowo czasochłonnym) oraz duża dynamika samego medium (zdarzało się, że badanie powtórzone następnego dnia dawało wynik różniący się o kilka procent). Problemem okazało się również to, że Google nie rozróżnia małych i wielkich liter, przez co trudno oddzielić nazwy własne od pospolitych. Taka trudność wystąpiła przy słowie *Graal*, a także *first*, które najczęściej było wykorzystywane w nazwach firm bądź w sloganach reklamowych. W przypadku wykrzykników *ii* oraz *iii*, metoda ta całkiem zawiodła, ponieważ dla Google takie ciągi liter są identyczne z rzymskimi liczbami II i III. Należy również pamiętać, że wiele tekstów pochodzi z blogów, komentarzy na forach, które charakteryzują się małą dbałością o poprawność ortograficzną i gramatyczną, choć z drugiej strony oddają charakter języka potocznego, zwłaszcza młodzieżowego. Przy jednostkowych wystąpieniach weryfikowałam te błędy, ale przy ogromnej ilości stron nie byłam w stanie tego zrobić. Konkretnie sposoby radzenia sobie z powyższymi problemami zostały opisane przy poszczególnych badaniach.

Jako że panuje sceptyczna opinia na temat wykorzystywania wyników badań internetowych, zacytuję wypowiedź Jana Grzeni, jednego z językoznawców, udzielających odpowiedzi w internetowych poradniach językowych – PWN-u i Uniwersytetu Śląskiego:⁶

> ale czy google jest wystarczającym autorytetem językowym?

> Nie jest żadnym autorytetem, lecz wyszukiwarką w korpusie tekstów. A ten korpus tekstów pozwala na formułowanie wniosków.

W badaniach przeprowadzanych za pomocą wyszukiwarki Google zadawałam zapytanie: „wyrażenie_szukane” site:.pl” przy dodatkowo włączonej opcji: „Szukaj na stronach kategorii: Polski”. Jeśli zastosowałam inną metodę bądź formułowałam dodatkowe warunki, zostało to w odpowiednich miejscach opisane. W wynikach pominęłam pojawiające się niekiedy autoreferencje, czyli odnośniki do dyskusji na stronach *Słownika Alternatywnego*, zapisy partii *Scrabble* i przytoczenia w dyskusjach o języku.

⁶ Cyt. z poradni Uniwersytetu Śląskiego: <http://phorum.us.edu.pl/read.php?f=9&i=28&t=28>

Mam nadzieję, że niniejsza praca przysłuży się środowisku graczy i pozwoli rozwiązać pojawiające się niekiedy wątpliwości dotyczące zawartości obu słowników, prawidłowości niektórych form fleksyjnych; że będzie inspiracją dla autorów obu słowników, którzy znajdą w niej rozsądne propozycje udoskonalenia zasad dopuszczalności słów i dzięki niej nabiorą więcej odwagi w podejmowaniu indywidualnych decyzji dotyczących słów dopuszczalnych bądź niedopuszczalnych w grze.

ROZDZIAŁ I. GRY SŁOWNE

1.1 Historia *Scrabble*

Przyglądając się dzisiaj popularności, jaką *Scrabble* cieszą się w ponad 120 krajach świata, aż trudno uwierzyć w ogromne trudności, na jakie natknął się twórca tej gry, Alfred Mosher Butts, próbując ją opatentować i wprowadzić na rynek.

Początki powstania *Scrabble* sięgają lat Wielkiego Kryzysu. Gwałtowny spadek cen akcji na giełdzie nowojorskiej na Wall Street 29 października 1929 r. wywołał lawinę bankructw, która przetoczyła się przez inne kraje. Skutkiem kryzysu była też utrata pracy przez setki milionów ludzi. W USA poziom bezrobocia doszedł do 1/3 ogółu zatrudnionych.⁷ W 1931 roku kryzys gospodarczy pogłębił się. W Poughkeepsie w stanie Nowy Jork miejscowy architekt Alfred Mosher Butts stracił pracę. Próbuąc oprzeć się panującej beczynności i depresji, postanowił stworzyć grę, która wyzwalałaby z marazmu, zmuszała do wysiłku intelektualnego.⁸

Butts przeanalizował gry dostępne na rynku i doszedł do wniosku, że można je podzielić na trzy kategorie: gry losowe (kości, bingo), gry strategiczne (szachy, warcaby) oraz gry słowne (anagramy). Zdecydował się opracować grę, która by łączyła najistotniejsze a zarazem najatrakcyjniejsze cechy gier każdej z wymienionych kategorii. Z gier losowych zaczerpnął element probabilistyczny, powodujący, że do końca nie wiadomo, kto wygra, i że przeciętny gracz dzięki uśmiechowi losu może wygrać z najlepszym. Istotnymi atutami, sprzyjającymi osiągnięciu sukcesu przez gracza, miały być: elastyczność myślenia, spryt, szybkie reagowanie na zmieniającą się sytuację – elementy ważne w grach strategicznych. Podstawę gry miało stanowić słowo, nawiązujące do anagramów.

Pierwszym efektem tych przemyśleń był opracowany pod koniec 1931 roku prototyp *Scrabble* – *Lexiko* (według niektórych *Lexico*⁹), którego nazwa nawiązywała do angielskiego słowa *lexicon* bądź do jego greckiego źródłosłowa *lexikon*, czyli słownik¹⁰. Dokładne zasady gry nie są dziś znane. Na podstawie różnych źródeł^{11,12} można się jedynie zorientować, że w *Lexiko* grało się przy pomocy tabliczek z literami, a zwycięzcą zostawał

⁷ http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielki_kryzys

⁸ <http://site.ubi.com/scrabble>

⁹ <http://www.mattelscrabble.com/en/adults/history/page2.html>

¹⁰ <http://www.hasbro.com>

¹¹ <http://www.msoworld.com/mindzine/news/proprietary/scrabble/features/history.html>

¹² <http://www.upenn.edu/gazette/0901/fatsis.html>

ten, kto jako pierwszy wyłożył na stole dziewięcio- lub dziesięcioliterowe słowo. Zasadniczą innowacją w stosunku do znanych wówczas zabaw w anagramowanie było zastosowanie ograniczonego zestawu liter, niewystępujących w równych ilościach. Na ten pomysł naprowadziła Buttsa lektura *Złotego żuka* Edgara Alana Poe, gdzie bohater William Legrand łamie szyfr na podstawie spostrzeżenia, że w tekście różne litery pojawiają się z różną częstotliwością¹³. Większość opisów powstania *Scrabble* powtarza wersję, że Butts drobiazgowo przestudiował tytułową stronę dziennika *New York Times*. Stefan Fatsis, autor książki *Word Freak*, podaje jednak, że aby ustalić zestaw płytek z literami do *Lexiko*, Butts śledził nad różnymi czasopismami, zaznaczając słowa dziewięcioliterowe, między innymi z kolumny z nekrologami w *Herald Tribune*. Przekonał się do tezy bohatera *Złotego żuka*, że samogłoski, na czele z literą „e”, występują znacznie częściej niż spółgłoski. Wystąpił jednak problem z literą „s”. Pomimo, że „s” jest często używane, gdyż jest to regularna końcówka angielskich rzeczowników w liczbie mnogiej, Butts zdecydował się zawrzeć w grze tylko cztery te litery, mając nadzieję, że ograniczy w ten sposób używanie takich form. Poza tym nie chciał, żeby gra była zbyt prosta. Z drugiej strony np. zwiększył liczbę liter „u” do czterech, by ułatwić wykładanie litery „q”, zwykle w języku angielskim występującej przed „u”. Pomimo niedoskonałości przyjętej metody badawczej, idea okazała się słuszna i niemal identyczny zestaw Butts zastosował w następnych wersjach gry.¹⁴

W 1933 roku Butts złożył wniosek o opatentowanie *Lexiko*. Został on jednak odrzucony. Trudno dziś odgadnąć powody, dla których nie przyznano patentu. Można jedynie spekulować, że gra nie nosiła dostatecznych znamion oryginalności. A być może gra, dla stworzenia której wykorzystano kolumnę z nekrologami musiała umrzeć? Producenci gier, m.in. Parker Brothers i Milton Bradley także nie byli zainteresowani *Lexiko*. Butts do 1938 roku samodzielnie wykonał prawie 200 gier, które sprzedawał przyjaciom.

Gdy *Lexiko* nie spełniła pokładanych w niej nadziei i nie zagościła na rynku, twórca zaczął przemyślać nad jej uatrakcyjnieniem. Zwrócił uwagę na krzyżówkowy szal, który panował w Ameryce w latach trzydziestych. Po raz pierwszy, 21 grudnia 1913 roku, nowojorski *Sunday New York World* wydrukował diagram podpisany „word-cross” autorstwa Arthura Wynne'a, dziennikarza pochodzącego z Liverpoolu. Nowa rozrywka

¹³ Poe E.A., *Opowiadania*, Warszawa 1956, t. I, s. 352–356

¹⁴ Fatsis S., *Word Freak*, New York 2002, s. 92–94

umysłowa błyskawicznie zyskała popularność, zaczęła pojawiać się regularnie, a do lat trzydziestych prawie każda amerykańska gazeta drukowała już swoje diagramy.¹⁵

Butts wykorzystał fenomen krzyżówek. W 1938 roku dodał do swojej gry planszę o wymiarach 15x15 i zmienił zasady wykładania wyrazów. Zadaniem pierwszego gracza było ułożenie słowa z wylosowanych liter i wyłożenie go w lewym, górnym rogu planszy. Każdy następny gracz musiał połączyć utworzone przez siebie słowo przynajmniej z jednym z ułożonych już słów. W ten sposób w toku gry powstawała krzyżówka.

Dla urozmaicenia Butts wprowadził też punktację liter, w przybliżeniu odwrotnie proporcjonalną do ich frekwencji. Na samej planszy zaś rozmieścił pola premiowe, których zakrycie układanymi słowami powodowało powiększenie dorobku punktowego. Dzięki temu gra zyskała na możliwościach kombinacyjnych. Ponadto Butts wprowadził do zestawu dwa blanki – puste płytki warte co prawda zero punktów, ale mogące, wzorem karcianych dzokerów, zastępować dowolną literę.

Sama gra była wykonywana iście chałupniczymi metodami. Plansze, ręcznie malowane za pomocą przyborów architektonicznych i kopiowane za pomocą kalki, naklejano na składaną szachownicę. Litery, także ręcznie malowane, naklejano na ćwierćcalową deseczkę i przycinano tak, by pasowały do kratek na planszy.

Nowej wersji gry wynalazca nadał nazwę *It*. Po raz drugi zaproponował grę producentom i ponownie została ona odrzucona, tym razem z powodu „przeintelektualizowania”. Nowa nazwa także wydała się nieodpowiednia. Powodem było wykorzystanie w poprzedzającej dekadzie przez autorkę romansów Elinor Glyn wyrazu *It* jako synonimu seksu. Co więcej, seksbomba kina lat 20., Clara Bow, określana była mianem „girl with It” („dziewczyna z tym czymś”) i konotacje erotyczne były, zdaniem producentów gier i zabawek, zbyt silne. Dziś, gdy firma Mattel wykorzystuje do promocji *Scrabble* hasło „Jest tylko jedna gra fajniejsza od *Scrabble*”, a widoczne na plakacie, porozrzucane na planszy dessous nie pozostawiają wątpliwości, o jaką grę chodzi, ówczesne obiekcje mogą się wydawać przesadzone. Niemniej Butts próbował wymyślić nową nazwę: *New Anagrams*, *Alph*, *Criss-Cross*, ostatecznie zdecydował się na *Criss-Crosswords*. Niestety *Criss-Crosswords* spotkała się z taką samą niechęcią, co *Lexiko*. Komisja patentowa po raz kolejny odrzuciła wniosek autora. Podobnie postąpili wydawcy gier.¹⁶

¹⁵ <http://www.kratka.pl/>

¹⁶ <http://www.askoxford.com/wordgames/scrabble/?view=uk>

W 1939 roku (według niektórych źródeł dopiero w 1947) Butts został przedstawiony Jamesowi Brunotowi – pracownikowi rządowej agencji opieki społecznej, szukającemu pomysłu na własny biznes. Brunotowi spodobała się gra *Criss-Crosswords*, dostrzegł w niej zadatki dochodowości i postanowił wprowadzić ją na rynek. Niestety, wybuch II Wojny Światowej przerwał plany biznesowe na kilka lat.

W 1942 Butts i jego żona zdecydowali się samodzielnie wykonać kilka kompletów gry. Przy ich produkcji i sprzedaży skorzystali z pomocy Chestera Ivesa, właściciela księgarni w Danbury w stanie Connecticut. Ponieważ te starania też nie przyniosły spodziewanego rezultatu, wydawało się, że gra wymyślona przez Buttsa nigdy nie osiągnie komercyjnego sukcesu.

W końcu w 1947 roku nastąpił przełom. James Brunot, który podczas wojny był kierownikiem w komisji pomocy wojennej i nadzoru, powrócił z Waszyngtonu. Przypomniał sobie ideę gry Buttsa, a że wciąż był nią zaintrygowany, wierzył, że pomysł może się sprzedać. Poza tym miał czas i chęci, aby przekształcić grę w komercyjne przedsięwzięcie. W zamian za zezwolenie na produkcję gry, przekazywał Buttsowi opłaty licencyjne od każdego sprzedanego egzemplarza.

Brunot doszedł do wniosku, że pomysł Buttsa wymaga doszlifowania. Zaproponował, by gra rozpoczynała się na środku planszy, a nie jak było do tej pory, w lewym górnym rogu. Poprzestawiał pola premiowe i uprościł reguły, które dotychczas były przesadnie długie. Zmienił również samą nazwę. Wysłał do waszyngtońskich prawników listę słów, które rozpatrywał jako ewentualną nazwę gry, z prośbą o sprawdzenie, które z nich nie zostało jeszcze zastrzeżone. Jednym z wolnych okazało się „scrabble” – czasownik i pochodny rzeczownik oznaczający zacieranie dłoni bądź pocieranie stopami, dźwięk wydawany przy tym, tudzież szaleńcze poszukiwanie czegoś po omacku.¹⁷ Nie mniej ważne było to, że „scrabble” było ładnie brzmiącą, intrygującą zbitką literową i wybór Brunota padł właśnie na nie. 16 grudnia 1948 r. znak towarowy *Scrabble*[®] został zarejestrowany i w ten sposób narodziła się gra, którą znamy dziś.

Brunot rozpoczął produkcję i sprzedaż nowo opatentowanej gry w swojej firmie The Production and Marketing Company. Pierwotnie jej siedziba mieściła się w jego domu w Newtown, w stanie Connecticut. Brunot kupował części do wytwarzania produktu i składał je korzystając z pomocy swojej żony. Na początku byli w stanie produkować 18 gier dziennie. W 1949, ich pierwszym roku działalności, złożyli i sprzedali 2251 gier.

¹⁷ Ehrlich E., Flexner S.B., Carruth G., Hawkins J.M., *Oxford american dictionary*, New York, Oxford 1980, s. 607

Zamiast spodziewanych zysków stracili 450 dolarów. Niestrudzenie kontynuowali swoje zmagania przez kolejne lata, ale wciąż sprzedaż przynosiła straty. W 1952 r. Brunotowie byli gotowi porzucić projekt. Aby jeszcze raz wszystko przemyśleć Brunot udał się na wakacje. Po powrocie ze zdumieniem stwierdził, że pojawiło się dużo zamówień. Nadszedł czas, aby przenieść się do większego lokalu. Pierwszą prawdziwą fabryką gry stał się porzucony budynek szkoły w Dodgington, w stanie Connecticut, gdzie Brunot wraz z przyjaciółmi produkowali 12 gier na godzinę. Litery, jedna po drugiej, były nanoszone na drewno za pomocą stempla. Plansze, pudełka i płytki z literami były wytwarzane w innych firmach, a następnie składane w fabryce Brunotów. W czwartym kwartale 1952 sprzedaż osiągnęła 37 000 sztuk. Ale 1952 był rokiem przełomowym także z innego powodu. Jack Strauss, jeden z dyrektorów największego domu towarowego na świecie – Macy w Nowym Jorku, zetknął się ze *Scrabble* podczas wakacji. Gra spodobała mu się tak bardzo, że po powrocie do Nowego Jorku poprosił dział gier o podesłanie mu kilku sztuk. Okazało się, że w Macy nie sprzedają *Scrabble*. Jack Straus zamówił grę do domu towarowego i sam rozpoczął kampanię promocyjną, rozpowszechniając ją na cały kraj.

W ciągu dwóch lat przedsiębiorstwo Brunota sprzedało ponad milion kompletów. Mimo że do 1953 Brunot produkował już 6000 sztuk tygodniowo, stało się jasne, że nie nadąży z realizacją zamówień. Sprzedał więc firmie Selchow and Righter (która kiedyś odrzuciła Criss-Cross Words) prawa do produkcji standardowego kompletu, zachowując dla siebie, aż do 1971 roku, wyłączność na niestandardowe i okolicznościowe wydania. Selchow i Righter musieli zwiększyć tempo produkcji, żeby sprostać zapotrzebowaniu. Gdy tylko wieść o grze pojawiła się w ogólnokrajowej prasie i telewizji, wydawało się, że każdy chce mieć natychmiast swój zestaw. Przez trzy lata zamówienia musiały być ograniczane, bo zapotrzebowanie wciąż rosło.

W międzyczasie szaleństwo *Scrabble* ogarnęło Australię (1953). Za sprawą J.W. Spear & Sons gra podbiła też Wielką Brytanię. Brunot ostatecznie sprzedał prawa do *Scrabble*® w 1968 i Spearsowie zdobyli prawa do światowej dystrybucji poza USA, Kanadą i Australią (aczkolwiek udało im się pozyskać prawa do australijskiej wersji w późniejszym terminie). W 1972 roku w Ameryce Selchow i Righter odkupili znak handlowy *Scrabble*®, co dało im prawo wyłączności na wszystkie odmiany *Scrabble* i usługi rozrywkowe w USA i Kanadzie. Podział praw do gry pozostał niezmienny do dnia dzisiejszego. W 1986 Selchow and Righter zostali sprzedani do Coleco, które zbankrutowało w 1987 i w 53 lata po odrzuceniu gry, prawa do *Scrabble* w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie zakupił Milton Bradley.

Siłą rzeczy obok głównego nurtu rekreacyjnego zaczęły się pojawiać elementy rywalizacji. W każdym z krajów, gdzie pojawiły się *Scrabble*, miłośnicy gry zaczęli się spotykać, zawiązywały się pierwsze kluby, zaczęto organizować turnieje. Najstarsze amerykańskie i angielskie kluby liczą sobie już ponad 30 lat. W 1971 roku wyłoniony został pierwszy mistrz Wielkiej Brytanii, ale pierwsze mistrzostwa świata rozegrano rok później dla grających w języku francuskim. Dopiero w 1991 roku w Londynie odbyły się pierwsze angielskojęzyczne mistrzostwa świata, a kolejne miały miejsce w Nowym Jorku w 1993 roku. Niestety, James Brunot zmarł w październiku 1984, więc nie mógł ujrzyć pierwszych mistrzostw. Ale dane to było Alfredowi Buttsowi, który dożył wieku 93 lat i odszedł w kwietniu 1993 r. Miał przyjemność grania w swoją grę z rodziną i przyjaciółmi do końca życia. I żył jako spokojny, skromny człowiek, widząc dziecko swego intelektu opanowujące świat.

Tymczasem dziecko to zmieniało się. Belg Hipolit Wouters postanowił uniezależnić wynik gry od nierzadko złośliwego losu i wymyślił *Scrabble porównawcze*, zwane przez polskich graczy „belgijką”. Wszyscy uczestnicy takiej rozgrywki mają w kolejnych ruchach jednakowe płytki na stojaku, a ich zadaniem jest znalezienie najlepszego punktowo ruchu. Ten wariant jest szczególnie popularny w krajach francuskojęzycznych, a ciekawostką jest, że Wouters w 1972 roku został pierwszym mistrzem świata w historii.

W 2000 roku firma Mattel wypuściła na rynek *Karty Scrabble*, w które gra się bez planszy przy pomocy kart z literami i kart premiowych. Dla najmłodszych graczy, dopiero rozpoczynających naukę czytania i pisania, przewidziano *Junior Scrabble* z uproszczonymi planszami i zestawami liter. Zaś dla znużonych klasyczną wersją dostępne są od niedawna *Super Scrabble*, z większą planszą (21x21 pól) i 200 literami w zestawie – na razie tylko w wersji angielskiej.

Pomysłowość samych graczy też nie zna granic – polskimi wynalazkami są *Karpatka* (gra parami), *Szarlotka* (gra na dwa stojaki), *Siódemki* (gdzie jedynymi możliwymi ruchami są wymiana i wyłożenie wszystkich płytek na planszę) i kilka innych, nawet nienazwanych wariantów¹⁸. Z kolei ze strony <http://poslfit.homeip.net/scrabble/polyglot/> można się dowiedzieć o niezwyklej zabawie, uprawianej w jednym z klubów w Toronto – *Scrabble* dla poliglotów, gdzie dozwolone są słowa ze wszystkich języków świata. Jednak wszystkie te wersje bazują na jednym, jak się wydaje najistotniejszym, elemencie pierwotnej idei: modyfikowania i tworzenia słów z beładnych zbiorów liter.

¹⁸ http://www.pfs.org.pl/New_look/gra-odm.html

1.2 Scrabble w Polsce¹⁹

1.2.1 Prehistoria (1972-1993)

W latach siedemdziesiątych pojawiły się pierwsze próby wprowadzenia *Scrabble* do Polski. Wówczas to Lech Pijanowski w swojej książce *Przewodnik gier* opublikował zasady gry, którą nazwał *Krzyżanką*.²⁰ Mimo odwołania się do *Scrabble*, gra pozornie tylko przypominała pierwowzór. Pijanowski powiększył rozmiar planszy z 15x15 do 17x17 pól, zwiększył liczbę płytek z literami aż do 308 czyli liczby przekraczającej liczbę pól na planszy. W *Krzyżance* występowało 14 liter A, po 12 – E, I, O, po 9 – K, L, M, N, P, R, S, T, U, W, Y, Z, aż 9 blanków, które Pijanowski nazywał dzokerami, po 5 – B, C, D, F, G, H, J, Ł, Ó, Ż, po 4 – Ą, ě, po 3 – Ć, Ś i po 2 – Ń, Ź. Grę zaczynało się od pola centralnego oznakowanego kołem. Poza tym na planszy były zaznaczone inne pola premiowe. Dwie, trzy i cztery kropki oznaczały kolejno dwukrotne, trzykrotne i czterokrotne zwiększenie wartości litery położonej w tym miejscu. Krzyżyk zaś podwajał wartość słowa, w którego skład wchodziła litera położona na tym polu. W *Krzyżance* Pijanowskiego każdy z graczy losował po dziesięć płytek. Słowo ułożone przez rozpoczynającego musiało zakrywać centralne pole planszy. Po ułożeniu wyrazu należało na jego początku i końcu położyć czarne pole. Kolejny gracz był zobligowany dołożyć swoje słowo na planszy w taki sposób, żeby wykorzystać co najmniej jedną literę ze słowa leżącego na planszy. Zwycięzcą zostawał gracz, który zbierał więcej punktów za wszystkie położone przez siebie słowa. Wartość słowa zależała od wartości liter, wchodzących w jego skład i od tego, w jakim miejscu zostało położone (czy zajmowało pola premiowe). Wartość litery była odwrotnie proporcjonalna do częstości jej występowania w języku polskim. Litery: A, E, I, K, L, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Y, Z miały wartość jednego punktu, litery B, C, D, G, Ł – dwa punkty, F, H, J, Ó, Ż – trzy punkty, Ą, ě, Ć, Ń, Ś, Ź – cztery punkty, a dzokery były liczone, jak wartość litery za którą były podstawiane. Gra kończyła się, gdy żaden z graczy nie mógł już wyłożyć słowa.

Modyfikacje wprowadzone przez Pijanowskiego sprawiły jednak, że gra była zagmatwana. Po kilku położonych słowach plansza robiła się nieczytelna, bo dopuszczalne było, by przy kładzeniu wyrazu powstawały bezsensowne zbitki, a gdy komuś udało się

¹⁹ Rozdział ten w dużej mierze oparty jest na informacjach zawartych w książce Wojciecha Uskiewicza i Michała Derlackiego *Grajmy w Scrabble*, Bielsko-Biała 1998

²⁰ Pijanowski L., *Przewodnik gier*, Warszawa 1972, s. 168–173

ułożyć „przy okazji” drugi sensowny wyraz to nie był on punktowany. Czarne pola kładzione na początku i końcu wyrazu sprawiały, że nie można było zmodyfikować, przedłużyć słowa leżącego na planszy. Gra gubiła w ten sposób jedną z głównych cech stanowiących o jej atrakcyjności.

Pijanowski, nawiązując do polskiej tradycji krzyżówkowej, zaproponował, by można było układać tylko rzeczowniki w mianowniku liczby pojedynczej, ze *Scrabble* jednak przejął ograniczenie, by nie układać nazw własnych. Dopiero opisując różne warianty *Krzyżanki*, dopuszczał możliwość umówienia się, że na planszy można układać inne części mowy (przymiotniki, czasowniki), tudzież imiona własne (nazwiska sławnych ludzi, nazwy geograficzne). Ciekawostką jest, że autor opisał pod nazwą *Krzyżanka licytowana* wariant przypominający scrabblową belgijkę.

W 1979 roku inny polski znawca i twórca łamigłówek – Marek Penszko – w *Kalendarzu Szaradzysty* opublikował zasady *Gry w krzyżówkę*.²¹ Większość z nich przejął z oryginalnych *Scrabble*. Rozmiar planszy i pola premiowe (poza centralnym) były identyczne. Jedynie pole centralne zamiast podwójnej premii słownej było zamienione na podwójną premię literową²². Każdy z graczy miał mieć na stojaku po siedem płytek. Nie wolno było podczas układania wyrazu dopuszczać do powstania bezsensownych zbitek, jak to miało miejsce w *Krzyżance*. W trakcie gry nie można było pauzować. Należało albo położyć jakieś słowo, albo dokonać wymiany. Penszko ustalił, że w zestawie będzie 130 płytek. Większość scrabblistów uważa, że liczba ta też jest przesadzona, bo trudno jest wszystkie płytki wyłożyć na planszę. Penszko ustalając liczebność każdej litery w zestawie i jej wartość odniósł się do artykułu Barbary Kowalskiej: *Częstość występowania liter w języku polskim*.²³ Okazuje się jednak, że nie była to najtrafniejsza decyzja. Wynikało to z tego, że Kowalskiej zależało na zbadaniu częstotliwości występowania poszczególnych liter w polskich tekstach, z kolei w *Scrabble* nie jest ważna frekwencja występowania danego słowa w tekstach tylko raczej we wszystkich pojedynczych wyrazach. Ponieważ zaś, projektując zestaw liter do *Scrabble*, wzięto pod uwagę frekwencję liter w tekstach, doszło do włączenia do zestawu zbyt dużej liczby liter Z. Pomimo, że spółgłoska ta występuje w sporej liczbie wyrazów (między innymi dlatego, że wchodzi w skład dwuznaków: cz, dz, sz, rz), to i tak jej częstość występowania w pojedynczych wyrazach

²¹ Penszko M., Gra w Krzyżówkę, *Kalendarz Szaradzysty*, 1979, s. 148–155

²² Niektórzy scrabblści twierdzą, że akurat ten pomysł nie był taki zły, gdyż – jak podaje chociażby Usakiewicz w *Grajmy w Scrabble* – rozpoczynający ma większe szanse na wygraną. Brak podwójnej premii słownej na środku wyrównywałby więc szanse graczy.

²³ Kowalska B., Częstość występowania liter w języku polskim, *Litera*, nr 13–5, 1967, s. 65–70

nie jest tak wysoka jak w tekstach (jej frekwencję w tekstach podwyższają między innymi samodzielny przyimek „z” i morfem gramatyczny „-sz” charakterystyczny dla czasowników w drugiej osobie liczby pojedynczej).

W *Grze w Krzyżówkę*²⁴ występowało 10 liter A, 9 I, po 8 E i O. Wszystkie te samogłoski miały wartość jednego punktu, po 6 – N, Z o wartości 2 punktów, po 5 R, S, W za 3 punkty, po 5 C, T, Y za 4 punkty, po 4 D, K, P za cztery punkty, 4 M po 5 punktów, po 3 L, Ł, J za 5 punktów i 3 U za 6 punktów, po dwie litery: B, G za 6, E, H, Ó za 7, A, F, Ś, Ź za 8 i Ć za 9 punktów, po jednej literce Ń i Ź za 10 punktów i trzy blanki o zerowej wartości. Penszko, podobnie jak Pijanowski, uważał, że na planszy powinno się kłaść jedynie rzeczowniki pospolite w mianowniku liczby pojedynczej. Dopuszczał jednak możliwość umówienia się, żeby kłaść również nazwy własne.

W lipcu 1986 roku Jacek Ciesielski w tygodniku *Razem*²⁵ zaprezentował czytelnikom grę *Scrabble*. Po raz pierwszy oryginalna nazwa nie została zmieniona. Układ planszy, rozmieszczenie pól premiowych był już identyczny jak w oryginalnych *Scrabble*. Wartość poszczególnych liter Ciesielski przejął od Penszki. Zmniejszył jednak liczbę liter do 105. Usunął po dwie samogłoski: A, E, I, O i po jednej literze: A, C, Ć, D, E, J, K, Ł, M, N, Ó, P, R, S, Ś, T, U, W, Y, Z. Dołożył natomiast trzy litery występujące w oryginalnych *Scrabble*: Q, V, X. Najprawdopodobniej na to, że *Scrabble* zaproponowane przez Jacka Ciesielskiego odniosły sukces miały wpływ dwie rzeczy. Pierwsza to ta, że Ciesielski ogłosił eliminacje do pierwszego polskiego turnieju *Scrabble*, a druga – że rozszerzył zasady dopuszczalności słów kładzionych na planszę. Wiedział, że pierwsi promotorzy tej gry, nawiązując do polskiej tradycji krzyżówkowej, dopuszczali jedynie rzeczowniki w mianowniku liczby pojedynczej. Jednak oryginalne zasady dopuszczały możliwość układania wszystkich wyrazów pospolitych występujących w popularnych słownikach. Nie mogły to być tylko skróty, słowa obce oraz takie, które wymagały apostrofu²⁶ bądź łącznika. Ciesielski spróbował wybrać złoty środek. Opracował pierwsze zasady dopuszczalności słów w polskich *Scrabble*. Przede wszystkim jedynym dozwolonym źródłem, które rozstrzygało wątpliwości, czy dany wyraz mógł być położony na planszy, był trzypiętomowy *Słownik języka polskiego PWN* pod red. Mieczysława Szymczaka. Ciesielski, za Pijanowskim i Penszką, uznał, że dopuszczalne są

²⁴ Penszko M., op. cit., s. 150

²⁵ Ciesielski J., *Scrabble, Razem*, 1986, nr 28 (486), s. 15, 19–22, 27

²⁶ W *Razem* w polskiej wersji reguł zamiast „apostrofu” omyłkowo pojawiło się „cudzysłowu”. Błąd ten pozostawał w instrukcji przez następne 14 lat, także w oficjalnej, pudełkowej wersji gry i został poprawiony dopiero przy okazji zmiany jej designu w 2000 roku.

rzeczowniki pospolite w mianowniku, ale zarówno w liczbie pojedynczej jak i mnogiej. Poza nimi dopuszczał również podstawowe zaimki: JA, TY, ON, ONA, ONO, MY, WY, ONI, ONE, TEN, TA, TO, TE, CI. Można było również położyć na planszy przymiotniki w mianowniku liczby pojedynczej lub mnogiej w dowolnym rodzaju oraz czasowniki w pierwszej, drugiej i trzeciej osobie liczby pojedynczej lub mnogiej w czasie teraźniejszym w trybie orzekającym. Ciesielski, podobnie jak Penszko, nie dopuszczał świadomego spasowania. Podczas swojego ruchu należało albo ułożyć wyraz na planszy albo wymienić płytki. Przerwa mogła zaistnieć tylko w końcówce partii, gdy gracz nie miał ruchu, a w woreczku nie było już płytek. Ciesielski, chcąc się przekonać, czy jego zasady dopuszczalności słów zostały dobrze zrozumiane przez czytelników, ogłosił korespondencyjne eliminacje do pierwszego ogólnopolskiego turnieju *Scrabble*, który miał się odbyć pod patronatem tygodnika *Razem*.

I Ogólnopolski Turniej *Scrabble* rozegrano 11 kwietnia 1987 roku w Warszawie. W wyniku eliminacji zakwalifikowało się 32 uczestników, a zwycięzcą został Arkadiusz Karasiński. Dziwaczny był sprzęt, na jakim grali uczestnicy pierwszych turniejów *Scrabble*. Wykorzystano angielskie komplety do gry, w których ręcznie przerobiono płytki. Na przykład z litery L uzyskano literę Ł, przez ręczne domalowanie pisakiem ukośnej kreski. Wykorzystywano również zestawy wykonane samodzielnie przez graczy. Największą sławę zyskał komplet zrobiony przez Edwarda Stefaniaka. Wzorując się na pożyczonej, podróżnej wersji angielskiej (*Travel Scrabble*) wykonał własną planszę z pleksi i metalowych płytek. Jest to najprawdopodobniej pierwsza, niepapierowa, polska wersja gry. Znajduje się ona obecnie w zbiorach archiwalnych Polskiej Federacji *Scrabble*.

Podczas kolejnego turnieju, w Poznaniu, ustalono kolejne zmiany w polskich regułach *Scrabble*. Przede wszystkim zmniejszono liczbę płytek w zestawie do 100, usunięto jednego blanka i Q, V, X, które właściwie nie wchodzą do polskiego alfabetu, a co ważniejsze niemal nie występują w polskich słowach. Poza tym zmniejszono zestaw liter o jedno C, T i Ź, dodano zaś po jednej literze E i I. Sformułowano szczegółowe zasady układania słów na planszy i posługiwania się zegarem na zawodach.

W listopadzie 1989 roku Michał Derlacki założył pierwszy klub scrabblowy. Spotkania odbywały się w Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Próchnika na Żoliborzu. Klub ten zorganizował Warszawski Ogólnopolski Turniej *Scrabble*. Były to pierwsze zawody przygotowane i przeprowadzone przez samych graczy. W turnieju tym zagrało 26 uczestników, a zwycięzcą został Grzegorz Wiączkowski. Po tym wydarzeniu klub działał jeszcze przez rok. Na wiosnę 1991 roku zawiesił jednak

swoją działalność z powodu upadku tygodnika *Razem* i braku kontynuacji turniejów ogólnopolskich.

1.2.2 Scrabble oficjalnie (1993-2005)

Jacek Ciesielski walczył jednak nadal o wypromowanie *Scrabble*. Dzięki jego staraniom 22 maja 1993 roku została wydana przez angielską firmę J. W. Spear & Sons pudełkowa wersja tej gry. Na bankiecie promującym grę Jacek Ciesielski ogłosił zebrany gościom, dziennikarzom i uczestnikom poprzednich turniejów zamiar zorganizowania pierwszych oficjalnych mistrzostw kraju w *Scrabble*.

Zapowiedziane przez Ciesielskiego I Mistrzostwa Polski odbyły się 16 października 1993 w hotelu Mercure Fryderyk Chopin. W zawodach wzięło udział 32 zawodników, wyłonionych z konkursów prowadzonych na łamach *Gazety Wyborczej*, *Wiedzy i Życia* oraz *Nocy*. Zawody te były prowadzone systemem szwajcarskim w stylu "high score" to znaczy, że zwycięzcą zostawał ten, kto zdobędzie największą sumę punktów zdobytych w trakcie wszystkich partii. W ten sposób wyłoniono dwójkę finalistów, która rozegrała między sobą decydującą partię. W tej ostatecznej batalii o pierwszy oficjalny tytuł mistrza Polski Tomasz Zwoliński pokonał Michała Derlackiego. Dzięki tym turniejom zaczęła się tworzyć grupa ludzi, dla których *Scrabble* stały się życiową pasją.

Kolejnym przełomowym momentem było wykupienie przez międzynarodowy koncern Mattel (producent lalki Barbie) brytyjskiej firmy Spear's Games. Dzięki temu *Scrabble* zyskały nowego promotora, któremu zawdzięczają rozkwit do dnia dzisiejszego. W tym czasie również nowymi popularyzatorami tej gry zostali: Michał Derlacki, który głównie organizował turnieje i Andrzej Łożyński, który zajmował się promowaniem *Scrabble* przez wymyślanie konkursów. W tym czasie zmieniono również system rozgrywania turniejów. Przede wszystkim liczyła się liczba dużych punktów (czyli liczba zwycięstw), a dopiero drugim kryterium była liczba małych punktów (suma punktów uzyskanych w każdej partii). W takim właśnie systemie rozegrano 28 maja 1995 roku I Puchar Polski; stał się on kolejną cykliczną imprezą, w której spotykali się pasjonaci *Scrabble*. Pierwszy puchar zdobył Ryszard Dębski.

29 kwietnia 1995 roku w *Gazecie Wyborczej* rozpoczął się konkurs: *Największa partia w Polsce* prowadzony przez Macieja Czupryniaka i Michała Derlackiego ukrywających się pod pseudonimem MIM. Konkurs ten był prowadzony w formie

„belgijki”. Co dwa tygodnie był drukowany zestaw siedmiu liter, każdy z czytelników mógł ułożyć z nich wyraz i przesłać go do redakcji. Najwyżej punktowana odpowiedź była drukowana na planszy i stanowiła wyznacznik do kolejnego ruchu. Każdemu uczestnikowi gry dodawano do klasyfikacji tyle punktów, ile przyniosło ułożone przez niego słowo. Zwycięzcami pierwszej edycji największej partii w Polsce zostały trzy osoby, które uzyskały 875 punktów: Anna Swoboda z Wałbrzycha, Konrad Kaliszewski z Piotrkowa Trybunalskiego i Sławomir Nosek z Mielca.

Andrzej Łożyński promował również *Scrabble*, wymyślając konkursy radiowe. Mogli brać w nich udział słuchacze Jedyńki i Zetki. Konkurs w Programie I Polskiego Radia był prowadzony przez wielokrotnego mistrza Polski, Tomasza Zwolińskiego.

Rok 1996 to kolejny etap popularyzowania *Scrabble*. Już na początku tego roku wprowadzono ranking, który określał poziom gry każdego turniejowego gracza. Zasady obliczania rankingu oparto na idei Brytyjczyka Terry'ego Hollingtona. Na liście rankingowej powinien się znaleźć każdy, kto w ciągu ostatnich 2-3 lat rozegrał przynajmniej 30 partii turniejowych. Za każdą rozegraną partię otrzymuje się punkty pomocnicze (tzw. skalpy). Wartość skalpu z pojedynczej partii jest sumą rankingu przeciwnika i wyniku partii (przy czym za porażkę przyjmuje się -50 punktów, zwycięstwo +50 punktów, a za remis 0 punktów). Wprowadzenie rankingu dodatkowo zachęcało do brania udziału w turniejach, ponieważ nie liczyły się tylko pojedyncze sukcesy, ale również stały, wysoki poziom gry. To stwarzało bodziec dla osób grających na wysokim poziomie, którym niestety często brakowało szczęścia, by wygrać pojedyncze turnieje. W ten sposób powstało nowe pole do rywalizacji, jednocześnie dające graczom wskaźnik poziomu ich gry.

Oprócz oficjalnych turniejów ogólnopolskich (Puchar Polski i Mistrzostwa Polski), zaczęły się pojawiać turnieje, może mniej prestiżowe, ale za to takie, dzięki którym *Scrabble* mogły zyskać większe grono sympatyków. Jednymi z pierwszych były mistrzostwa Zagłębia i Górnego Śląska, Pomorza, Warszawy, Centralnej Polski i Łodzi. Można śmiało powiedzieć, że była to inicjacja turniejowego ruchu scrabblowego w Polsce. W roku 1997 miał on rozwinąć się w pełni. DIL – wspólna firma Michała Derlackiego i Andrzeja Łożyńskiego zorganizowała i przeprowadziła 38 turniejów w różnych zakątkach Polski. W tej liczbie mieściło się aż 31 turniejów regionalnych. Zorganizowano między innymi Mistrzostwa Podbeskidzia, Rzeszowa, Częstochowy, Małopolski, Ziemi Lubuskiej, Katowic, Mazowsza, Torunia, Kaszub, Bydgoszczy, Warmii i Mazur, Górnego i Dolnego Śląska, Trójmiasta, Szczecina, Poznania, Kujaw, Wybrzeża

i wiele innych. Turnieje regionalne miały być pierwszym szczeblem eliminacji do kolejnych Mistrzostw Polski. Ale także dzięki nim zacieśniły się kontakty między scrabblistami i powoli zaczęto zakładać w różnych regionach Polski kluby miłośników *Scrabble*, które w przyszłości miały przejąć organizację kolejnych turniejów w swoim regionie.

Rok 1997 okazał się ważny także z innych powodów. Oto na początku roku z inicjatywy Macieja Czupryniaka powstaje strona internetowa informująca o najaktualniejszych wydarzeniach związanych ze *Scrabble*. Początkowo nieoficjalna, z czasem staje się oficjalną witryną Polskiej Federacji Scrabble²⁷. Dziś na stronie można znaleźć wyniki wszystkich dotychczasowych turniejów, aktualną listę rankingową, statystyki, regulaminy rozgrywania partii oraz turniejów, statut PFS, listę dopuszczalnych wyrazów dwu- i trzyliterowych, *Zasady Dopuszczalności Słów* oraz mnóstwo ciekawostek, w tym różnego rodzaju rekordy i anegdoty z turniejów. Na tej stronie jest również umieszczony anagramator oparty na *OSPS-ie*, więc każdy, kto nie ma *OSPS-u* może sprawdzić, czy dane słowo jest dopuszczalne w *Scrabble*.

W tym samym czasie w Internecie pojawiają się programy komputerowe służące do gry w *Scrabble*. Najlepszy z nich, Networdz, z szerokimi możliwościami konfiguracyjnymi, także językowymi, zostaje przystosowany dla polskich graczy przez Małgorzatę Kanię i Macieja Czupryniaka.

W kwietniu 1997 roku Sławomir Latała, czołowy polski sędzia i działacz brydżowy, ale także miłośnik *Scrabble*, namówił innego sędziego brydżowego, a zarazem autora programu KoPS (Komputerowy Pomocnik Sędziego) obsługującego turnieje brydżowe, Jana Romańskiego, do przerobienia programu dla potrzeb *Scrabble*. Tym samym kojarzenie par w kolejnych rundach, a co za tym idzie organizacja turniejów, stają się szybsze i sprawniejsze.

16 lutego 1997 roku uczestnicy turnieju w Białymstoku postanawiają powołać organizację, która przejęłaby opiekę i nadzór nad całością „wyczynowego” ruchu scrabblowego w Polsce. 20 maja 1997 roku zostaje zarejestrowana Polska Federacja Scrabble. 16 sierpnia, na jej pierwszym zebraniu, prezesem zostaje Andrzej Łożyński.

To wszystko stworzyło podwaliny dla rozwoju *Scrabble* w naszym kraju. O pozostałych ważnych elementach – *Oficjalnym Słowniku Polskiego Scrabblisty* i grze

²⁷ <http://www.pfs.org.pl>

poprzez sieć Internet obszerniej napiszę w dalszych rozdziałach, gdyż o nich głównie traktuje ta praca.

COPYRIGHT

ANNA

ANDRZEJCZUK

1.3 Gry słowne w sieci

1.3.1 *Szkrable* Marka Futregi (1998)

Pierwsza możliwość grania w Internecie w polskie *Scrabble* pojawiła się dzięki kilku osobom pod koniec 1998 roku. Marek Futrega, dziś postać już dobrze znana w polskim internecie, twórca m.in. Polczatu, wówczas student, a dziś absolwent Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego, napisał w Javie aplikację do grania w *Scrabble* przez sieć. Nazwa gry została spolszczona na *Szkrable*, a oprogramowanie najpierw zostało umieszczone na uczelnianym serwerze <http://hunter.mimuw.edu.pl/~szkrable>, potem na krótko zagościło pod adresem <http://www.szkrable.it.pl>, by w końcu, za sprawą Arghila i wuwka, trafić pod adres <http://zeisk.tech.us.edu.pl/skr/>.

W tym ostatnim miejscu, do dziś wspomnianym z rozrzewnieniem przez wielu miłośników gry, można było i porozmawiać, i ponarzekać na bardzo wówczas zawodne łącza i serwer, ale przede wszystkim pograć. Niestety, do gry nie został podłączony żaden słownik umożliwiający rozstrzygnięcie w przypadku sporu o dopuszczalność ułożonego słowa. Po pierwsze dlatego, że takiego słownika, a ściślej rzecz biorąc – pliku ze zbiorem dopuszczalnych słów – jeszcze nie było. Po drugie, wszelkie działania Futregi w dziedzinie gier sieciowych cechowała zawsze duża niezależność, więc próby porozumienia się z PFS-em powiązany z firmą Mattel, musiały się zakończyć niepowodzeniem.

Granie bez słownika skutkowało ciągłymi konfliktami (zwłaszcza wśród graczy nie biorących udziału w PFS-owskim ruchu turniejowym), gdyż to, czy wyraz zostanie uznany za poprawny, czy nie, zależało od przeciwnika, a temu często było na rękę, by zakwestionować każde wątpliwe czy nieznanne słowo. Niemniej udało się nawet przeprowadzić internetowy turniej sędziowany przez osobę dysponującą świeżo wówczas wydanym *OSPS-em*. Serwer działał mniej więcej do połowy 2001 roku, gdyż 15 czerwca 2001 roku pojawił się największy dotąd projekt Futregi – serwis gier Kurnik²⁸. Startował skromnie, z pięcioma grami (szachy, warcaby, gomoku, reversi i oczywiście *Szkrable*) i kilkudziesięcioma użytkownikami. Stopniowo rozbudowywany, udoskonalany, dziś, po niecałych pięciu latach, oferuje już 38 gier w 19 językach, a obecność online 20 tysięcy

²⁸ <http://www.kurnik.pl>

graczy nie jest niczym niezwykłym, co czyni zeń jedno z popularniejszych miejsc w polskim internecie.

1.3.2 Serwis Polboksu, później Croniksa (1999)

W drugiej połowie 1999 roku trzech studenci Wydziału Elektroniki Politechniki Warszawskiej – Piotr Kaczorowski, Tomasz Laskus i Cezary Rejniak – postanowili uruchomić serwis gier na popularnym wówczas serwerze Polboksu. Oprócz szachów, warcabów i brydża, zamierzali zaoferować graczom oryginalne *Scrabble*. Skontaktowali się w tym celu z Mattelem, aby dopełnić formalności prawnych, a także z Polską Federacją *Scrabble*, aby uzyskać możliwość podłączenia do gry słownika obowiązującego w oficjalnych rozgrywkach turniejowych, czyli *OSPS-u*, a dysponentem tegoż słownika był właśnie PFS. Ich plany spełniły się – uzyskali zgodę Mattela na wyłączność, a od PFS-u plik słownikowy.

I tak 14 listopada 1999 roku ruszył serwis oferujący rozgrywanie partii rankingowych według zasad PFS-owskich, co wkrótce przyciągnęło wszystkich graczy turniejowych dysponujących dostępem do Internetu. Serwis ów (kolejne adresy to: games.polbox.pl, cronix.pl, zagraj.pl, zagraj.onet.pl, a obecnie grylogiczne.onet.pl) istnieje do dziś jako dział gier logicznych portalu Onet, lecz zdecydowanie przegrywa konkurencję nie tylko z Kurnikiem, ale i z Wirtualną Polską.

1.3.3 Konflikt wokół praw do *Scrabble* (2001)

Od początku roku 2000 do połowy 2002 sytuacja w sieciowych grach słownych wyglądała tak, że na Croniksie istniały oficjalne, „namaszczone” przez PFS i polski oddział Mattela, *Scrabble* ze słownikiem tożsamym z *OSPS*, natomiast na konkurencyjnym Kurniku można było zagrać w istocie w tę samą grę, ale nazywaną się *Szkrable* i bez słownika. Oba serwisy cieszyły się w tym czasie zbliżoną popularnością.

Przed długi czas z kilku powodów Cronix nie egzekwował swych praw do wyłączności na grę *Scrabble*. Jednym z nich było przeświadczenie, że i tak gracze, którzy zetknęli się z grą na Kurniku, po pewnym czasie przechodzą na Cronix. I faktycznie – chcąc grać rankingowo, na *OSPS-ie* i z możliwością porównywania się z najlepszymi w Polsce, czynili to. Inną przyczyną było to, że kierownictwo Croniksa, jak pokazał czas –

niesłusznie, nie traktowało Kurnika jako realnej, groźnej konkurencji. Przypuszczano, że moda na Kurnik w pewnym momencie przeminie bądź Futredze znudzi się prowadzenie niedochodowego przedsięwzięcia. Cóż mógł mały, w ich mniemaniu amatorski serwis napisany i zarządzany przez jednego studenta, czasem tylko korzystający z pomocy wolontariuszy, w starciu z kilku-, a w pewnym momencie kilkunastoosobową firmą mającą wsparcie potężnych portali? Tymczasem Kurnik spokojnie, powoli się rozwijał, a Cronix wchodził w różne mało skuteczne, za to kosztowne przedsięwzięcia, jak sponsorowanie drużyny mistrzów Polski w brydżu czy kompletnie nieudana próba ekspansji na rynek niemiecki.

Również PFS w sprawie *Szkrabli* na Kurniku nie interweniował; w końcu, mimo umowy z Croniksem, zależało mu na jak największej popularności gry. Z drugiej strony PFS nie poszedł na legalne udostępnienie gry na Kurniku, gdyż to wymagałoby renegocjowania umowy z Croniksem, a także zgody Mattela, dla którego serwis Futregi nie wyglądał wiarygodnie.

Taki stan zawieszenia trwał niemal do połowy 2002 roku, kiedy to trzecia siła wśród serwisów udostępniających gry w sieci, Wirtualna Polska, nawiązała kontakt z PFS, a także ujawniła plany wprowadzenia u siebie *Scrabble*. W tle stały także plany wprowadzenia opłat za gry w sieci, które mieli równolegle wprowadzić: flirtujący już wówczas z Onetem Cronix i Wirtualna Polska. Jednym z warunków powodzenia tego przedsięwzięcia było odebranie Futredze atutu w postaci najpopularniejszej gry, czyli *Szkrabli*. W pewnym momencie nawet – jak wspomina Czupryniak, będący wówczas pracownikiem Croniksa, kierownictwo Wirtualnej Polski zapytało szefów Croniksa: „skoro Kurnik może mieć *Scrabble* bez licencji, to czemu nie my?”. To pchnęło Cronix do działania. 25 kwietnia 2002 Marek Futrega otrzymał pismo od reprezentującego Cronix radcy prawnego, w którym został wezwany do zaniechania rozpowszechniania w Internecie gry o nazwie *Szkrable*, jako opracowania chronionej prawem autorskim gry *Scrabble*. W odpowiedzi Futrega zmienił rozkład pól premiowych na planszy, a nazwę gry na *literaki* ;-)²⁹ i taką wersję zamieścił 1 maja na serwerze. Niestety, a może – jak dziś przyznaje właściciel Kurnika – na szczęście, już następnego dnia otrzymał kolejne pismo od prawnika Croniksa, w którym został powiadomiony, że wprowadzone zmiany nie są na tyle znaczące, by Cronix uznał, że jego prawa już nie są naruszane. Wobec stanowczych

²⁹ Najprawdopodobniej taki sposób zapisu nazwy gry miał być kpina ze znaku towarowego SCRABBLE[®], wskazującym na traktowanie z przymrużeniem oka praw własnościowych. Zresztą *Literaki*, zgodnie z zapowiedzią autora, pozostały grą wolną – „public domain”.

zapowiedzi wstąpienia na drogę sądową, Futrega postanowił raz na zawsze odciąć się od *Scrabble*³⁰ i radykalnie zmienić zasady gry.

³⁰ 17 grudnia 2002 na grupie dyskusyjnej pl.rec.gry.scrabble, po wprowadzeniu przez Cronix opłat za grę i sugestiach niektórych respondentów, by *Scrabble* znów zagościły na Kurniku, Marek Futrega napisał m.in.: „Przez ostatnie dni z uwagą śledziłem, co działo się na grupie w związku z wprowadzeniem opłat za granie w polskie *Scrabble* przez sieć. Wiele osób sugerowało, aby Kurnik na nowo podjął się popularyzacji tej gry. Niestety, nie mogę wam za bardzo pomóc. Macie bowiem tego pecha, że wasza ulubiona gra jest grą KOMERCYJNĄ, o której losie decyduje korporacja Mattel. Jako firmie, która posiada prawa autorskie do tej gry, przysługuje jej wyłączność na wszelkiego rodzaju eksploatację gry (komercyjną bądź niekomercyjną). Ta wyłączność (albo monopol – jak kto woli) należy im się PRAWNIE i wynika wprost z ustawy o prawie autorskim. Ponieważ podstawowym celem działania korporacji Mattel (i innych) jest zarabianie pieniędzy – jak najwięcej pieniędzy – nie możecie więc mieć do niej pretensji, że decyduje się zarabiać je sprzedając jednej firmie (Cronix) wyłączne prawo do udostępniania polskiej wersji gry w Internecie. Czy podjąłbym się ponownie udostępniania *Scrabble* na Kurniku, gdyby firma Mattel łaskawie zgodziła się na to i nie chciała ode mnie pieniędzy, których im dać nie mogę? Niestety nie, bo to nie rozwiązałoby problemu bycia grą komercyjną, grą, której los zależy od jednej korporacji. Nie chciałbym również tego robić ze względu na to, jak byłem traktowany przez organizację PFS i osoby z nią związane.”

1.4 Literaki

Na stronie <http://www.gtoal.com/wordgames>, będącej skarbnicą wiedzy o grach słownych, Futrega znalazł wzmiankę o amerykańskiej grze *Wordy* z 1953 roku, w której wartość liter oznaczona była ośmioma kolorami (czerwony – 1 pkt., żółty – 2 pkt., niebieski – 3 pkt. itd.). Co więcej, wszystkie pola planszy (13x13 pól), poza ośmioma białymi i czterema czarnymi, oznaczającymi odpowiednio podwójną i potrójną premię słowną, pokolorowane były tak, jak płytki. Jeśli podczas układania słowa płytka danego koloru trafiła na pole o tym samym kolorze, gracz liczył sobie podwójnie punkty za tę literę. Poza tym gra odwoływała się do „kanonu scrabblowego” – w skrócie chodziło o to, by układać słowa na planszy poczynając od pola środkowego i, stopniowo budując krzyżówkę, zdobywać za nie punkty.

Futrega zaczerpnął z *Wordy* to, co najciekawsze, czyli element taktyczny polegający na odpowiednim układaniu słów, tak by trafić kolorem płytki w kolor pola, ale znacznie ten motyw udoskonalił. Zmniejszył liczbę kolorów do czterech (żółte – 1 punkt, zielone – 2 punkty, niebieskie – 3 punkty, czerwone – 5 punktów). Ponadto pokolorował tylko część pól planszy i, podobnie jak w *Scrabble*, zdecydowana większość pól planszy pozostała neutralna (biała). Natomiast premia za położenie płytki na polu o tym samym kolorze została podwyższona do trzykrotności. Dystrybucja liter w *Literakach* pozostała taka, jak w polskich *Scrabble*, punktacja tańszych liter także, natomiast zniwelowane zostały różnice w punktacji najdroższych liter. Wszystkie te, które w *Scrabble* mają wartości od 5 do 9 punktów, w *Literakach* są czerwone i mają wartość 5 punktów.³¹

Gra, początkowo przyjęta z nieufnością (niektórzy, nieświadomi przyczyn, gracze mieli pretensje do właściciela Kurnika, że zdjął *Scrabble* z serwera), później zaciekawieniem, z biegiem czasu zdobyła grono zagorzałych fanów. Wielu czołowych scrabblistów gra także w *Literaki*. Są tacy, którzy twierdzą wręcz, że *Literaki* są taktycznie ciekawsze od *Scrabble*. Dzięki innemu układowi pól premiowych dają więcej możliwości manewru i wykonywania drogich ruchów, mniejsza jest w nich rola blanka. Takiego zdania jest między innymi Piotr Pietuchowski (nick: hopeless) – mistrz Polski nauczycieli w *Scrabble* z 2005 roku, który niejednokrotnie mówił, że gra w turniejach *Scrabble* tylko dlatego, że nie ma takich turniejów w *Literaki*. Co ciekawe, w podobnym tonie wypowiada się też nie kto inny, jak człowiek jednoznacznie kojarzony ze *Scrabble*, autor *OSPS-u* – Maciej Czupryniak, którego zdaniem *Literaki* są bardziej dynamiczne, preferowany jest

³¹ Dokładne zasady gry: <http://www.kurnik.pl/literaki/zasady.phtml>

w nich otwarty, ofensywny styl gry, trudniej w nich zablokować planszę, co jemu osobiście bardziej odpowiada. Warto też zauważyć, że dzięki regule, mówiącej, iż w przypadku nieudanego sprawdzenia ruchu przeciwnika, gdy kwestionowane wyrazy okazują się być w słowniku, gracz traci kolejkę (reguła taka obowiązuje też w niektórych zagranicznych wersjach *Scrabble*, np. w Wielkiej Brytanii), preferowani są gracze silniejsi słownikowo.

Z kolei jeden z lepszych graczy zarówno w *Scrabble*, jak i w *Literaki* – Dawid Pikul (nick: eLecter), uważa, że w *Literakach* więcej zależy od przypadku, szczęścia w losowaniu liter, podczas gdy w *Scrabble* brak szczęścia w większym stopniu można nadrobić taktyką. W każdym razie zdania są podzielone, a zagadnienie wymaga chyba osobnej, dogłębnej analizy. Niemal wszyscy jednak są zgodni, że – jak mówi Dawid Pikul – dla dobrego scrabblisty: „Po kilkudziesięciu rozegranych w *Literaki* partiach mija szok związany z planszą, a drobne różnice słownikowe nietrudno opanować”.

W *Literaki* gra dziś w Internecie (nie tylko na Kurniku, ale i na Wirtualnej Polsce, gdzie zagościły na początku 2005 roku) znacznie więcej osób niż w *Scrabble* i fakt ten wynika chyba nie tylko z przyzwyczajenia, darmowości Kurnika (zwłaszcza że od 2004 roku Cronix znów jest bezpłatny) czy lepszych, bogatszych rozwiązań w samym aplecie do gry. Jednak w „rzeczywistości realnej” nadal królują *Scrabble*, czemu trudno się dziwić, gdyż ani nie została dotąd wydana pudełkowa wersja *Literaków*, ani nie ma rozwiniętego ruchu turniejowego. Dopiero w 2005 roku odbyły się dwa pierwsze turnieje w *Literaki*, a w obu triumfował... czterokrotny mistrz Polski w *Scrabble* – Tomasz Zwoliński.

ROZDZIAŁ II. ZASADY DOPUSZCZALNOŚCI SŁÓW

2.1 Oryginalne zasady i ich adaptacja do polskich realiów

2.1.1 Ósmy punkt reguł gry

Gry słowne na tle innych gier są wyjątkowe. Rolę itemów odgrywają tutaj słowa. Zwróćmy jednak uwagę na to, że żaden człowiek nie jest w stanie określić, ile elementów ma zbiór słów w jakimkolwiek żywym, naturalnym języku. Pisał o tym Markowski w felietonie pt. *Ile mamy słów w polszczyźnie* opublikowanym w *Życiu Warszawy* na początku lat 90. Dyskusja na temat liczby słów w języku polskim miała miejsce również przy promocji słownika *Sto tysięcy potrzebnych słów* pod red. Bralczyka. I zawsze dochodzi się do wniosku, że określenie liczby elementów takiego zbioru jest niemożliwe. Często trudno jednoznacznie i bezdyskusyjnie stwierdzić, czy dane słowo jest czy go nie ma. Istnieje wiele słów, których znaczenie potrafi podać każdy Polak, które są przez ludzi używane w codziennej komunikacji, a które do słowników nie trafiają. Z drugiej strony w słownikach polszczyzny ogólnej znajdziemy wyrazy rzadkie, specjalistyczne, znane tylko nielicznym. W językach fleksyjnych jest jeszcze więcej problemów, ponieważ poza określeniem zbioru słów podstawowych dochodzi problem form odmiany. Mimo, że fleksja ma swoje reguły (ale też tu trudno o powszechną zgodę chociażby w kwestii, co należy do fleksji, a co do słowotwórstwa), to okazuje się, że jest bardzo dużo wyjątków, oboczności, które wychodzą poza zakres „ogólnych norm”. Słusznie zauważa Markowski:³²

Z językoznawczego punktu widzenia pytanie o to, czy jakaś forma w języku występuje, czy też nie, jest często nierozstrzygalne: istnieje bowiem sporo form potencjalnych, nieodnotowywanych w słownikach, ale mogących wystąpić. To dotyczy zarówno wyrazów, np. zdrobnień, rzeczowników odczasownikowych i odprzymiotnikowych, jak i form wyrazowych. Czy to, że słowniki nie notują wyrazu *laptopik*, znaczy, że ktoś, kto tak nazwał wyjątkowo mały laptop, popełnił błąd językowy? Czy można utworzyć 2. osobę lp. trybu rozkazującego od czasownika *widzieć*? Widź! Przecież nikomu nie da się nakazać, by *widział* (wyjawszy np. sytuację, w której obdarzony boską mocą uzdrowiciel uzdrawia ślepcę). Czy można powiedzieć *muś!* (od *musieć*).

³² <http://www.rjp.pl/download/22a9f1661532f89cb3b3bd8eb3b83144.pdf>

Z drugiej strony gry słowne muszą mieć jasno ustalone zasady. Gracz musi wiedzieć jednoznacznie, czy wolno mu ułożyć takie bądź inne słowo. Oryginalne zasady *Scrabble* w punkcie dotyczącym dopuszczalności słów-itemów, zostały sformułowane tak:³³

Permitted words Any words listed in a standard dictionary are permitted except those only spelled with an initial capital letter, abbreviations, prefixes and suffixes and words requiring apostrophes and hyphens. Foreign words in a standard English dictionary are considered to have been absorbed into the English language and are allowed.

W dosłownym tłumaczeniu:

Dozwolone słowa. Wszystkie słowa zanotowane w standardowym słowniku są dozwolone oprócz tych pisanych wielką literą, skrótów, przedrostków, końcówek i słów wymagających apostrofów i łączników. Obce słowa w standardowym słowniku języka angielskiego uważa się za zaabsorbowane do angielskiego i są one dozwolone.

Już na pierwszy rzut oka można zauważyć, że brak jest najdrobniejszej wzmianki o formach fleksyjnych. Nic w tym dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że reguły te dotyczą dopuszczalności słów w języku angielskim, który charakteryzuje się bardzo ubogą fleksją. W polskich regułach gry zapis ten zmodyfikowano.³⁴

Dopuszczalne są wszystkie słowa występujące w słownikach języka polskiego oraz wszystkie ich prawidłowe formy gramatyczne, z wyjątkiem takich słów, które rozpoczynają się od wielkiej litery, są skrótami, bądź słowami wymagającymi cudzysłowu lub łącznika.

Tak ogólnie sformułowane reguły zdecydowanie wystarczą do gier towarzyskich, gdzie gracze przed każdą partią mogą np. wybrać sobie dowolny słownik, który będzie pełnił rolę arbitra. Problem pojawia się w chwili, gdy gra zmienia się w rozgrywkę sportową; rywalizacja na arenie krajowej, czy nawet międzynarodowej doprowadza do tego, że rodzi się społeczność wyczynowców w danej dziedzinie. Dla nich bardzo ogólne i mgliste zasady nie są wystarczające. Zdają sobie sprawę, że jeśli chcą być profesjonalistami, to muszą poznać najmniejsze szczegóły dotyczące słów. Wiedza na temat itemów nie może być przypadkowa, oni muszą mieć pewność, czy dany wyraz jest dopuszczalny, czy nie. Nie może być tak, że na jednym turnieju słowo zostanie zaakceptowane przez sędziego, a na innym nie. Z tego też powodu powstały na świecie specjalne słowniki do gier, w najnowszych zasadach gry mamy odwołanie się do owych słowników:³⁵

³³ <http://spikej.brinkster.net/scrabble/instructsc.asp#challenge>

³⁴ Instrukcja do gry *Scrabble*

³⁵ <http://www.scrabble-assoc.com/schools/rules.html>

The National SCRABBLE® Association uses the Official SCRABBLE® Players Dictionary, Third Edition (OSPD3) to adjudicate school championships. Words with more than 8 letters must appear in Merriam-Webster's Collegiate Dictionary, Tenth Edition (MW10). If a word is not in the OSPD3 or MW10 it is not acceptable.

Any word may be challenged before the next team starts a turn. If the word challenged is unacceptable, the challenged team takes back their tiles and loses that turn. If the word challenged is acceptable, the challenger loses their next turn. Consult the dictionary for challenges only. It is strongly advised that BOTH team players agree to challenge. This will help minimize careless or unnecessary challenges.

w polskich regułach:³⁶

Wszystkie słowa dozwolone w grze zawarte są w *Oficjalnym Słowniku Polskiego Scrabblisty (OSPS)*

2.1.2 Krzyżówki a planszowe gry słowne

Jak już wspomniano w pierwszym rozdziale, *Scrabble* (*Literaki* i inne planszowe gry słowne również), oparte są w dużym stopniu na idei krzyżówek, a precyzyjniej na idei krzyżówek angielskojęzycznych. Warto zatem wspomnieć, że reguły słowne obowiązujące w tamtejszym szaradziarstwie różnią się diametralnie od polskich zasad. W krzyżówkach angielskojęzycznych dopuszczalne są wszystkie części mowy, a także skróty. Dlatego też dla graczy angielskich zupełnie naturalny był fakt, że w *Scrabble* można układać wszystkie słowa. Zasady gry wykluczyły tylko skróty, nazwy własne i słowa wymagające apostrofu.

W zupełnie innej sytuacji znalazły się *Scrabble* w Polsce. W tradycyjnych polskich krzyżówkach znajdujemy tylko rzeczowniki w mianowniku i to z reguły w liczbie pojedynczej. Skróty tylko zleksykalizowane – głoskowce i sylabowce. Literowce nie są dopuszczalne. Dlatego też, jak już pisałam w pierwszym rozdziale, pierwsi promotorzy gier słownych (Pijanowski, Penszko) hołdowali zasadzie, że na planszy należy układać jedynie rzeczowniki pospolite w mianowniku liczby pojedynczej.

2.1.3 Pierwsze próby odejścia od reguł obowiązujących w polskich krzyżówkach

Gdy Jacek Ciesielski w 1986 roku postanowił wypromować *Scrabble*, zdawał sobie sprawę, że gra, aby zyskać popularność, musi się cechować przede wszystkim

³⁶ Instrukcja do gry *Scrabble*

„grywalnością”. Przy zasadach, jakie proponowali Pijanowski i Penszko nie można było osiągnąć takiego efektu. Dlaczego?

W *Scrabble* bardzo ważną rolę pełnią wyrazy dwu- i trzyliterowe. Nie da się przecenić ich wartości strategicznej. Często najfineznyjsze i jednocześnie najdroższe ruchy powstają przez „doklejenie” nowego wyrazu do kilku leżących już na planszy. Gracz zdobywa punkty za wszystkie zmodyfikowane przez siebie wyrazy. Poza tym dobry gracz krótkimi wyrazami blokuje albo otwiera planszę – w zależności od potrzeby i sytuacji. Każdy średnio zaawansowany gracz wie, że literka B blokuje planszę z lewej strony, a otwiera z prawej, A – odwrotnie. Wie, że do literki Ż nie można się dokleić pojedynczą literą z żadnej strony. Niektóre dwójki można z kolei przedłużyć tylko jedną literą. Dzięki temu gracz który ma literkę Ć może sobie wystawić dwuliterówkę MI, aby w kolejnym ruchu móc przedłużyć ją z przodu przez Ć – kładąc np. wyrazy ZAMIEŚĆ/ĆMI. Z powodów strategicznych wyrazy dwu- i trzyliterowe są najczęściej występującymi wyrazami na planszach.

Dzięki temu, że obecne ZDS pozwalają na położenie na planszy wszystkich form wyrazu występującego w dowolnym słowniku, wyrazów tych jest dostatecznie dużo. Gdyby jednak kierować się zasadami dopuszczalności słów takimi, jak w polskich krzyżówkach, byłoby ich zdecydowanie mniej, w związku z tym mniejsza byłaby „grywalność” *Scrabble*. Porównajmy liczebność słów dwu- i trzyliterowych w anglojęzycznych grach słownych i w polskich – obecnie i przy założeniu, że dopuszczalne są tylko słowa krzyżówkowe (tabelka 1.).

Tab. 1. Liczba polskich i angielskich dwu- i trzyliterówek

	Angielskie <i>Scrabble</i>	Polskie <i>Scrabble</i>	<i>Scrabble</i> – słowa „krzyżówkowe”	<i>Literaki</i>	<i>Literaki</i> – słowa „krzyżówkowe”
dwuliterówki	121	116	43	122	43
trójliterówki	1229	1417	561	1476	585

Dane zawarte w tabelce 1. dotyczące słów „krzyżówkowych” podałam, przyjmując bardzo liberalne zasady: oprócz rzeczowników (odmiennych i nieodmiennych) spotykanych zwykle w polskich krzyżówkach, uwzględniłam nazwy nut i liter greckich (rzadziej spotykane) oraz liter polskich, których praktycznie się w polskich krzyżówkach nie spotyka. Ponieważ w angielskojęzycznych *Scrabble* funkcjonują różne słowniki do gry,

dane w tabelce 1. pochodzą z *SOWPODS* – słownika obowiązującego w rozgrywkach międzynarodowych, np. podczas mistrzostw świata.

Z danych wynikających z tabelki 1. możemy się zorientować, o ile mniej „grywalne” byłyby *Scrabble* przy zasadach proponowanych przez Pijanowskiego i Penszkę. Dwójek byłyby trzy razy mniej, a trójek przeszło dwa razy mniej niż w angielskich *Scrabble*. Przy czym w tabelce 1 zostały policzone wyrazy podstawowe ze wszystkich współczesnych, ogólnych słowników języka polskiego wydawnictwa PWN, podczas gdy w latach 80. słowniki nie notowały choćby polskich liter, z greckich zaś – tylko takie, które miały jeszcze jakieś inne znaczenie (np.: *alfa i omega* – erudyta, *gamma* – promieniowanie, *pi* – stała matematyczna). Ciesielski postanowił rozszerzyć zasady dopuszczalności słów kładzionych na planszę. Wiedział, że oryginalne zasady dopuszczały możliwość układania wszystkich wyrazów pospolitych występujących w popularnych słownikach, że wykluczone były tylko skróty, słowa obce oraz takie, które wymagały apostrofu bądź łącznika. Z drugiej strony zapewne przeczuwał, że bardzo bogata i często trudna do sprecyzowania polska fleksja może stać się niebezpiecznym żywiołem, materia do okiełznania. W związku z tym Ciesielski spróbował wybrać złoty środek. Opracował pierwsze zasady dopuszczalności słów dla polskich *Scrabble*. Na jedyne dozwolone źródło, które rozstrzygało wątpliwości, czy dany wyraz mógł być położony na planszy, wybrał najpopularniejszy wówczas trzypiętomowy *Słownik języka polskiego PWN* pod red. Mieczysława Szymczaka. Ciesielski, za Pijanowskim i Penszką, uznał, że dopuszczalne są rzeczowniki pospolite w mianowniku, ale zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej (ale tylko te, które nie miały adnotacji „blm”). Zapewne w celu zwiększenia liczby kluczowych itemów dopuścił również podstawowe zaimki: JA, TY, ON, ONA, ONO, MY, WY, ONI, ONE, TEN, TA, TO, TE, CI. Można było również położyć na planszy przymiotniki w mianowniku liczby pojedynczej lub mnogiej w dowolnym rodzaju oraz czasowniki w pierwszej, drugiej i trzeciej osobie liczby pojedynczej lub mnogiej w czasie teraźniejszym w trybie orzekającym.

Nareszcie dało się grać. Według tych *ZDS* rozegrano pierwsze turnieje na przełomie lat 80. i 90., a także I Mistrzostwa Polski w 1993 roku. Takie też zasady zamieszczone zostały w pierwszych instrukcjach do oficjalnych, pudełkowych zestawów. A jednak nie wszyscy z pierwszych pasjonatów *Scrabble* do końca byli przekonani o słuszności *ZDS* wprowadzonych przez Ciesielskiego. Wiedzieli, że według oryginalnych zasad dopuszczalne są wszystkie wyrazy, nawet spójniki czy przyimki. Nie widzieli przeciwwskazań do używania takich wyrazów w polskiej wersji gry. Twierdzili, ponieważ

słusznie, że czasownik w czasie przeszłym, czy przeszłym w niczym nie jest gorszy, niż w czasie teraźniejszym. Nie rozumieli, dlaczego mają być dopuszczalne przymiotniki, a przysłówki już nie. Takie wątpliwości można było mnożyć.

Toteż scrabblści po I Mistrzostwach Polski w 1993 roku postanowili porzucić zbyt rygorystyczne zasady dopuszczalności słów. Zbiegło się to z odsunięciem się Ciesielskiego od bezpośredniego nadzorowania spraw *Scrabble* i zleceniem tego zadania jednemu z głównych orędowników rozszerzenia *ZDS*, swojemu ówczesnemu współpracownikowi – Michałowi Derlackiemu. Ten z wykształcenia historyk, pierwszy oficjalny wicemistrz Polski, już kilka lat wcześniej, po publikacjach w *Razem*, wysłał Ciesielskiemu list, w którym zaproponował mniej rygorystyczne zasady słowne i przedstawił zapisy rozegranych według nich przykładowych partii. Wówczas ten memoriał pozostał bez echa, teraz droga do zmian stała się otworem. Niemal przez rok w grach klubowych (regularnych turniejów jeszcze wówczas nie organizowano) testowano nowe zasady gry, dopuszczając wszelkie formy odmiany i złożenia możliwe w języku polskim. Przy polskich regułach słowotwórczych i ortograficznych (np. pisownia łączna *nie-*, *pół-*, *anty-*, *super-*, *-m*, *-ś*, *-że*, *-li*, *-ć* itp.) owocowało to konstrukcjami wręcz nieprawdopodobnymi. Do dziś starsi gracze wspominają takie autentyczne siódemki, jak: TRICKIM (dwa trickim pokazał), COLAMIM (colamim się opił) czy SZPADYŚ (szpadyś dobył). Jednak po pewnym czasie grono czołowych graczy uznało, że taka „wolna amerykanka”, a zwłaszcza sprowadzenie liter M i Ś do roli dodatkowych blanków, to lekka przesada, zwłaszcza, że pojawiły się autentyczne problemy z pisownią takich konstrukcji jak GEŚŚ tudzież GEŚ-EŚ (upieki). Decyzje o poprawności podejmowano w drodze ogólnoklubowych dyskusji i nieraz te werdykty nie były ze sobą spójne.

Równolegle Derlacki poszukiwał językoznawcy, który podjąłby się uściślenia zasad, niejako ich zalgorytmizowania i rozstrzygnięcia licznych, pojawiających się kwestii spornych. Przypadek zrzucił, że będąc nauczycielem historii i wychowawcą w jednym z warszawskich liceów, miał w swojej klasie syna profesora Zygmunta Saloniego. Nic więc dziwnego, że Derlacki do Saloniego właśnie zwrócił się z nurtującymi go problemami. I nic też dziwnego, że Saloni, jako autor tak ważnych tekstów, jak choćby „Co istnieje, a co nie istnieje we fleksji polskiej” czy „Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich”, jako naukowiec, któremu sprawy systemowości w języku są szczególnie bliskie, podjął wyzwanie.

2.2 Współczesne Zasady Dopuszczalności Słów

2.2.1 Projekt Zygmunta Saloniego i Michała Derlackiego

Przy tworzeniu nowych ZDS trzeba było jak najprecyzyjniej określić, co można położyć na planszy, a czego nie można. Przede wszystkim należało przewidzieć i opisać w nich najbardziej problematyczne zagadnienia. Postanowiono, że na planszy można układać wszystkie słowa zanotowane we współczesnych, ogólnych słownikach języka polskiego, czyli: słownikach języka polskiego, słownikach poprawnej polszczyzny, słownikach ortograficznych i słownikach wyrazów obcych. Postanowiono też, że dopuszczalna będzie szeroko rozumiana fleksja, ale słowotwórstwo już nie. Ustalono w końcu, że na potrzeby gry przyjmie się klasyfikację leksemów i wynikające z niej wnioski, co jest fleksją, a co nie, zgodną z tzw. „gramatyką szkolną”.

Ustalono, że można kłaść na planszy wyrazy, które w tekstach nie występują samodzielnie, np. rzeczowniki w miejscowniku czy czasowniki zwrotne. Tutaj też należy zaliczyć formy przysłówkowe przymiotników zakończone na *-sku*, *-cku*, które występują zawsze po przyimku *po*. Weszły tu słowa nawet nie zanotowane przez słowniki źródłowe, a utworzone od przymiotników zakończonych na *-ski*, *-cki*. Wykluczono jednak słowa, które wchodziły jedynie w skład kilkuwyrazowych zwrotów obcych przejętych przez polszczyznę.

Problematyczne okazały się także ruchome części czasownikowe *-(e)m*, *-(e)ś*, *-(e)śmy*, *-(e)ście*, *-bym*, *-byś*, *-byśmy*, *-byście*; partykuła wzmacniająca *-że*, *-ż*, część pytajna *-li*, część wzmacniająca *-ć* występująca w mowie potocznej albo w gwarach. Zgodnie z zasadami ortografii polskiej części te w zdaniu można dołączać do prawie każdego wyrazu. Zdecydowano, że wyrazy z częściami *-li*, *-ć* nie będą dozwolone, natomiast części czasownikowe można będzie dołączać jedynie do odpowiednich form czasownikowych oraz spójników zakończonych na *-by* i wyrazów aglutynacyjnych *oby* i *byle*, a wzmacniającą partykułę *-ż*, *-że* tylko do czasowników w trybie rozkazującym. Zdecydowano się zablokować ruchome części ze względów czysto strategicznych. Gdyby np. części *-m*, *-ś* i *-ż* można było dokładać do każdego wyrazu to te trzy litery stałyby się niemal dodatkowymi blankami. Zdecydowanie łatwiej jest ułożyć wyrazy sześćo-, niż siedmioliterowe, zatem z literą Ś bądź M nie miano by problemu z ułożeniem skrabła. Taka gra byłaby zdecydowanie za łatwa. Pozostawiono zatem omawiane części w ich

najbardziej naturalnych położeniach: *-m* i *-ś* przy formach czasownikowych, zaś *-ż* przy rozkaźnikach.

Ustalono też dopuszczalność form, które nie występują w słownikach źródłowych. Zrezygnowano z dostosowywania się do słownikowej informacji: „blm” z uwagi na bardzo niekonsekwentne klasyfikowanie wyrazów (np. w *Innym słowniku języka polskiego PWN masło* jest policzalne, a *smalec* już nie). Poza tym, jak twierdzą językoznawcy, singularia tantum można w pewnych okolicznościach użyć w liczbie mnogiej. Przytoczmy choćby opinię Romana Laskowskiego:³⁷

W przeciwieństwie do › pluraliów tantum – rzeczowników absolutnie pozbawionych możliwości tworzenia form l. Poj., s.t. potencjalnie mogą mieć formy l. mn. Obecność form l.mn. sygnalizuje jednak zmianę znaczenia wyrazu; chodzi tu o derywowane od s.t. synonimiczne rzeczowniki będące jednak nazwami przedmiotów policzalnych (np. gatunków substancji, wytworów z niej itp.) i w związku z tym dysponujące pełnym paradygmatem fleksyjnym rzeczownika. Por. francuskie wina, proszę dwie wody, szkła 'okulary, jego ostatnie miłości 'miłostki' lub 'obiekty miłości'.

Mirosława Bańki:³⁸

Singularia tantum natomiast zwykle nie są używane w liczbie mnogiej ze względu na swoje znaczenie, ale mogą być w niej użyte jeśli powstanie taka potrzeba. Na przykład amatorów gier komputerowych nie zdziwi zdanie: Zostały Ci dwa życia, a chemicy bez wahania zaakceptują sformułowanie: różne rodzaje benzyn, choć zarówno życie jak i benzyna są opisywane w słownikach jako rzeczowniki singulare tantum. Jak widać z tych dwóch przykładów, użycie singulariów tantum w liczbie mnogiej może mieć charakter środowiskowy. Może to być świadectwem kreatywnego użycia języka, np.

Na szczęście zło nie jest monolitem i składa się z niezliczonej ilości mniejszych i większych zeł. (J.Przybora, Przymknięto oko opaczności)

Miriam odrzucał wszystkie, owe tak głośnie ówczesznie „izmy” – modernizmy, symbolizmy, dekadentyzmy, które narodziły się według niego w tinglach i kabaretach (...).

(A. Hutnikiewicz, Młoda Polska)

Zygmunta Saloniego:³⁹

Tzw. rzeczowniki singularia tantum różnią się zasadniczo od rzeczowników pluralia tantum. Choć istotnie przy pewnych pojęciach (substancjalnych, abstrakcyjnych, kolektywnych itp.) kwantyfikowanie jest wykluczone, odpowiadające im rzeczowniki są z reguły używane we wtórnych, ściśle wpływających z pierwotnych, znaczeniach, które kwantyfikację już dopuszczają (np. rodzaje, typy, grupy, porcje itp.). Niektóre rzeczowniki tego typu praktycznie są w owych wtórnych znaczeniach nie używane. Trudno jednak ograniczeniu temu przypisywać charakter systemowym, nie

³⁷ Urbańczyk S. [red.], *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1994, s. 304

³⁸ Bańko M., *Wykłady z polskiej fleksji*, op. cit., s. 58

³⁹ Saloni Z., *Kategorie rodzaju we współczesnym języku polskim*, [w:] *Kategorie gramatyczne grup immiennych w języku polskim. Materiały konferencji Pracowni Gramatyki Współczesnej Polszczyzny. Instytut Języka Polskiego PAN Zawoja*, 13-25 XII 1974. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1976, s. 71

zaś statystyczny. Jeśliby ktoś chciał użyć w liczbie mnogiej rzeczownika studenteria albo listowie (a można znaleźć sytuację, które będą to uzasadniały, np. w tekście rozważającym różnicę między studenterią w w. XIX i XX albo listowiem w różnych rodzajach lasów), to nie będzie miał najmniejszych wątpliwości ani co do tego, jakie utworzyć formy dla wszystkich przypadków pl., ani co do tego, z jakimi formami czasownikowymi, przymiotnikowymi i liczebnikowymi należy je połączyć.

Informację taką można nawet spotkać w podręczniku dla uczniów szkół średnich:⁴⁰

Należy jednak pamiętać, że większość wyrazów, (zwanych singulariami tantum, a w słownikach określanych jako *blm* – bez liczby mnogiej) które w swoich podstawowych znaczeniach odnoszą się do niepoliczalnej materii lub abstrakcji, jest również używana w odniesieniu do policzalnych elementów rzeczywistości. Wówczas nic nie stoi na przeszkodzie ich użyciom typu:

Płynąłem wodami kilku rzek.

Sędziował biegi.

Wprowadzono formy rzadko występujące w języku, ale regularne systemowo, np.: formy męskoosobowe wszystkich przymiotników i imiesłów. U podstaw takiej decyzji legła konstatacja, że zjawisko metonimii jest tak szerokie, pojemne, elastyczne, a w wielu przypadkach tak naturalne, że aż niezauważalne. Zacytujmy chociażby tytuł wystawy w Czytelni Gminnej Biblioteki Publicznej w Sadkach:⁴¹

Pisarze znani i chętnie czytani przez dzieci i młodzież

W związku z tym niemożliwe jest systemowe wyznaczenie granicy, dla których przymiotników i imiesłów istnieją formy męskoosobowe, a dla których nie. Użycie takich form często zależy od wyobraźni człowieka.

Maciej Czupryniak zwrócił moją uwagę na to, że za osobową formą wszystkich przymiotników i przysłówków przemawia fakt, iż pewne słowa, którymi możemy określić zarówno ludzi, zwierzęta, rośliny, a nawet przedmioty czy instytucje, wymagają określenia właśnie w rodzaju męskoosobowym. Takimi słowami na pewno będą *przyjaciele*, *towarzysze*, *producenci*, *eksporterzy*. Nietrudno też znaleźć np. w prasie bądź Internecie przykłady zwrotów: *czworonożni tropiciele*, *elektroniczni detektywi* etc. Warto też wspomnieć, że jednym z autentycznych przypadków straty ruchu przed rozszerzeniem zasad było słowo MUROWANI, choć zwrot *murowani faworyci* chyba nie budzi niczyjogo zdziwienia.

⁴⁰ Derwojedowa M., Karaś H., Kocińska D. [red.], *Zamiast korepetycji. Język Polski. Kompendium*, Warszawa 2005, s. 176

⁴¹ <http://www.sadki.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=278>

Zezwolono, by na planszy można było układać przymiotniki i imiesłowy we wszystkich rodzajach, nawet jeśli zwykle używa się w jednym, np. *żonata*, czy *ciężarny*.⁴² Wynika to jednak z rzeczywistości językowej. Nie wszystkie desygnaty określamy słowem, którego rodzaj gramatyczny jest identyczny z rodzajem naturalnym, np. na kobietę można powiedzieć – *babsztyl*, *garkołtuk*, zaś mężczyznę – *osoba*, *postać*, *pierdoła* (przy czym w przypadku lekceważącego czy obraźliwego określenia rodzaj też bywa różny, może być *ta pierdoła* i *ten pierdoła*, podobnie jak *ciamajda*, *gapa*, *oferma*, ale już *pizda* będzie ewidentnie w rodzaju żeńskim).

Ustalono też, że dopuszczalne będą słowa zgodne z paradygmatem odmiany czasownika, jednakże ze względu na znaczenie, które ze sobą niosą, nie używane w codziennym języku – czyli formy 1. i 2. osoby czasowników nie używanych w odniesieniu do ludzi. Należy jednak pamiętać o tym, że wyobrażenia ludzka nie zna granic i oprócz języka użytkowego istnieje język literatury, w którym zwierzęta, rzeczy, a nawet zjawiska atmosferyczne mogą czuć, myśleć i mówić. W związku z tym spersonifikowany dzień może powiedzieć do deszczu: *Dlaczego mżysz, gdy ja świtam?*

W nowych *Zasadach Dopuszczalności Słów* zwrócono uwagę na to, że można kłaść wołacze od wszystkich rzeczowników. Specyficzne jest to, że mniej świadomych językowo graczy dziwią bardziej przymiotniki w rodzaju męskoosobowym (których przecież częściej używają w mowie potocznej, choćby często słyszane: „zostali skreśleni z listy”), niż wołacze rzeczowników nieżywotnych, których w potocznym języku raczej nieczęsto mają okazję użyć. Wynika to chyba z faktu mechanicznego ich wyuczenia na lekcjach języka polskiego.

Gdy się weźmie pod uwagę fakt, że Zygmunt Saloni był konsultantem przy tworzeniu *Zasad Dopuszczalności Słów* nie zdziwi nas, że w *Scrabble* można ułożyć formy deprecjatywne wszystkich rzeczowników męskoosobowych

Formy stopnia wyższego i najwyższego przymiotników i przysłówków dopuszczalne są tylko wtedy, gdy w słownikach źródłowych zanotowano obok hasła zakończenie stopnia wyższego. W innych przypadkach uznaje się, że stopnie wyższy i najwyższy są złożone.

⁴² Saloni Z., Co istnieje, a co nie istnieje we fleksji polskiej, *Prace Filologiczne* XXXVII, 1992, s. 75–87

2.2.2 Zmiany, uściślenia w ZDS

ZDS opracowane przez Michała Derlackiego w konsultacji z Zygmuntem Salonim w 1994 roku są aktualne do dnia dzisiejszego, aczkolwiek w ciągu kilkunastu lat nieco się zmieniły. Poza zmianami czysto redakcyjnymi oraz polegającymi na dopisywaniu tytułów kolejnych, nowo wydanych słowników źródłowych, niektóre zapisy uściślono, a także dodano pewne nowe regulacje.

W 1995 roku zabroniono układania form deprecjatywnych, by w kwietniu 1997 roku przywrócić je, już na stałe, do łask. W 1997 także zezwolono na używanie w grze, zakazanych wcześniej, połączeń z cząstkami: *-(e)m*, *-(e)s*, *-(e)śmy*, *-(e)ście*, *-bym*, *-byś*, *-byśmy*, *-byście*, *-że*, *-ż*, *-li*, *-ć*, o ile takie połączenia zanotowane są, jako hasła bądź podhasła, w słownikach źródłowych. Niestety, trudno tę ostatnią decyzję uważać za trafioną, o czym świadczy choćby fakt, że jej skutki widoczne są do dzisiaj. Po pierwsze, podczas prac nad *OSPS-em* w 1998 roku wypłynął problem, zanotowanych jako hasła w słowniku ortograficznym, połączeń takich, jak: *jestże*, *maszże*, *jużem* itp. Ostatecznie, za radą Gruszczyńskiego i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem (pojawiał się tu także poważny problem z odmianą), Czupryniak postanowił nie włączać ich do bazy słów *OSPS-u*. Jednakże swoją decyzję skwitował mało przekonującym komunikatem w pliku pomocy dołączonym do programu:⁴³

Przy tworzeniu *OSPS* nie uwzględniono następujących złożeń, zanotowanych jako hasła w „Nowym słowniku ortograficznym PWN”, ale stojących w sprzeczności z *ZDS*:

BYŁŻE, BYŁŻEBY, JUŻEM, JESTŻE, MASZŻE, MIAŁŻEBY, MÓGLŻEBYM

Wypada zauważyć, że inkryminowane słowa jednak nie stoją w sprzeczności z *ZDS*, gdyż spełniają właśnie omawiany przepis. A jeśli już, w wyniku jakichś sofistycznych dywagacji, mielibyśmy uznać, że jednak są sprzeczne z *ZDS*, to za tak samo sprzeczne należałoby uznać, niekwestionowane przez graczy, połączenia takie, jak: *ALEŻ*, *GDZIEŻ*, *TENŻE*, *TYŚ*, *TOŚ*, wykrzyknik *OŻ* i kilkadziesiąt innych.

Po drugie, początkujących graczy, którzy nawet zapoznali się z *ZDS*, do dziś można złapać na takich słowach jak *MAŁOŻ*, *WIELEŻ*, *PÓKIM* (sam autor *OSPS-u* przyznaje, że nigdy nie pamięta, czy dopuszczalne jest *PÓKIM*, czy *PÓKIŚ*). A jest to szczególnie bolesne i niesprawiedliwie w grze *Literaki*, w której za sprawdzenie słowa, które jest w słowniku ponosi się karę straty ruchu.

⁴³ http://pfs.org.pl/New_look/Słownik/Pliki/Dodatki.zip, plik O-osps.txt

Po trzecie zaś, trudno autorowi *OSPS-u* i operatorom *SA* przekonująco uzasadnić, dlaczego w grze dopuszczalne jest *TYŚ*, a niedopuszczalne: *MYŚMY* i *WYŚCIE*, dlaczego można zagrać *TOŚ*, a nie można *BOŚ* czy *ZEŚ*. A pytania takie, przynajmniej dotyczące dwóch ostatnich połączeń, pojawiają się jednak na stronach *Słownika Alternatywnego*.

W grudniu 1997 roku została powołana Komisja Językowa Polskiej Federacji Scrabble, w skład której weszli: Maciej Czupryniak, Michał Derlacki, Paweł Stefaniak, Wojciech Usakiewicz i Tomasz Zwoliński. Komisja wprowadziła kilka uściśleń do *ZDS*.

W regule opisującej tworzenie form zakończonych na *-sku*, *-cku*, które w języku występują po przyimku *po* dodano przeoczony sufix *-dzku*. Przesądzono kwestię dopuszczalności złożzeń typu *POZAŃ*, *SPODEŃ*, czy hipotetycznej dwuliterówki *UŃ* dopuszczając do gry tylko formy zanotowane przez słowniki źródłowe (*OŃ*, *DOŃ*, *ZEŃ* itp.).

Dopisano dwa podpunkty, które były respektowane od początku, ale nie zostały wcześniej odnotowane w *ZDS*. Mianowicie, że dopuszczalne są formy czasu przeszłego 1. i 2. osoby liczby pojedynczej rodzaju nijakiego wszystkich czasowników, jak również formy trybu rozkazującego i formy nieosobowe czasu przeszłego wszystkich czasowników.

Ponadto ustalono, że dopuszcza się wariantywny (zakończony na *-ij*, *-yj*) dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego, które w dopełniaczu liczby pojedynczej mają końcówkę *-ii*, *-ji*. Wcześniej ta kwestia była nie do końca jasna. Słownik Szymczaka podawał je jeszcze przy haśle, ale nowsze słowniki już nie. Natomiast współczesne słowniki ortograficzne wspominają o nich jedynie we wstępie, zaznaczając, że owe formy – choć regularne – są dziś praktycznie w zaniku, a w każdym razie są silnie nacechowane stylistycznie jako archaiczne lub książkowe.

Najważniejszą jednak zmianą było ustalenie, że dopuszczalne są zaprzeczone formy wszystkich niezaprzeczonych: przymiotników, przysłówków odprzymiotnikowych i rzeczowników odczasownikowych. Jako powód podawano niekonsekwentne notowanie takich konstrukcji przez słowniki⁴⁴, a także zamiar utrwalenia wśród grających normy ortograficznej mówiącej o łącznej pisowni *nie-* ze wspomnianymi formami, zwłaszcza w kontekście często spotykanych błędów: *prosimy o *nie palenie*, **nie wyrzucanie śmieci*, **nie hałasowanie*, **nie deptanie trawników* itp. Co do ostatniego argumentu, nasuwa się

⁴⁴ Wspomina też o tym, poniekąd zrozumiałym, zjawisku Robert Wołosz w *Efektywnej metodzie analizy i syntezy morfologicznej w języku polskim*, Warszawa 2005, s. 28.

spozrezenie, że zamiary komisji, choć szczytne, były nieco naiwne, gdyż – jak pisze Saloni – „przez stulecie pisanie łączne nie z rzeczownikami odsłownymi też nie przyjęło się stuprocentowo”⁴⁵. Natomiast przyjęcie tego zapisu w odniesieniu do gerundiów w liczbie mnogiej spowodowało efekt uboczny w postaci pojawienia się form typu: *nieżyć*, *niepić*, *nieczuć* homofonicznych z pisanymi rozdzielnie zaprzeczeniami odpowiednich bezokoliczników.

Komisja odrzuciła jednak możliwość tworzenia zaprzeczonych imiesłów przymiotnikowych. Natomiast w sierpniu 1998 roku w wyniku głosowania korespondencyjnego KJ PFS dopuściła możliwość dodawania *nie-* do wszystkich imiesłów biernych i czynnych. Jedną z przyczyną takiej decyzji była podjęta nieco wcześniej uchwała Rady Języka Polskiego przy prezydium PAN o dopuszczeniu łącznej pisowni partykuły *nie-* ze wszystkimi imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi i biernymi i to niezależnie od tego, czy występują one w użyciu przymiotnikowym, czy czasownikowym.

W lutym 1999 roku ukazał się, opracowywany od maja 1998, *Oficjalny Słownik Polskiego Scrablisty*. Przy jego tworzeniu Czupryniak, w konsultacji z Gruszczyńskim i członkami KJ PFS, podjął szereg decyzji modyfikujących *Zasady Dopuszczalności Słów*. Między innymi dopuścił niewielką grupę wyrazów występujących jedynie w 11-tomowym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, zdecydował się na dopuszczenie do gry tradycyjnych, zakończonych na *-cze*, form wołacza rzeczowników męskoosobowych zakończonych na *-ec*, bez zwracania uwagi na to, czy formy te notowane są przez słowniki. Ustalono także, że imiesłowy bierne mogą być tworzone w przypadku rzeczywistej przechodniości czasownika, a nie tylko potwierdzonej zapisem w haśle słownikowym. Przy czym, jak pisał Czupryniak, kryteriów uznawania przechodniości przyjął kilka:⁴⁶

imiesłów bierny jest zanotowany w „Doroszewskim”, np. FILOWANY, MAPOWANY;

przechodniość wynika ze znaczenia, podanego w jednym ze słowników z kanonu, np. SKUTKOWANY (patrz SKUTKOWAĆ w słowniku Szymczaka w znaczeniu prawniczym), ZIMOWANY (patrz ZIMOWAĆ w *Słowniku poprawnej polszczyzny*);

przechodniość wynika ze znaczenia, odnalezionego w innych słownikach (głównie w „Doroszewskim”), np. HONOWANY, KAROTOWANY;

⁴⁵ Saloni Z., O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność, *Nauka*, 2005 nr 4, s. 86

⁴⁶ Wewnętrzne materiały Komisji Językowej PFS

imiesłów bierny wynika z analogii znaczeniowej; np. AMINOWANY i ALKILOWANY przez analogię do ARYLOWANY i CHLOROWANY oraz DRELOWANY przez analogię do DRYLOWANY;

imiesłów bierny jest tak oczywisty, że nie trzeba tego nawet tłumaczyć, np. FAKSOWANY, SKANOWANY, KLONOWANY.

Poza tym ustalono, że dozwolone są formy liczby pojedynczej niektórych rzeczowników, zanotowanych w słownikach jako plurale tantum, mimo że w użyciu są także formy liczby pojedynczej. Dotyczyło to przede wszystkim roślin, zwierząt, minerałów, związków chemicznych, grup osób. Sporządzono też listę czasowników uznanych za defektywne.

W grudniu 1997 roku Komisja Językowa PFS przyjęła regułę interpretacyjną, w myśl której wyrazy obce mające spolszczone wersje były nieodmienne chyba, że przy hasłach były podane wzorce odmiany. Przy pracy nad *OSPS-em* Gruszczyński zaproponował, żeby jednak odejść od tej reguły. Propozycja ta spotkała się z akceptacją autora *OSPS-u* i środowiska scrabbleowego.

Dopuszczono odmiennosc w liczbie mnogiej wszystkich rzeczowników pochodzenia łacińskiego zakończonych na *-um*.

Warto też wspomnieć, iż Gruszczyński zaproponował, żeby w *Scrabble* przywrócić staropolską, pełną odmiennosc, dziś już praktycznie defektywnego, czasownika *jać*, co spotkało się z przychylnym przyjęciem łasego na krótkie słowa środowiska graczy.

Niestety, trzeba też wspomnieć, że większość ze zmian podjętych podczas przygotowywania *OSPS-u* nie została formalnie odnotowana w *Zasadach Dopuszczalności Słów*. Z jednej strony nie było takiej pilnej potrzeby – punkt ciężkości w naturalny sposób przesunął się ze słowników źródłowych i *ZDS* na *OSPS*, który stał się arbitrem turniejowym. Nowi adepci *Scrabble*, gracze internetowi, o dopuszczalności słów dowiadywali się głównie „w ogniu walki” podczas rozgrywania partii. Jednakże formalnie nadal można było na turnieju zakwestionować werdykt *OSPS-u*, powołując się na słowniki źródłowe i *ZDS* (a na witrynie internetowej PFS-u nadal zamieszczona była wersja z sierpnia 1998), zaś status prawny poprawek odnotowanych w pliku pomocy *OSPS-u* nie był do końca jasny. Na tę rozbieżność zwrócił uwagę dopiero pod koniec 2004 roku Łukasz Szalkiewicz, który zaproponował obszerne zmiany redakcyjne i merytoryczne mające doprowadzić do zgodności zapisanej wersji *ZDS* ze stanem faktycznym. Przy współpracy głównie Mariusza Skrobosza i Macieja Czupryniaka sztuka ta mu się udała

i od 30 marca 2005 na witrynie PFS-u widnieje aktualna, obowiązująca wersja *Zasad Dopuszczalności Słów*.

COPYRIGHT

ANNA

ANDRZEJCZUK

2.3 Zasady Słownika Alternatywnego – geneza, różnice

Po opisanym w rozdziale 1.3.3 konflikcie, na Kurniku w miejsce *Szkrabli* pojawiły się *Literaki*. Futrega zdawał sobie sprawę, że oprócz braku opłat (Cronix zapowiadała, a pod koniec 2002 roku wprowadziła opłaty za gry), drugim elementem mogącym przyciągnąć scrabblistów do *Literaków* będzie słownik umożliwiający gry rankingowe. Z oczywistych, wymienionych wcześniej powodów nie mógł skorzystać z *OSPS-u*, podłączył więc do *Literaków* polską bazę słów do *ispella* (programu do sprawdzania pisowni w edytorach tekstu systemu operacyjnego Linux), który rozwijali Mirosław Prywata, Piotr Gackiewicz i Włodzimierz Macewicz. Słownik ten zawierał wówczas ponad 1,4 mln wyrazów.

Bardzo szybko jednak okazało się, że słownik do *ispella* nie spełnia potrzeb gry. Zaczęły napływać skargi od graczy, którzy zwracali uwagę, że słownik zawiera wiele niepoprawnych słów, innych zaś, poprawnych, brakuje. Jak wspomina Marek Futrega, właściciel Kurnika, najwięcej na słownik narzekała Małgorzata Sameryt. Toteż Futrega opracował strony do wprowadzania zmian w słowniku, pozwalające na dodawanie i usuwanie słów, po czym zaproponował jej, żeby zajęła się uzupełnianiem braków i poprawianiem błędów. W ten sposób Sameryt została głównym operatorem *Słownika Alternatywnego*. Uznała ona, że *Słownik Alternatywny*, podobnie jak *OSPS*, powinien oprzeć się na pewnych nadrzędnych regulacjach i opracowała *Zasady dopuszczalności słów w grach słownych*, które 11 marca 2003 roku zostały opublikowane na Kurniku.

ZDS obowiązujące w *Słowniku Alternatywnym* opierały się na scrabblowych, poza dwoma wyjątkami.

Najważniejszą różnicą było zdecydowanie, że w *Słowniku Alternatywnym* „dopuszczalne są słowa znajdujące się w jakimkolwiek słowniku ortograficznym, języka polskiego, poprawnej polszczyzny bądź wyrazów obcych”. Nie podano przy tym żadnych konkretnych tytułów. Pojawiła się tylko ogólna informacja, że dopuszczalne są słowniki wszystkich wydawnictw wydane po 1992 roku, od 2005 roku – po 1990 (dla porównania: w *Scrabble* – po 1980). Takie podejście miało podkreślać wolny i niekomercyjny charakter słownika, który opiera się nie na jednym, wybranym wydawnictwie, tylko czerpie ze wszystkich dostępnych.

Niestety nie była to najkorzystniejsza decyzja. Niepodanie konkretnych źródeł przy mnogości istniejących na rynku wydawnictw powoduje dezorientację, ludzie nie wiedzą, w jakich konkretnie pozycjach mogą znaleźć definicje potrzebnych im słów, a operatorzy fizycznie nie są w stanie dodawać słów ze wszystkich słowników jednocześnie. Poza tym

mamy wolny rynek i zawsze może ktoś wpaść na pomysł wydania niskonakładowego słownika o odpowiednim tytule i zamieścić słowa przypadkowe, specjalistyczne, modne tylko przez krótki okres czasu, z błędami, literówkami, których weryfikacja byłaby praktycznie niemożliwa. Już wiele zamieszania powstało przy wprowadzeniu *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod red. Zgółkowej, który, bazując na hasłach zawartych w słowniku Doroszewskiego, zawiera słowa zupełnie nie używane we współczesnej polszczyźnie (*zróżdłowany*), albo, mając na celu ilość, a nie jakość, notuje różne słowa, których występowanie w Internecie jest zerowe (*zyuppowany*) tudzież pojawiające się w jednym artykule jako skojarzenie, gra słów i na dodatek w cudzysłowie (*złytoptak*). Z drugiej strony słownik Zgółkowej zawiera słowa, których brak dziwi w innych wydawnictwach, np. *zerować*, notuje też sporo słów z gwary wielkopolskiej znanych i poza Poznaniem, np. *ćmik*.

Operatorzy nie pozostawili sobie możliwości decyzji, czy dołączyć jakieś kontrowersyjne słowo, czy nie. Jednak jeśli jakieś hasło budzi ich wewnętrzny sprzeciw, to starają się je jak najdłużej przemilczeć i czasami muszą znosić wiele inwektyw ze strony osób piszących komentarze. A wystarczyłoby wybrać konkretne, uznane pozycje, niekoniecznie z jednego wydawnictwa, wypisać je na liście i podkreślić, że słowniki te są tylko źródłem, a nie ostateczną wyrocznią, czy dane słowo trafi do słownika, czy nie.

23 czerwca 2003 roku pojawił się *dodatek A*, w którym znalazły się trzy (obecnie już cztery) słowniki wykluczone z kanonu słowników będących źródłem słów w SA:⁴⁷

Dodatek A:

Słowniki wydane po 1990 r. nie będące źródłem słów dopuszczalnych do gry:

1. "Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych", W. Kopaliński (wszystkie wydania),
2. "Słownik języka polskiego", W. Doroszewski (pierwodruk 1958-69, wznowienie 1996-97, wersja elektroniczna 2000),
3. "Słownik języka polskiego" wyd. M. Arcta i inne przedruki słowników przedwojennych
4. "Popularny słownik wyrazów obcych", Leszek Bogdan Jawor, Printex

Dziwią nieco punkty 2. i 3., gdyż zakaz korzystania z reprintów można było objąć jednym, ogólnym zapisem. Inna sprawa jest z punktem 1. Słownik Kopalińskiego, choć bardzo autorski, czasem niesforny, niestrzymający się sztywnych reguł leksykograficznych, notujący słowa-efemerydy, przez kilka już pokoleń Polaków jest postrzegany jako niemal podstawowy, rzetelny słownik wyrazów obcych. Z tego też względu takie ustawienie

⁴⁷ <http://www.kurnik.pl/sloownik/dp.phtml>

zasad: „wszystkie słowniki minus lista negatywna” z obecnym na owej liście słownikiem Kopalińskiego musi budzić sprzeciw.

Innym zapisem różniącym pierwszą wersję *ZDS* literakowych od scrabblowych był dość niejasny punkt:

prefiks nie- pisany łącznie jest dozwolony:

- z rzeczownikami, o ile znaczenie słowa nie stanowi jedynie semantycznego zaprzeczenia wyrazu podstawowego (np.: niezmierność, niepokój, niebezpieczeństwo);

Trudno dociec, o jakie słowa chodzi, gdyż te, podane jako przykłady, i tak są zanotowane w słownikach źródłowych. Jeśli zaś zamysłem było zezwolenie na tworzenie form niezanotowanych przez słowniki (jak w przypadku zaprzeczeń przymiotników, przysłówków czy odsłowników), to groziło to koniecznością żmudnego analizowania znaczeń i niekończącymi się sporami interpretacyjnymi. Toteż w 2005 roku ten, w sumie martwy, punkt został usunięty.

Szkoda, że twórcy *Słownika Alternatywnego* uwierzyli ślepo w słuszność wszystkich zapisów *ZDS* scrabblowych. Mogli ustalić, że jeśli hasło słownikowe jest sprzeczne z *ZDS* to nie wchodzi do słownika. Dzięki temu gracz wiedziałby, jakie słowa z ruchomymi częstkami można położyć w grze, a jakie nie. Niestety 4 kwietnia wprowadzono zapis:

Ograniczenia w pisowni łącznej z sufiksami nie dotyczą słów, które występują już z nimi jako hasło lub podhasło w dopuszczalnych słownikach.

8 marca 2005 roku za sprawą Łukasza Szałkiewicza wprowadzono zapis, który w praktyce był stosowany od początku istnienia *SA*, o odtworzeniu liczby pojedynczej dla rzeczowników posiadających taką, mimo że w słownikach źródłowych została ona pominięta. Ustalono również, że poza hasłami i podhasłami źródłami słów mogą być słowa z definicji. O problemach jakie pociąga za sobą ten punkt można się dowiedzieć w rozdziale 4.1.1 *Sał, ber, jon, rosz*.

ROZDZIAŁ III. SŁOWNIKI *OSPS* I *SA*

3.1 *Oficjalny Słownik Polskiego Scrabblisty*

Autorem bazy słów *Oficjalnego Słownika Polskiego Scrabblisty* jest Maciej Czupryniak, jedna z bardziej znanych osób w środowisku scrabblistów. Chemik z wykształcenia, scrabblista z zamiłowania, językoznawca – amator, leksykolog, słownikoznawca z doświadczenia.

Życiowa przygoda Czupryniaka zaczęła się w chwili oficjalnego zaistnienia *Scrabble* na polskim rynku, czyli w 1993 roku. Czupryniak, wówczas dziennikarz *Gazety Wyborczej*, zajmował się działem rozrywkowym, publikując łamigłówki logiczne i słowne, układając i redagując krzyżówki, organizując konkursy. Właśnie w dziale będącym pod jego opieką ukazywały się zadania eliminacyjne do scrabblowych mistrzostw Polski. Później Czupryniak, jako jeden z pierwszych dziennikarzy, pisał o ważniejszych wydarzeniach, turniejach scrabblowych. Był także pomysłodawcą pierwszej w Polsce, a najprawdopodobniej i w świecie, korespondencyjnej belgijki. W roku 1994 przy okazji II Mistrzostw Polski w *Scrabble* wziął udział w amatorskim turnieju scrabblowym dla dziennikarzy. Po dwóch latach postanowił zmierzyć się z wyczynowymi scrabblistami. Po raz pierwszy zagrał w styczniu 1997 roku w Kaliszu, a już w maju zrobił wszystkim niespodziankę, wygrywając turniej w Poznaniu, jako gracz o najniższym rankingu turniejowym spośród dotychczasowych zwycięzców.

Przy okazji owych turniejów zwrócił uwagę na mało zorganizowane i czasochłonne sprawdzanie wyrazów wątpliwych. Trzeba bowiem wspomnieć, że jedynie podczas mistrzostw Polski na sali był obecny językoznawca, prof. Zygmunt Saloni, który podejmował decyzję o dopuszczalności kwestionowanych słów. Gdy w 1997 roku turnieje zaczęto rozgrywać niemal co tydzień, gracze zdani byli na własne siły i na własną, nieraz zawodną, wiedzę i intuicję językową. W przypadku sporu gracze szukali danego wyrazu we wszystkich dopuszczalnych słownikach. Dzisiaj jedynie można sobie wyobrazić, jakie wynikały z tego problemy. Przede wszystkim był to kłopot dla organizatorów. Zawsze musieli dostarczyć na miejsce rozgrywek wszystkie dopuszczone przez Polską Federację *Scrabble* słowniki (*Słownik języka polskiego PWN* pod red. Szymczaka, *Mały słownik języka polskiego PWN* pod red. Skorupki, Auderskiej, Łempickiej, *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Doroszewskiego, *Słownik wyrazów obcych PWN* pod red. Tokarskiego, *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie Nowe* pod red. Sobol i Nowy

słownik ortograficzny PWN pod red. Polańskiego). Choć różne wydania tego samego słownika różniły się między sobą tylko niektórymi hasłami, brak któregoś z nich mógł być powodem konfliktu. Koniecznością było więc wożenie na turnieje kilkunastu opasłych tomów, a gdy organizatorzy zapragnęli dostarczyć dwa komplety słowników celem usprawnienia sprawdzania, liczba tomów rosła do dwudziestu kilku. Sprawdzanie zakwestionowanych przez przeciwnika słów trwało bardzo długo, ponieważ często trzeba było przejrzeć kilka słowników. Nierzadko też osoba, układająca dany wyraz, wiedziała jaką jest częścią mowy, znała odmianę, ale nie chciała, żeby o tych jakże istotnych dla dalszego przebiegu partii detalach dowiedział się przeciwnik. W takiej sytuacji gracz prosił o sprawdzenie wyrazu sędziego, ale gdy taka prośba padała z kilku stołów jednocześnie, runda znacznie się przeciągała.

Starając się zmniejszyć opisane problemy, Czupryniak postanowił na początek opracować oficjalną listę wyrazów dwu- i trzyliterowych, gdyż to one były stosunkowo często układane i sprawdzane ze względu na ich rolę konstrukcyjną w grze (jednym z kilku sposobów układania słów na planszy jest ich równoległe przykładanie do już leżących wyrazów, w wyniku czego powstają na styku krótkie słowa prostopadłe). Od graczy, którzy grali już kilka lat, zebrał prywatne spisy dwójek i trójek, porównał je i zweryfikował, a celem rozwiania pozostających wątpliwości (np. dopełniacz liczby mnogiej wyrazów: *cola, aula – coli, auli* czy *col* i *aul*) skontaktował się z Salonim. W ten sposób powstała oficjalna lista dwu- i trójliterówek będąca już sporym ułatwieniem.

Po wprowadzeniu na turniejach oficjalnej listy dwójek i trójek zaczęła rodzić się koncepcja rozszerzenia jej o wyrazy czteroliterowe. Czupryniak skonsultował się z prezesem PFS-u Andrzejem Łożyńskim. Obaj doszli do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie programu komputerowego, który zautomatyzowałby sprawdzanie wyrazów na turniejach. W ten sposób zrodziła się idea *Oficjalnego Słownika Polskiego Scrabblisty*.

Wiosną 1998 roku Łożyński doszedł do porozumienia ze sponsorem polskich *Scrabble*, firmą Mattel, w sprawie sfinansowania projektu, a od Wydawnictwa Naukowego PWN otrzymał obietnicę udostępnienia posiadanych plików źródłowych z hasłami z najnowszych słowników. Napisanie programu obsługującego bazę słów, której stworzenia podjął się Czupryniak, zlecił informatykowi Konradowi Kamińskiemu.

Postanowiono, że baza słów będzie zawierać wszystkie formy fleksyjne wyrazów dziewięcioliterowych i krótszych. Natomiast słowa dłuższe (od dziesięcio- do piętnastoliterowych) zostaną zapisane tylko w formie podstawowej. Takie rozwiązanie

wydawało się najbardziej ekonomiczne, ponieważ dłuższe słowa bardzo rzadko pojawiają się na planszy, a wykonanie ich pełnej odmiany znacznie wydłużyłoby realizację projektu. Poza tym w sporadycznych przypadkach zawsze można odwołać się do decyzji sędziego. Czupryniak w sprawach nieoczywistych, najczęściej potencjalnych, form fleksyjnych konsultował się z językoznawcą wykładającym na Uniwersytecie Warszawskim dr. hab. Włodzimierzem Gruszczyńskim. Część decyzji dotyczących koniugacji czasowników podjął prof. Zygmunt Saloni, współtwórca pierwszej wersji *Zasad Dopuszczalności Słów*. Przy tworzeniu bazy słów autora wspierało środowisko scrabblowe. Zdzisław Szota wnikliwie przejrzał *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. Doroszewskiego celem wyszukania słów i form odmiany nieznajdujących się w słownikach Szymczaka i Polańskiego. Autor *OSPS-u* mógł też zawsze liczyć na pomoc Mariusza Skrobosza (od czerwca 2005 nowego prezesa PFS-u) i wielu innych, którzy udostępnili mu pokaźne listy znalezionych w słownikach synonimów i wyszperanych, nietypowych form fleksyjnych.

Bazę słów opracowano na podstawie następujących słowników wydanych przez PWN: *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, PWN, wydanie I z 1995 r., *Słownik wyrazów obcych. Wydanie Nowe* pod redakcją Elżbiety Sobol, PWN, wydanie I z 1995 r. *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod redakcją Edwarda Polańskiego, PWN, wydanie I z 1996 r., *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod redakcją Edwarda Polańskiego, PWN, wydanie II z 1997 r., *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, PWN, wydanie XVIII z 1998 r. *Mały słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Łempickiej, PWN, wydanie IX z 1988 r. *Mały słownik języka polskiego* pod redakcją Elżbiety Sobol, PWN, wydanie XII z 1995 r. *Słownik wyrazów obcych* pod redakcją Jana Tokarskiego, PWN, wydanie I z 1980 r. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, PWN, reprint 1996-97.

Wygenerowania dopuszczalnych form fleksyjnych dokonano zgodnie z obowiązującymi na turniejach Polskiej Federacji Scrabble *Zasadami Dopuszczalności Słów w Scrabble (ZDS)*, które omówiłam w rozdziale drugim.

Wydaniem *OSPS-u* zajęła się Polska Federacja Scrabble wraz z Wydawnictwem Naukowym PWN. Pierwsze wydanie, *OSPS-u (OSPS 1.0)* ukazało się w lutym 1999 roku. W tym samym roku, jak już pisałam w pierwszym rozdziale, serwis gier Cronix umożliwił grę w *Scrabble* przez Internet. Do modułu sprawdzającego podłączono otrzymaną od PFS bazę słów *OSPS-u*, dzięki czemu zaistniała możliwość rozgrywek rankingowych. Okazało się jednak, że niekiedy podczas gry w sieci uwidaczniała się niepełność bazy słów *OSPS-u*.

Poprawne formy odmiany, takie które podczas gry na żywo byłyby bez zbędnych dyskusji zaakceptowane po sprawdzeniu w liście słów formy podstawowej, serwer z oczywistych powodów odrzucał. Ten mankament był jednym z powodów wydania po sześciu latach (kwiecień 2005) drugiej wersji *OSPS-u* (*OSPS 2.2*) ze wszystkim wyrazami od dwu- do piętnastoliterowych. Kolejne wydanie zostało ponadto wzbogacone o kilka, postulowanych przez środowisko scrabblistów, możliwości takich, jak: złożone wyszukiwanie anagramów, trening anagramowania i analiza partii. Tę wersję programu napisał Przemysław Drochomirecki – informatyk, a jednocześnie scrabblista, szczególnie interesujący się statystycznymi i strategicznymi aspektami gry, twórca programów do gry w *Scrabble* i w *Literaki*.

3.2 Słownik Alternatywny

Jak już wspomnieliśmy w rozdziale 2.3 głównym operatorem *Słownika Alternatywnego* została Małgorzata Sameryt, która, jak większość najdłużej grających scrabblistów, o istnieniu *Scrabble* dowiedziała się z artykułu Jacka Ciesielskiego opublikowanego w *Razem*. Grać jednak zaczęła dopiero w momencie zainstalowania stałego łącza w domu... czyli wszystko zaczęło się od Internetu. Początkowo był to serwer ze *Szkrablami* Marka Futregi, potem Kurnik. Kiedy na Kurniku zamieniono *Szkrable* na *Literaki* Sameryt została już nałogowym graczem internetowym. Spróbowała w końcu swoich sił w turniejach *Scrabble* na żywo, jednak nie traktuje ich wyczynowo, a bardziej jak miłą odskocznię od codzienności i okazję do spotkania z przyjaciółmi. Gdy Futrega zaproponował jej opiekę nad *SA*, jej pasją stało się wertowanie słowników.

Słownik Alternatywny był od początku tworzony z myślą o dwojakim zastosowaniu – do gier i, jak oryginalny zbiór do ispella, do sprawdzania pisowni. Nie wszystkie zatem znajdujące się w pełnym słowniku wyrazy są dopuszczalne w grze. Poza, co oczywiste, nazwami własnymi, słowami pisanymi z łącznikiem czy apostrofem, niedopuszczalne są też nieliczne słowa występujące jedynie w encyklopediach, słowniku Kopalińskiego bądź odpowiednio często w Internecie.

Ciekawą cechą *Słownika Alternatywnego* jest możliwość dodawania przez każdego komentarzy do słów⁴⁸. Upodabnia to nieco strony słownika do internetowego forum, na którym toczą się żywe, czasem bardziej, czasem mniej merytoryczne dyskusje o słowach, nawet tych niezannotowanych. Tu właśnie Sameryt wyłowiła kilka najbardziej aktywnych i kompetentnych osób, którym zaproponowała współpracę przy rozwijaniu słownika.

Pierwszą z nich był Scaevus czyli Leszek Nowak – mieszkaniec Myśliborza, znany szaradzista i miłośnik zadań logiczno-matematycznych. *Scrabble* zainteresowały go w połowie lat 90. W latach 1997-2002 grywał w turniejach ogólnopolskich, jeden z nich wygrał, był nawet przez pewien czas liderem ogólnopolskiej listy rankingowej. Od trzech lat na turniejach raczej się nie pojawia, ale zainteresowania słownikowe pozostały. Obecnie pasje te realizuje, czuwając nad rozwojem *Słownika Alternatywnego*.

Kolejnymi operatorami zostali młodzi, dwudziestoparoletni ludzie. Cfałek, czyli Sławomir Czyżewski z Poznania, ukończył fizykę medyczną oraz studia logistyczne na UAM w Poznaniu, ma też przygotowanie nauczycielskie. Dla niego, jak dla wielu dzisiejszych scrabblistów, przygoda z grą zaczęła się od Internetu. W 2001 roku,

⁴⁸ Autorka niniejszej pracy także niejednokrotnie pisała komentarze na stronach *SA*, pod nickiem: blimunda

poszukując w sieci interesujących miejsc, umożliwiających poznanie nowych ludzi, a jednocześnie pozwalających na jakąś interesującą aktywność, trafił na serwisy Futregi i Croniksa. Gra bardzo przypadła mu do gustu, poznał też wiele ciekawych osób. Gdy *Scrabble* stały się płatne, a *Literaki* pozostały darmowe, wybór był prosty, ponieważ istota obu gier jest taka sama, a różnią je tylko szczegóły. Cfałek jest dobrym mówcą, lubi grę słówek w wypowiedziach i przekomarzanie się. Jego zdaniem gry słowne są wciągające a zarazem rozwijające, gdyż poszerzają zasób słownictwa i inspirować do zdobywania wiedzy z wielu dziedzin. Operatorem słownika został dzięki temu, że wyszukiwał wiele braków w słowniku i zgłaszał je Meg. Jak twierdzi, kiedyś, gdy miał więcej czasu, a braków w słowniku było więcej, bardziej się udzielał. Teraz, gdy czasu ma mniej, a słownik staje się coraz bardziej kompletny, jego aktywność znacząco spadła. Zdecydowanie nie uważa się za eksperta językowego. Sądzi, że dużo większą wiedzę w tej dziedzinie mają Meg i Scaevus. Nie gra też ostatnio za dużo, ale spróbował swych sił w prawdziwym turnieju *Scrabble*. W tej chwili bardziej go interesują gry słowne z matematycznego, a ściślej – statystycznego, punktu widzenia.

Najmłodszym operatorem *Słownika Alternatywnego* został Misiu w Kapeluszu, czyli Grzegorz Mazur. Pochodzący ze Skwierzyny w województwie lubuskim, jako jedyny z operatorów słownika rozpoczął studia polonistyczne, w PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim. Jednak w roku 2005 przeniósł się na Zarządzanie Małymi i Średnimi Przedsiębiorstwami. „Od zawsze” interesował się szaradziarstwem, lubił przeglądać różnego rodzaju słowniki, encyklopedie, leksykony. Grą *Scrabble* zaczął się interesować w 2002 roku. W *Literaki* i w *Scrabble* gra jednak bardzo rzadko, bardziej woli szachy, które są jego prawdziwą pasją. Jest jedynym operatorem *Słownika Alternatywnego*, który nigdy nie zagrał w *Scrabble* w turnieju na żywo. Meg zaproponowała mu w 2003 roku współpracę przy słowniku kurnikowym. Przez kilka miesięcy przed uzyskaniem uprawnień operatora systematycznie udzielał się w komentarzach słownikowych, zgłaszał wiele brakujących słów i form. Projekt stworzenia zbiorczego słownika, który by notował wyrazy ze wszystkich wydanych słowników języka polskiego, bardzo go zainteresował. Szczególną uwagę zwrócił na drugie, szersze zastosowanie *Słownika Alternatywnego* jako swego rodzaju leksykograficznej bazy danych i modułu do sprawdzania pisowni. Grzegorz Mazur postanowił stworzyć wokół siebie pewną konwencję. Zaczął od stworzenia nicku: misiu_w_kapeluszu, dla którego inspiracją była jego ulubiona pluszowa maskotka. Wymyślił też charakterystyczny emotikon c[:D i postanowił z użytkownikami Kurnika witać się zawsze tymi samymi słowami: *chylę sombrero!*. Gramatyką języka polskiego

i językoznawstwem interesował się już od szkoły podstawowej i to zdecydowało, że postanowił pójść na filologię polską. Kolekcjonuje słowniki ortograficzne, słowniki wyrazów obcych, leksykony specjalistyczne i encyklopedie popularnonaukowe, bardzo często z nich korzysta, kiedy wpisuje w słowniku alternatywnym znaczenia wyrazów trudnych, rzadkich lub specjalistycznych. Z reguły stara się wpisywać właśnie te trudniejsze definicje, takie, do których ciężko dotrzeć. W kwietniu 2005 roku zrezygnował z funkcji operatora, ale nadal pod różnymi nickami udziela się w komentarzach i uzupełnia definicje słów. Nie stroni przy tym od krytycyzmu i czasem dość kąśliwych uwag pod adresem operatorów.

Ostatnią osobą, która dołączyła do grona operatorów SA został Greenpoint, czyli Łukasz Szalkiewicz. Urodził się w 1982 roku we Wrocławiu, gdzie wciąż mieszka. Studiuje na piątym roku Akademii Ekonomicznej. Dla niego również przygoda ze *Scrabble* zaczęła się od Internetu. Początkowo sporadycznie grywał na Kurniku. We wrześniu 2003 roku, gdy dostęp do Internetu miał już przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, zajął się *Literakami* na poważnie: zaczął więcej grać, poznawać słowa, znaczenia. W *Scrabble* po raz pierwszy zagrał w klubie wrocławskim w kwietniu 2004 roku. W miarę upływu czasu coraz mniej grał na Kurniku i niewiele w same *Scrabble*, natomiast bardziej zaczął się pasjonować całą „otoczką słowno-językową”. W bardzo krótkim czasie przyswoił podstawową wiedzę „językoznawczą”. Naturalną drogą zmierzał do zostania operatorem: zgłaszał uwagi do słownika, często polemizował, udzielał informacji i porad w komentarzach. Operatorem został w styczniu 2005 roku. Wczytawszy się w *ZDS* obowiązujące w *Scrabble*, zwrócił uwagę na nieścisłość niektórych zapisów i drobne niezgodności pomiędzy wersją zapisaną a faktycznie stosowaną. Dowiedziawszy się, że *ZDS* nie były zmieniane od 1999 roku, zaproponował ich skorygowanie, co uczynił z pomocą Mariusza Skrobosza i Macieja Czupryniaka. W styczniu 2005 roku debiutował na turnieju *Scrabble* w Warszawie. Do tej pory wziął udział w sześciu turniejach, na wszystkich utrzymując stały poziom. Priorytetowe jednak są dla niego kwestie słownikowo-językowe, nie zaś sama gra. Łukasz Szalkiewicz założył i prowadzi Poradnię Językową PFS. Można by rzec, że w pewnym sensie jest osobą, która łączy *Scrabble* i *Literaki*.

W tworzeniu *Słownika Alternatywnego* może pomóc każdy internauta poprzez zgłaszanie uwag do już zanotowanych słów lub proponowanie nowych, ale zmian mogą dokonywać tylko uprzywilejowane osoby, wymienieni wcześniej operatorzy, którymi obecnie są: Cfalek, Greenpoint, Meg i Scaevus. Od 28 sierpnia 2003 istnieje możliwość

dodawania do *Słownika Alternatywnego* znaczeń słów. Mogą to robić osoby, które mają ranking w grze *Literaki* większy niż 1500 (wyjściowy to 1200, ścisła czołówka ma ok. 2100-2300). Funkcję tę, niejako na próbę, dodał właściciel Kurnika. Szczególnie aktywną osobą spoza grona operatorów jest w tej dziedzinie łodzianin Jakub Szymczak (nicki: koalar, koalar_mc, dj_koalar, DJ_KOALAR), grający i w *Literaki* i w *Scrabble*. W 2005 roku udanie zadebiutował nawet w PFS-owskich turniejach na żywo. Jego specjalnością stało się wyszukiwanie i wpisywanie definicji, głównie słów niedopuszczalnych w grze oraz zwracanie uwagi operatorom na nieścisłości i błędy w odmianie, a także np. na nierozdzielone homonimiczne leksemy. Jest sumienny, pracowity, kompetentny i ze swoich zadań wywiązuje się bardzo dobrze. Można się natomiast zastanawiać, czy dobrym pomysłem było zezwolenie na wpisywanie definicji każdemu, kto ma ranking powyżej 1500. Zdarzają się bowiem osoby, które wbrew zaleceniu operatorów przepisują znaczenia dosłownie ze słowników bądź ich definicje pozostawiają wiele do życzenia pod względem merytorycznym i językowym. A takie niedoróbki, nie zawsze dostrzegane w porę przez operatorów, są bezwzględnie wyławiane przez grupę krytycznych komentatorów słownika.

Obecnie jest już ponad 40 tysięcy definicji. Udostępniono je nawet do pobrania w postaci pliku tekstowego, w razie gdyby ktoś chciał je wykorzystać. W lipcu 2005 r. uczynił to sam Futrega w nowej grze słownej *7 liter*, polegającej na układaniu jak największej liczby słów z podanego zestawu liter. Po zakończeniu podawane są nieułożone słowa wraz ze swoimi znaczeniami, co ma niezwykle walor edukacyjny. Na początku listopada 2005 do *Literaków* została dodana możliwość obejrzenia po partii znaczeń ułożonych słów.

Dzięki odpowiedniemu zaprojektowaniu stron *Słownika Alternatywnego*, postęp prac nad nim, zachodzące zmiany, wprowadzane poprawki można obserwować niemal na bieżąco. Baza słów podstawowych oraz form odmiany jest jawna, ponadto dostępne są m.in. listy: „ostatnie znaczenia”, „ostatnie zmiany” oraz lista słów podstawowych, posortowana według daty i czasu ostatniej modyfikacji.

3.3 Cechy wspólne i różnice

Oficjalny Słownik Polskiego Scrabblisty i *Słownik Alternatywny* są słownikami stworzonymi przede wszystkim na potrzeby gry. Oba służą do sprawdzania dopuszczalności słów w podobnych grach słownych, opierają się na niemal identycznych zasadach dopuszczalności słów i na słownikach źródłowych tego samego typu, choć pochodzących z różnych wydawnictw. Wydawałoby się zatem, że powinny być dziełami podobnymi. Jednakże, po bliższym przyjrzeniu się, obok kilku podobieństw dostrzeżemy mnóstwo mniejszych i większych różnic. W tym rozdziale omówię je pokrótce, poczynając od formy słownika – podstawowej różnicy, wynikającej z genezy i jednak nieco odmiennego przeznaczenia *OSPS-u* i *SA*. *OSPS* powstał, o czym już pisałam w rozdziale pierwszym, z myślą o usprawnieniu sprawdzania ruchów podczas turniejów na żywo, ujednoczeniu wątpliwych decyzji, a ponadto jako pomoc dla graczy do analizy partii, uczenia się słów i anagramowania. Zastosowanie *OSPS-u* jako modułu do sprawdzania ruchów w grach sieciowych to rzecz wtórna. Dlatego też *OSPS* jest programem wykorzystującym bazę dopuszczalnych słów, a *SA* samą bazą. Program *OSPS* składa się z kilku modułów:

- Modułu *Arbiter* sprawdzającego jedynie poprawność ruchu, czyli stwierdzającego, czy wszystkie ułożone słowa znajdują się w słowniku;
- Modułu *Lista*, pozwalającego sprawdzić, jaka jest forma (formy) podstawowa sprawdzanego słowa, a w *OSPS 1.0* pozwalającego przewijać listę dopuszczalnych słów;
- Modułu *Anagramy*, szukającego w bazie wyrazów z zadanego zestawu liter (bądź blanków), w *OSPS 2.2* także według zadanego wzorca;
- Modułu *Przedłużki*, wyświetlającego lewo- i prawostronne, jednoliterowe przedłużenia do zadanego słowa;
- Modułu *Trener*, będącego jakby odwróceniem modułu *Anagramy* – tu program zadaje użytkownikowi zestawy liter, z których ten ma w określonym czasie znaleźć dozwolone wyrazy (tylko *OSPS 2.2*);
- Modułu *Analizator*, umożliwiającego analizę poszczególnych ruchów partii – program wypisuje wszystkie możliwe do wykonania ruchy z danego zestawu liter na stojaku i w danej sytuacji na planszy (tylko *OSPS 2.2*).

Słownik Alternatywny natomiast pojawił się jako moduł sprawdzający na serwerze gier sieciowych i jest w istocie bazą słów. Poza sprawdzaniem słów w grze, żadne inne

funkcje nie zostały na Kurniku udostępnione, choć napisanie prostego programu anagramującego bądź pokazującego przedłużki nie stanowi problemu dla średnio zaawansowanego programisty, a już na pewno nie dla twórcy potężnego serwisu gier online. Zdecydowało o tym zapewne przeświadczenie, że nie należy zachęcać graczy do korzystania podczas gry z niedozwolonej pomocy, czyli anagramowania posiadanych liter czy sprawdzania przedłużeń. Programy takie, co nieuniknione, pojawiły się jednak w Internecie, np. na stronie rozgrywka.pl.⁴⁹

Ponadto SA jest otwartym, niedochodowym, tworzonym przez wolontariuszy projektem, podczas gdy OSPS jest produktem komercyjnym. Baza słów OSPS-u jest niejawną, zaszyfrowaną, niedostępną legalnie w czystej postaci tekstowej, choć słyszałam o licznych faktach jej wydobycia z OSPS-u 1.0. Oficjalnie dostępne (np. na witrynie PFS-u) są jedynie listy wyrazów dwu- i trzyliterowych.

Z kolei baza słów SA jest jawna, dostępna w postaci tekstowej, każdy może ją ściągnąć z Internetu i dowolnie obrabiać. Udostępniana jest nieodpłatnie na licencji Creative Commons ShareAlike⁵⁰. Oznacza to, że dozwolone jest praktycznie dowolne jej wykorzystywanie i rozpowszechnianie, ale prace pochodne muszą być udostępniane na takiej samej licencji. Sprzyja to popularności i wykorzystywaniu słownika w tzw. wolnym oprogramowaniu, m.in. dzięki tej właściwości słownik jest dołączany do OpenOffice – darmowego pakietu biurowego, poważnego konkurenta komercyjnego Office'u Microsoftu. Z drugiej strony, paradoksalnie, zawęża to zakres potencjalnego użycia, gdyż powstają problemy, nawet interpretacyjne, przy ewentualnym użyciu słownika do programów komercyjnych.

3.3.1 Sprawdzanie słów w grze

Nawet w podstawowej roli, polegającej na weryfikacji dopuszczalności słów w grach słownych, możemy dostrzec drobne różnice funkcjonalne. W wersjach sieciowych: po sprawdzeniu ruchu w *Scrabble* (na serwerze zagraj.pl) gracze otrzymują jedynie informację czy ruch był poprawny (tzn. czy wszystkie nowo ułożone słowa znajdują się w słowniku) czy też nie (tzn. czy choćby jedno ze słów jest niedopuszczalne). Natomiast w *Literakach* (na serwerze kurnik.pl) gracze otrzymują jeden z dwóch komunikatów: „słowa znajdują się w słowniku” lub „słowa ‘X’ nie ma w słowniku”, przy czym

⁴⁹ <http://www.rozgrywka.pl/literator/litera.php>

⁵⁰ <http://creativecommons.org/licenses/sa/1.0/>

w przypadku sprawdzenia ruchu, w którym powstało kilka słów, komunikat informuje jedynie o pierwszym ze słów decydujących o wyniku sprawdzenia. Przykładowo, jeżeli gracz ułożył wyraz BALON, przykładając go równolegle do wyrazu GRANE tak, że powstały jednocześnie dwuliterówki BA, AN i LE, to niezależnie od tego, czy wyrazy BALON i GRANE leżą poziomo czy pionowo, kolejność wyrazów w ruchu jest: BALON, BA, AN, LE. W tym przypadku komunikat będzie brzmiał: „słowa ‘AN’ nie ma słowniku”, gdyż BALON i BA są dopuszczalne, a AN i LE – nie. Jak więc widzimy, w przypadku niepoprawnego ruchu składającego się z kilku słów, gracze w *Scrabble* nie mają żadnej informacji, które z nowo ułożonych słów było niedozwolone, choć w większości przypadków domyślają się tego. W *Literakach* natomiast nie tylko dowiadują się, które słowo jest niedopuszczalne, ale i tego, że poprzedzające słowa są dopuszczalne.

3.3.2 Baza słów

Obie bazy to zbiór wyrazów hasłowych występujących w słownikach polszczyzny ogólnej (języka polskiego, ortograficznych, poprawnej polszczyzny i wyrazów obcych) wraz z ich pełną odmianą dokonaną według reguł opisanych w *ZDS*. Należy tu jednak wspomnieć o istotnej różnicy między oboma słownikami. *OSPS* jest współwydawany przez Wydawnictwo Naukowe PWN, nic więc dziwnego, że opiera się jedynie na słownikach tegoż wydawnictwa. Natomiast słownikami źródłowymi dla *SA* są w założeniu słowniki ze wszystkich wydawnictw, co jest przyczyną istotnych różnic. Okazuje się, że poszerzenie listy słowników źródłowych o pozycje niepewuenskie skutkuje powiększeniem zasobów leksykalnych o kilka procent.

Dane w tabelce 2. opracowane są według stanu na dzień 24 marca 2006:

Tab. 2. Porównanie liczby wyrazów według długości w OSPS-ie i SA

SŁOWA	OSPS	SA	RÓŻNICA
2-literowe	116	122	5,17 %
3-literowe	1417	1476	4,16 %
4-literowe	7166	7433	3,73 %
5-literowe	24619	25653	4,20 %
6-literowe	55099	57520	4,39 %
7-literowe	107545	112955	5,03 %
8-literowe	175350	184798	5,39 %
9-literowe	249591	264065	5,80 %
10-literowe	311368	330802	6,24 %
11-literowe	348055	370855	6,55 %
12-literowe	352150	376793	7,00 %
13-literowe	329576	353574	7,28 %
14-literowe	287945	309649	7,54 %
15-literowe	232417	250942	7,97 %

Do początku 2006 roku, kiedy to operatorzy zdecydowali się dołączyć wyrazy z *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod red. Zgólkowej, listy słów dwuliterowych nie różniły się.

W pierwszej chwili może się wydawać, że pełna baza *OSPS-u* powinna stanowić podzbiór bazy *SA*, po bliższym przyjrzeniu się jednak – nie powinno tak być, gdyż do *OSPS-u* wchodzi słowniki, które zostały wydane od 1980 roku oraz około stu słów ze *Słownika języka polskiego* pod red. Doroszewskiego, natomiast do *SA* – słowniki wydane po roku 1990.

Należy też zaznaczyć, że w związku z drugim zastosowaniem *SA*, czyli sprawdzaniem pisowni w edytorach tekstu, zawiera on w wersji pełnej, niedopuszczalne w grze *Literaki* i w związku z tym oznaczone flagą „ndpl”: nazwy własne, obce zwroty i sentencje, skróty i inne jednostki leksykalne, których z założenia brak w *OSPS-ie*. Jako dopuszczalne oznaczone są też słowa pospolite, spełniające zasady, choć dłuższe niż 15-literowe, czyli niemieszczące się na planszy do *Literaków*. Jest to czasem przyczyną złośliwych komentarzy na stronach *S.A.* Należy jednak zauważyć, że słownik ten potencjalnie może służyć do innych gier słownych, w których ograniczenie 15-literowe nie występowałoby. *OSPS* natomiast w ogóle takich wyrazów nie zawiera. Przypomnijmy też,

że *OSPS* w premierowej wersji z roku 1999 zawierał pełną odmianę tylko dla słów nie dłuższych niż 9-literowe.

3.3.3 Lista słów

Zarówno w *OSPS-ie* jak i w *SA* można sprawdzić, od jakiego słowa podstawowego pochodzi dana forma fleksyjna, choć tu znów natykamy się na różnice. W *SA* jednostkami są grupy leksemów nieróżniące się zbiorem form fleksyjnych. Przykładowo w *SA* znajdujemy dwie jednostki *alt*. Pierwszą, zawierającą formę *altu*, a niezawierającą formy *alta*, obejmującą trzy leksemy zdefiniowane jako:⁵¹

1. niski głos kobiecy lub chłopięcy 2. partia utworu śpiewana tym głosem 3. instrument muzyczny i drugą, zawierającą formę *alta*, a niezawierającą formy *altu*, obejmującą jeden leksem:⁵²

osoba śpiewająca altem

Nawet jeśli mamy leksemy różniące się formami w niektórych przypadkach, ale generujące taki sam zbiór form fleksyjnych, to są one zaliczane do tej samej jednostki, np. *kowal*:

1. rzemieślnik wykonujący przedmioty z żelaza, podkuwający konie itp.; 2. pogardliwie o osobie, która dużo się uczy; kujon; 3. owad z rzędu pluskwiaków różnoskrzydłych

W znaczeniach 1. i 2. jest to rzeczownik męskoosobowy, mający w bierniku liczby mnogiej formę *kowali*, w znaczeniu 3. – rzeczownik męskozwierzęcy, mający w bierniku liczby mnogiej formę *kowale*. Ale ponieważ zbiór form fleksyjnych jest w obu przypadkach identyczny, znalazły się w obrębie tej samej jednostki *SA*.

Z uwagi na wspomniane już dodatkowe zadania stawiane przed *SA*, nie rezygnuje on z osobnego notowania czy rozdzielania takich leksemów, jak: *jedenasta*, *jeden*, *żabowate*, *równanie*, *palący* itp.

W *OSPS-ie* natomiast w ogóle nie ma rozbicia na leksemy. System odwołań do formy podstawowej jest skrajnie uproszczony. Zarówno *piecach*, jak i *piekąca* wskazują tę samą formę podstawową *piec*. Usunięte są, jako formy podstawowe, zanotowane w słownikach źródłowych imiesłowy czynne i bierne, gerundia oraz wyrazy nieodmienne, homonimiczne z innymi wyrazami odmiennymi (np.: *bum*, *chlust*, *pik*). Nawet *zdanie* nie

⁵¹ <http://www.kurnik.pl/sownik/sp.phtml?sl=alt>

⁵² Ibidem

jest traktowane jako osobny wyraz, a jedynie jako forma gerundialna czasownika *zdać*. Osobnymi jednostkami są jedynie te wyrazy nieodmienne, które są homonimiczne z jedną z form odmiany (niepodstawową) innych wyrazów np. *pali*.

3.3.4 Aktualizacja

Cechą wspólną obu słowników jest ich ciągła aktualizacja. Dodawane są wyrazy z nowo wydanych słowników źródłowych oraz odnalezione w starszych słownikach źródłowych wyrazy hasłowe, synonimy i oboczne formy odmiany. Usuwane są błędy odmiany i słowa nigdy wprowadzone, a potem uznane za błędy w słownikach źródłowych. Zawartość obu słowników zmienia się także wraz z korektami zasad dopuszczalności słów.

Aktualizacje w obu słownikach są przeprowadzane w różny sposób. *SA* zmienia się praktycznie codziennie. Niemal każdego dnia użytkownicy, oprócz komentarzy, informują o znalezieniu w słownikach kolejnych wyrazów i odmian. Informacje te następnie są weryfikowane przez operatorów *SA* i na bieżąco wprowadzane do słownika.

Z kolei aktualizacje w *OSPS-ie* są robione przez autora bazy słów Macieja Czupryniaka, w postaci update'ów – plików dostępnych na internetowej witrynie Polskiej Federacji Scrabble. Każda kolejna aktualizacja *OSPS-u* jest szczegółowo opisana (słowa usunięte, słowa dodane), a większe zmiany, związane z dołączeniem materiału z nowych słowników, wprowadzane są podczas dłuższych przerw w kalendarzu turniejowym PFS-u. Od lutego 1999 do lipca 2005 opublikowano 28 update'ów, zatem *OSPS* jest aktualizowany średnio co kwartał.

Oba modele aktualizacji mają swoje plusy i minusy. W *SA* dostrzeżone błędy i braki są szybko poprawiane, ale sprawia on wrażenie mniej stabilnego. *OSPS* jest bardziej stabilny, nie zaskakuje graczy zmianami z dnia na dzień, ale ubocznym efektem takiego podejścia jest istnienie przez pewien czas (do kolejnej aktualizacji) błędów i braków, o których część użytkowników wie, a część nie.

3.3.5 Kontakt z użytkownikami

W kontrolowaniu i korygowaniu zawartości obu słowników do gier wydatnie pomagają ich użytkownicy. W przypadku *SA* mogą oni zgłaszać uwagi, wpisując je pod

odpowiednimi hasłami na stronach internetowych słownika, a mniej formalnie – bezpośrednio do operatorów. W przypadku *OSPS-u* można to robić za pomocą poczty elektronicznej, kierując listy pod odpowiedni adres w Polskiej Federacji Scrabble lub bezpośrednio do autora. Wątki słownikowe pojawiają się także na grupie dyskusyjnej pl.rec.gry.scrabble, na forum dyskusyjnym portalu zagraj.pl oraz w działającej od marca 2005 Poradni PFS-u. Kontakt ten jest obustronny – i operatorzy SA, i autor *OSPS-u* wraz z najbardziej aktywnymi graczami wyjaśniają niektóre decyzje, tłumaczą zasady, uczestniczą w dyskusjach.

3.3.6 Definicje

Najistotniejszą i najbardziej widoczną różnicą między *OSPS-em* a SA jest to, że w SA można sprawdzić znaczenie słowa. To właśnie przy wprowadzaniu definicji jest szczególnie widoczna aktywność użytkowników. Definicje słów mogą wprowadzać użytkownicy, którzy mają ranking w grze *Literaki* powyżej 1500.

Przed wprowadzeniem definicji warto zapoznać się z *Zasadami wprowadzania znaczeń słów*.⁵³

nie przepisuj znaczeń ze słowników, encyklopedii itp., ponieważ takie przepisywanie mogłoby być nielegalne -- pisz własnymi słowami!

formułuj znaczenia zwięźle, na wzór wyjaśnień ze słowników języka polskiego, nie encyklopedii

zwracaj uwagę na ortografię i interpunkcję, uważaj na literówki, używaj polskich liter (ąćę)

używaj w miarę prostego języka, by być zrozumiałym

nie wpisuj znaczeń dla jaj, emotikonów, pozdrowień dla babci itp.

jeśli jakieś słowo odmienia się na różne sposoby w zależności od znaczenia, ale zostało wprowadzone jako jedno słowo podstawowe, to zgłoś uwagę, aby operatorzy słownika rozdzielili je na dwa lub więcej słów podstawowych

Oczywiście jak to często bywa, zalecenia teoretyczne nie zawsze idą w parze z praktyką. Wśród osób wprowadzających hasła zdarzają się tacy, którzy przepisują definicje ze słowników, niektórzy wprowadzają definicje w zamierzeniu lekkie, dowcipne, ale w praktyce zbyt rubaszne bądź kolokwialne. Operatorzy starają się czuwać i poprawiać definicje niestosowne bądź skopiowane z innych słowników. Jednak operatorów jest tylko czterech, a liczbę osób wpisujących definicje trudno określić, zatem czasami niewłaściwe definicje pozostają przez dłuższy czas.

⁵³ <http://www.kurnik.pl/sownik/zw.phtml>

Nie sposób przecenić wkładu Jakuba Szymczaka, który osobiście wpisał bardzo dużo znaczeń (szczególnie do słów niedopuszczalnych w grze), pilnuje, żeby definicje nie były przepisywane ze słowników, dba o formalną stronę wprowadzanych znaczeń, odpowiednie stawianie znaków interpunkcyjnych, stosowanie małych i wielkich liter itp.

W styczniu 2006 roku przy niektórych słowach pojawiła się informacja, w jakim słowniku źródłowym można znaleźć interesujące nas hasło. Jako że opcja ta została niedawno wprowadzona, minie zapewne jeszcze sporo czasu zanim znajdzie się ona przy wszystkich hasłach.

Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że i na stronach SA znajdujemy echa sporu pomiędzy zwolennikami definicji encyklopedycznych i potocznych. Oto kilka wypowiedzi pod hasłem *pająk*⁵⁴, które to słowo zostało zdefiniowane w SA jako „zwierzątko drapieżne, mające osiem nóg i żywiące się owadami”:

blimunda 2005-08-09

Drogi Jaskiniarze!!!

Jak sam widzisz, definicje słownikowe, nieraz zbyt naukowe i pogmatwane też potrafią wprowadzić w błąd. Zaś ta definicja jest tak jasna, że zrozumie ją nawet dziecko. Widać, jaki słownik był dla jej autora inspiracją, a mimo to jest ona oryginalna, trafna i nie zawiera błędu, który przytrafił się autorom niektórych uznanych słowników.

Zdaję sobie jednak sprawę, że sposób definiowania, który jako pierwszy w Polsce zaproponował Bańko, jest nowatorski i może dla ludzi zamkniętych na jakiegokolwiek innowacje - szokujący.

blenders 2005-08-09

Rzeczywiście, nietrudno dojść do wniosku, że wszelkie przeintelektualizowane definicje narażone są na zgrzyt błędnego koła mechanizmu tłumaczenia nieznanego przez nieznanego. A definicje M. Bańki w ISJP - właściwie to nie mamy tu do czynienia z definicjami, ale z peryfrazami.

jaskiniar 2005-08-09

:)

Zapewne :) Ale dostępność słownika M. Bańko w porównaniu z dostępnością SA jest zdecydowanie mniejsza. I mniejszy jest krąg użytkowników, zwłaszcza tych będących w początkowej fazie zdobywania wiedzy. No i peryfrazy autorstwa prof. M. Bańki są zdecydowanie lepsze od "peryfraz" zamieszczanych w SA...

blenders 2005-08-09

Kto by chciał wydawać ponad 7 dych, aby poczytać sobie, że pająk to zwierzątko, a słonik to z trąbką? :-D

⁵⁴ <http://www.kurnik.pl/slownik/sp.phtml?sl=paj%B1k>

ROZDZIAŁ IV. WYBRANE ZAPISY W *ZDS* I ICH REALIZACJA W *OSPS-IE* I *SA*

Zasady dopuszczalności słów i opracowane na ich podstawie słowniki, wykorzystywane do gier słownych, budzą wiele kontrowersji. Dla jednych są idealnym rozstrzygnięciem w wątpliwych kwestiach, dotyczących dopuszczalności użycia danego słowa w grze, dla innych zaś są źródłem wypaczenia języka polskiego. Jedni uważają, że spełniają rolę edukacyjną, rozwijają wiedzę o języku, inni są zdania, że go deformują.

W drugim rozdziale *ZDS* zostały opisane od strony teoretycznej, tutaj próbujemy przyjrzeć się, jak zostały one zastosowane w praktyce. Czy dzięki nim udało się rozstrzygnąć trafnie pewne wątpliwe kwestie. Czy dają one odpowiedzi na wszystkie pytania, czy uściślają w stu procentach, jakie słowa powinny zostać dopuszczone do gry, czy precyzyjnie określają normy, którymi należy się kierować, czy może pozwalają autorom baz słów obu słowników na własną, subiektywną ocenę dopuszczenia pewnych wyrazów.

4.1 Mechaniczne zasady doboru słów

Przypomnijmy, że oba słowniki do gier opierają się na słownikach „papierowych” PWN-u (*OSPS*) bądź różnych, uznanych wydawnictw (*SA*) w tym sensie, że znajdują się w nich formy leksemów, zanotowanych w owych słownikach. Wiadomo jednak, że w słownikach znajdujemy – i to nie tylko jako hasła – oprócz dobrze znanych, rodzimych bądź zdomowionych w polszczyźnie, słów, także wyrażenia i całe sentencje obce (słowniki wyrazów obcych), połączenia literowe (np. słowniki języka polskiego), skróty i inne twory, którym przeciętny użytkownik języka intuicyjnie odmówi miana polskich słów.

Zasady dopuszczalności słów regulują te kwestie dość szczegółowo. Przyjrzyjmy się zatem, czy te regulacje są wystarczające i jakie bywają skutki ich zastosowania.

4.1.1 Sał, ber, jon, rosz

Zarówno według *ZDS* literakowych, jak i scrabblowych, dopuszczalne są słowa, które zanotowane są jako hasła bądź podhasła w jednym z dopuszczalnych źródeł. Obie

wersje *ZDS* różnią się jednak w szczegółach. *Słownik Alternatywny* dopuszcza do gry słowo, które jest częścią definicji, podczas gdy w *OSPS-ie* mogą się znaleźć jedynie niektóre słowa z definicji – te, które są podane jako synonimy wyrazu hasłowego. Przyjrzyjmy się hasłu:⁵⁵

marryzm <*N.J. Marr*, językoznawca radziecki (1865–1934 r.)> doktryna językoznawstwa ogólnego stworzona przez Marra, oparta na koncepcji jednego we wszystkich językach procesu językotwórczego, klasowego (a nie narodowego) charakteru języków i wywodzeniu się ich wszystkich z czterech pierwotnych elementów (sał, ber, jon, rosz).

Według *ZDS PFS-owskich* do *OSPS-u* nie można wprowadzić słów: *sał* i *rosz* (*ber* i *jon* występują jako hasła słownikowe w innych znaczeniach), ponieważ są w słowniku zanotowane jedynie jako część definicji i nie są synonimem hasła głównego. Jednakże nie stoi na przeszkodzie, by *sał* i *rosz* były dopuszczone do gry w *Literaki*, ponieważ *ZDS literakowe* dopuszczają słowa, które są częścią definicji.

Może jednak warto zaznaczyć, że w Google sam *marryzm* wystąpił tylko na trzech stronach, przy czym na żadnej z nich nie znaleziono jego opisu. Na żadnej z tych stron nie występują też wspomniane słowa. Samodzielnego *rosz*, czy *sał* nie jesteśmy w stanie znaleźć. Google podają 4800 stron, na których wystąpił *rosz*, ale zazwyczaj są to nazwiska, nazwa żydowskiego święta bądź nazwy firm. *Sał* natomiast wyszukiwarka znalazła na 586 stronach, jednakże jako skrót od *sałatka* na stronach kucharskich bądź też końcówki czasowników: *napisał*, *zapisał* omyłkowo zapisanych ze spacją.

W Korpusie PWN-u *marryzm* nie wystąpił ani razu. Z badanych wyrazów: *sał* nie wystąpił, a *rosz* wystąpił 13 razy, ale tylko w nazwie żydowskiego święta *Rosz Haszana*.

Brak wystąpień tych słów przemawiałby za tym, żeby jednak nie wprowadzać ich do słowników. Być może należałoby jednak zmienić nieco *ZDS* kurnikowe, ponieważ przez tak sformułowany zapis operatorzy mogą zostać zmuszeni do wprowadzania do swojego słownika bardzo specjalistycznych i o ograniczonym zasięgu środowiskowym określeń, które tak naprawdę zna bardzo mało osób.

⁵⁵ Tokarski J. [red.], *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1980, s. 455

4.1.2 Casus *wow!* i rozważania o niektórych wykrzyknikach

Według *ZDS*⁵⁶ pierwszym i najważniejszym kryterium dopuszczenia jakiegokolwiek wyrazu do gry jest fakt zanotowania go jako hasła bądź podhasła w przynajmniej jednym źródłowym słowniku. Tu warto wspomnieć, że słowniki ortoepiczne, jak np. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* notują nieraz słowa błędne, ale opatrują je jednoznacznym komentarzem normatywnym.⁵⁷

predystynować • Niepoprawnie, poprawnie: predestynować. Zob. AKCENT.

W starszym *Słowniku poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Doroszewskiego też znajdujemy jako hasła słowa niepoprawne, ale są one opatrzone wykrzyknikiem przed wyrazem hasłowym:⁵⁸

! pręciutki p. prędziutki

Takie słowa jednak, jako oczywiście błędne, nie są wprowadzane ani do *SA*, ani do *OSPS*. Czy jednak powyższe kryterium i jego literalne potraktowanie nie prowadzą czasem autorów obu słowników na manowce? Czy z powodu tego sformułowania do gry nie bywają dopuszczone słowa, które – paradoksalnie – nie są zalecane, a wręcz potępiane przez językoznawców? I czy nie zdarza się, że słowa, które są zalecane, nie trafiają do słowników? Przyjrzyjmy się hasłu:⁵⁹

wow [wym. łał] • Wykrzyknik angielski *wow!* powoduje wypieranie wielu tradycyjnych polskich wykrzykników, lepiej jest używać: ojej!, jej!, jeju!, ach!, ooo!, och!, aj!, oj!, ał!, ała! w zależności od kontekstu.

Pomimo że z definicji hasłowej wynika, iż użycie polskich wykrzykników, takich jak *ooo!*, *ał!* czy *ała!*, jest zalecane przez słownik, to do gry, nieco paradoksalnie, dopuszczono tylko napiętnowany angielski wykrzyknik, ponieważ to właśnie on został zanotowany jako hasło w słowniku i nie został jednoznacznie określony jako niepoprawny. Wymienione zaś trzy zalecane wykrzykniki nie znalazły się w słownikach do gier, gdyż, jak argumentują ich autorzy, w żadnym ze słowników źródłowych nie zostały zanotowane jako hasła bądź podhasła. Można się jednak zastanawiać, czy mimo wszystko nie powinny się znaleźć w *OSPS* (czy można interpretować, że są synonimami *wow*) i w *Słowniku*

⁵⁶ O ile nie zaznaczę w tekście głównym, gdy piszę o *ZDS*, mam na myśli zarówno *ZDS* w *Scrabble* jak i w *Literakach*, ponieważ ogólne zasady są identyczne, różnią się tylko w szczegółach.

⁵⁷ Markowski A. [red.], *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1999, s. 742

⁵⁸ Doroszewski W., Kurkowska H. [red.], *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1973, s. 569

⁵⁹ Markowski A. [red.], op.cit., s. 1172

Alternatywnym (ta sama kwestia, a dodatkowo pytanie, czy zacytowany komentarz można potraktować jako definicję). Autorzy obu słowników do gier odrzucają jednak taką interpretację.

W tabelce 3 przedstawiam frekwencję wykrzyknika *wow*, jego spolszczonych wariantów *łał* i *łoł*, zaproponowanych przez Markowskiego polskich odpowiedników i kilku innych, podobnych wykrzykników, niewystępujących w komentarzu słownikowym. Spośród tych ostatnich jedną gwiazdką oznaczałam wykrzykniki zanotowane w słownikach źródłowych, a dwiema – nieznanotowane.

Tab. 3. Frekwencja wybranych wykrzykników w Internecie i KJP PWN

WYKRZYKNIK	WYSZUKIWARKA GOOGLE	KORPUS JĘZYKA POLSKIEGO PWN
wow	124.312 = 379.000*164/500	15
łał	26.220 = 27.600*95/100	13
łoł	13.152 = 13.700*96/100	1
ovej	74.813 = 94.700*158/200	481
ach	505.440 = 936.000*108/200	4272
och	133.300 = 310.000*86/200	1602
ooo	52.080 = 248.000*42/200	187 w tym 19 tagów
ał	1306 = 13.600*48/500	0
ala	7.980 = 19.800*80/200	1
*jejku	87.200 = 87.200*200/200	67
*ovejku	10.859 = 12.700*171/200	101
**jeju	35.235 = 43.500*162/200	20
**jeja	9.180 = 13.500*136/200	2

Zrezygnowałam z prób określenia frekwencji wykrzyknika *jej*, gdyż przytłaczająca większość spośród 1.520.000 wystąpień, to formy zaimka *ona*. Znajdziemy natomiast w Internecie inne wykrzykniki, będące wariantami *jej*, takie jak: *ojeju* (18.900 stron niezwyfikowanych, 906 stron niezwyfikowanych po wykluczeniu nazwy domeny *ojeju.pl*) i pozostałe, zamieszczone w tabelce 4. Dane z wyszukiwarki Google są niezwyfikowane, tzn. nie sprawdzałam, ile razy badane słowo wystąpiło faktycznie jako wykrzyknik, choć pobieżny przegląd stron wskazywał na to, że udział ten jest bliski 100%.

Tab. 4. Frekwencja wariantów wykrzyknika *jej* w Internecie i KJP PWN

WYKRZYKNIK	WYSZUKIWARKA	KORPUS JĘZYKA POLSKIEGO
	GOOGLE	PWN
<i>ojeju</i>	906	7
<i>jejciu</i>	9370	0
<i>ojeja</i>	1120	11
<i>jejuuu</i>	818	0
<i>jejuś</i>	918	0
<i>jejuśku</i>	242	0
<i>ojejuśku</i>	18	0
<i>jejusiu</i>	100	0
<i>ojejusiu</i>	22	0

W Google na polskich stronach *wow* wystąpiło 437.000 razy, ale po przejrzeniu pierwszych stron okazało się, że wyniki kwerendy zaciemnia istnienie strony *Wow!* :> *wizytowka.pl*. Kolejne zapytanie sformułowałam więc: „wow” – „wizytowka.pl” site:.pl przy dodatkowo włączonej opcji: „Szukaj na stronach kategorii: Polski”, co dało już satysfakcjonujące wyniki z 379.000 stron. Choć większość wystąpień *wow* to nazwy własne bądź skróty (gra komputerowa *World of Warcraft*, *Warszawski Okręg Wojskowy*, *Wielkopolski Oddział Wojewódzki* itp.), to wykrzyknik *wow* w polskich tekstach wystąpił na 164 spośród 500 pierwszych stron. Na tej podstawie oszacowałam całkowitą liczbę stron z wykrzyknikiem *wow* na 124.312 ($379.000 \cdot 164 / 500$). Podobnie postąpiłam w przypadku innych szukanych słów i tak np. oszacowałam liczbę *tał* na 26.220, a *toł* na 13.152.

Natomiast w Korpusie PWN *wow* wystąpiło 38 razy w 32 tekstach. Jednakże oprócz właściwego znaczenia (wykrzyknik), *wow* występuje również jako: tytuł serialu dla dzieci, część terminu *pow-wow* oznaczającego indiański zjazd plemienny bądź międzyplemienny, nazwa produktu czyszczącego, skróty np. *Warszawskiego Okręgu Wojskowego*, fragment adresu strony internetowej. Jako wykrzyknik *wow* występuje 23 razy, w tym osiem razy jako przedmiot. wykładu, czy dyskusji, w której mowa o tym, że wykrzyknik ten jest w polszczyźnie nadużywany i że wypiera polskie, zróżnicowane odpowiedniki. Jeśli zaś chodzi o pozostałe użycia wykrzyknika, to okazuje się, że najczęściej używany jest w języku internautów, aż 12 razy (11 razy na czacie, raz w blogu) na 15 właściwych, nieprzytoczonych użyciach. Pozostałe trzy przypadki to: w tomiku poezji P. Marcinkiewicza *Świat dla opornych*, reportażowa książka J.S. Maca *Tajemnica Amwaya* oraz w jednym

reportażu. Natomiast *wow* zapisane jako *łoł* w Korpusie PWN-u pojawiło się tylko raz w wykładzie z 1997 roku o tendencjach we współczesnej polszczyźnie:⁶⁰

Bo on może być lepszy, znacznie lepszy ale pytanie czy użytkownik, który otworzy słownik w księgarni, popatrzy powie "łoł" i on tego nie zrozumie, powie, że to coś nienormalnego i on tego nie kupi.

Natomiast *łał* znajdujemy w Korpusie już 18 razy w 17 różnych tekstach, w tym 13 razy w znaczeniu wykrzyknika. Jednak aż osiem przykładów pochodzi z nagranych rozmów, a tylko pięć z tekstów pisanych. Wykrzyknik *łał* został zapisany w trzech powieściach: P. Siemiona *Niskie Łąki*, H. Sekuły *Ślad węża* i J. Zielonki *Antypody*. Poza tym raz pojawił się na grupie dyskusyjnej <http://niusy.onet.pl/pl.rec.modelarstwo> i raz jako zapis fonetyczny wykrzyknika *wow*, w książce A. Markowskiego i M. Markowskiej *Jak dobrze mówić i pisać po polsku*.

Jakie wnioski możemy wyciągnąć na podstawie powyższego zestawienia. Czy rzeczywiście *wow* wypiera polskie odpowiedniki? Zaniepokojenie taką perspektywą znajdujemy nie tylko u Markowskiego, ale i u innych językoznawców, Jerzego Bralczyka:⁶¹

UNIA-POLSKA: Wisi nad nami większa groźba, niż przedstawiały sobą rusyfikacja i germanizacja razem wzięte?

JERZY BRALCZYK: A czy widział pan, by ktoś pisał na murze nieprzyzwoite wyrazy po niemiecku czy rosyjsku? Z rosyjskiego zostało nam raptem kilka słów, a po angielsku zaczynamy wyrażać nasze uczucia.

UNIA-POLSKA: Łoł?

JERZY BRALCZYK: Właśnie tak. „Łoł”, a nie „ach”. Angielski wkroczył w sferę emocji.

Jana Miodka:⁶²

Oczywiście moglibyśmy cały dzień i noc wyliczać śmieszności, takie jak odczytywanie z angielska słów o tradycji ugruntowanej w polszczyźnie od wieków, typu walka Dejwida z Goliatem, owoc kawaii, Najki z Samotraki. Ale to jest efekt głupoty. Znacznie gorzej będzie, gdy już nikt nie będzie mówił: tak, owszem, oczywiście, pewnie, że tak, ale powie za każdym razem "dokładnie", bo to kalka exactly, wredny anglicyzm, będący ingerencją w polski system semantyczno-leksykalny. Podobnie, jeśli ktoś nie potrafi już powiedzieć: o rany, rety, o matko, o Jezus, tylko popiskuje *wow*, to mam ochotę go zamordować.

a także felietonistów:⁶³

⁶⁰ Cyt. z Korpusu JP PWN: wykład Warszawa 1997r.

⁶¹ Wywiad dla *Unia - Polska* 07.06.1999 r.; http://www.bralczyk.pl/wyw_04.htm

⁶² Wywiad dla *Polityki* <http://www.vivid.pl/php/ksiazki/autorzy/miodek.php3?pp=550>

Może tego, żeby piskliwa prezenterka telewizyjna nie krzyczała co chwilę „łaa, łaa”? Wydaje się pewno biduli o ptasim mózdzku, że amerykańskie „wow” jest nieprzetłumaczalnym wyrazem „porażającego” zachwytu czy zdumienia. A przecież „wow” znaczy tyle samo co rodzime „o jej” (ewentualnie „o jejku”), ma dokładnie taki sam walor emocjonalny i jest używane na tym samym poziomie rozwoju umysłowego. Jeśli Amerykanin krzyczy „wow”, to albo sam jest półanalfabeta, albo zwraca się do ćwierćinteligentów, albo ubarwia swój występ na ludowo. Natomiast dziewczusze z Tewupy wydaje się, że „łaa” dowodzi jej poliglotycznego wyrafinowania. Rezultat: pojawienie się na ekranie tej damy, podobnie jak zaanonsowanie udziału hrabiego Z, czy prezydenta Y sygnalizuje, że audycja nie nadaje się do oglądania. Taki negatywny znak jakości.

Skupmy się na wynikach badań stron internetowych z dwóch powodów. Po pierwsze Internet to największy dostępny zbiór tekstów, po drugie to właśnie język Internetu jest bliższy, bliższy niż Korpus PWN, w którym udział spisanych rozmów wynosi 10%, językowi potocznemu, mówionemu, choćby z powodu wysokiego udziału blogów, forów, spontanicznych, nieskorygowanych wypowiedzi.

Sumując frekwencję *wow* oraz spolszczonych wariantów *łaa* i *łaa*, otrzymujemy liczbę 163.684.

Sumując frekwencję polskich odpowiedników, zaproponowanych przez Markowskiego (*ojej, ach, och, ooo, aa, ała* – bez *jej*), otrzymujemy liczbę 774.919. Jeśli do powyższej sumy dodamy frekwencję *jejku, ojejku, jeju, jeja*, otrzymamy liczbę 917.393.

Zatem udział *wow* wśród zbadanych wykrzykników, wyrażających uznanie, zachwyty bądź zaskoczenie, zdziwienie, możemy oszacować na 11,5%, jeśli zaś uznamy, że *łaa* i *łaa* to jedynie graficzne warianty obcego polszczyźnie *wow*, to udział ten wyniesie 15,1%.

Oczywiście obliczenie powyższe jest przybliżone, nie uwzględnia np. wykrzykników *o matko, o boże, o jezu, o rany, o kurcze* (bardzo częsty, błędny zapis *o kurczę*), mających po kilkadziesiąt tysięcy wystąpień w Googlach, wykrzykników wulgarnych, a także spontanicznie tworzonych wariantów *jej*, jak choćby tych wymienionych w tabelce 4., oraz innych z przeciągniętymi samogłoskami. Niemniej zaryzykuję twierdzenie, że alarmistyczne sądy o wypieraniu polskich, tradycyjnych wykrzykników są nieco przesadzone. Wydaje się, że użytkownicy języka, aby jak najlepiej oddać chwilowe emocje, silne uczucia: zachwytu, przestachu, zdziwienia, zaskoczenia, zapisują wykrzykniki w urozmaicony sposób, dążąc do ekspresji językowej, która często wyraża się właśnie w różnorodności. Można zauważyć, że autorzy blogów, wypowiedzi na forach internetowych próbują modyfikować utrwalone w tradycji wykrzykniki poprzez wydłużanie samogłoski np. *jejuuu* bądź też spieszczanie *jejušku*. Dzięki takim drobnym

⁶³ Rut X., Szczypta soli – żebyś żył w ciekawych czasach., *Wiedza i życie*. Sierpień 2001; <http://archiwum.wiz.pl/2001/01084400.asp>

zabiegom teksty są bardziej nacechowane emocjonalnie i autorom wydaje się, że ich wypowiedzi nabierają indywidualnego stylu. Biorąc to zjawisko pod uwagę, można pokusić się o prognozę, że wykrzyknik *wow* nie ma większych szans, żeby wyprzeć polskie odpowiedniki, ponieważ te ostatnie są bardziej elastyczne i dają więcej możliwości przekształceń. Dziś modny, pozostanie zapewne niszowym słówkiem, popularnym w niektórych środowiskach, lecz nie przeniknie do polszczyzny ogólnej.

Wypada jeszcze zauważyć, że niemal 25% osób zapisujących ów wykrzyknik, czyni to po polsku, używając typowo polskiej litery „f”, co może być wynikiem zabawy językowej (nieco niebezpiecznej, wszak niedaleko stąd do **tikendu*, **łyski* czy **Łoszyngtona*), ale może też świadczyć o przywiązaniu do polskiej tradycji, przejawiającej się między innymi w spolszczaniu zapożyczeń, przynajmniej w piśmie.

Wróćmy jeszcze do hasła *wow* z *Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN*. Wśród zaproponowanych przez Markowskiego polskich odpowiedników *wow* znajdziemy między innymi *ał* i *ała*. Czy rzeczywiście są to trafne propozycje? Czy w powszechnym odczuciu wyrażają to, co ich angielski odpowiednik? Na trop innego ich potraktowania trafiamy w komentarzach na stronach *Słownika Alternatywnego*:⁶⁴

ringo, 23 marca 2003 r. pod hasłem *ał*:

wydaje mi się być dziwne że nie ma tu tego słowa. A jak nas coś np. zaboli (zacznie boleć np. się ukłujemy) to mówimy ... no właśnie "ał" (można też obsceniczne wyrazy) no ale... Można to wprowadzić?

pan_od_przyrody, 22 marca 2005 r. pod hasłem *ała*:

no właśnie, ja raczej mówię *ała* a nie żadne *au*.

beamis, 10 maja 2003 r. pod hasłem *auć*:

to jest trochę naciągane, wydaje mi się iż mówi się najczęściej *AŁ*, czego w słowniku nie ma, jest natomiast *AUĆ* i *AU* - a pisownia tego chyba pochodzi z komiksów, choć mnie bardziej pasuje słowo *ał* - bardziej odzwierciedlające fonetyczną stronę wyrażenia

Przeanalizujmy więc użycie wykrzykników *ał* i *ała*. Co wyrażają? Zaskoczenie, zachwyty, zdziwienie, czy może jednak ból?

Ał w 48 wystąpieniach – 44 razy jako okrzyk bólu, 2 razy jako szczekanie, 1 raz jako odpowiednik *wow* (zdziwienia), 1 raz trudny do interpretacji

Ała w 80 wystąpieniach – 61 razy jako okrzyk bólu, 14 jako zachwyty, 5 innych (chórki w piosence, szczekanie itp.)

⁶⁴ Pisownia komentarzy oryginalna

Frekwencja *au*, tradycyjnego wykrzyknika wyrażającego ból, jest w Internecie trudna do oszacowania, gdyż nawet po wykluczeniu dominującego zwrotu *au pair*, na kilkuset pierwszych spośród 543.000 stron wskazanych przez Google, przeważają skróty, fragmenty francuskich tekstów, chemiczny symbol złota i zadziwiająco częste, omyłkowe (brak spacji) połączenie spójnika *a* z przyimkiem *u* (przykładowo: 38.200 stron z frazą *au nas*, 37.500 stron z frazą *au mnie*) Zmodyfikowałam więc zapytanie, szukając stron, na których występują słowa *au* i *boli*, a za drugim razem *au* i *krzyknął* z wykluczeniem słowa *boli*, co pozwoliło uzyskać policzalne, orientacyjne wyniki.

W Korpusie PWN *ał* występuje co prawda 47 razy, jednakże ani razu nie tylko nie wyraża bólu, ale nawet nie występuje w znaczeniu wykrzyknika. Najczęściej są to inicjały autora tekstu w prasie albo aktora, z którym przeprowadzany jest wywiad, *ał* występuje również jako końcówka czasownika przez przypadkowe wstawienie spacji bądź przytoczenie takiej końcówki w tekście dotyczącym języka polskiego. Występuje również w książce Marii Ozgi-Zielińskiej i Jerzego Brzezińskiego *Hydrologia stosowana* m.in.:⁶⁵

Ał – powierzchnia zlewni rzędu M zmniejszona o ewentualnie występujące obszary

Frekwencja *ala* w Korpusie PWN jest znikoma. Występuje 12 razy w siedmiu różnych tekstach, ale tylko w jednym przypadku jako wykrzyknik. Jednakże jest to tekst rozmowy nagranej podczas spaceru po osiedlu, więc mógł ten wykrzyknik równie dobrze zostać zapisany w inny sposób np. *au*. Poza tym program wyszukał wyrazy *ala*, które okazały się tagami PWN-owskimi albo przypadkowo oddzielonymi spacją końcówkami np. *dzi ala*.

⁶⁵ Cyt. z Korpusu JP PWN: Ozga-Zielińska M., Brzeziński J., *Hydrologia stosowana*, Warszawa 1994

Tab. 5. Frekwencja wykrzykników wyrażających ból w internecie i KJP PWN

WYKRZYKNIK		WYSZUKIWARKA GOOGLE	KORPUS JĘZYKA POLSKIEGO PWN
	*ał	1.197 = 13.600*44/500	BRAK WYSTĄPIEŃ
	*ała	6.039 = 19.800*61/200	1 - zapis tekstu mówionego
au	boli	6.657 = 31.700*21/100	Niemożliwe do oszacowania
	krzyknął	670 = 4.470*10/100	
	*auu	7.488 = 11.700*64/100	12
	*auuu	8.364 = 9.840*85/100	13
	aua	2.106 = 11.700*18/100	7
	auć	3.990	0
	*ałć	850	0

Gwiazdką oznaczone są wykrzykniki, które nie zostały dotąd zanotowane w słownikach. *Auć* (czyżby spolszczenie angielskiego *ouch*?) występuje w *Słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. Podrackiego, a *aua* w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. Zgólkowej i dlatego znajdujemy je w *SA*, a nie ma ich w *OSPS-ie* opartym na słownikach PWN-owskich.

Podsumowując, należy stwierdzić, że z jednej strony autorzy słowników do gier zbyt formalistycznie podeszli do kwestii *wow*, gdyż, mimo braku odpowiednich oznaczeń, napiętnowanie go przez Markowskiego nie budzi wątpliwości. Tu warto nadmienić, że *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* oraz pochodne – *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN* i *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* Drabik i Sobol, są jedynymi słownikami, będącymi podstawą dla *SA* i *OSPS*, które notują *wow*, zresztą w niezmiennym brzmieniu artykułu hasłowego. Z drugiej strony, frekwencja tego wykrzyknika, zwłaszcza w Internecie, choć niezatrważająca, jest znacząca, zatem decyzja o włączeniu go do słowników ma silne podstawy, ale tu stajemy przed starym dylematem, czy leksykograf ma jedynie opisywać stan języka, czy stoją przed nim także zadania normatywne. Niemniej zaproponowane przez Markowskiego odpowiedniki w imię logiki należało włączyć do słowników. Mniejszym złem wydaje się nawet lekkie nagięcie *ZDS* i zinterpretowanie ich jako synonimów niż obecna sytuacja, gdy dopuszczalny jest wykrzyknik gorszy, a niedopuszczalne – lepsze.

Natomiast poważne wątpliwości budzi zaproponowanie wyrazów *ał* i *ała* jako alternatywy dla *wow*. Statystyka użycy wyraźnie pokazuje, że *ał* i *ała* są stosowane głównie

do wyrażenia różnych rodzajów bólu, od ukłucia, uderzenia do bólu psychicznego. A *wow*? Według Zgółkowej⁶⁶ to:

wow [łał || łoł] z angielskiego *wow*; *wykrz.*; „wyrażenie zachwytu, zadowolenia, aprobaty, entuzjazmu, podziwu” Zgodne «*wow*» wyrwało się dziewczynom na widok długiej aksamitnej sukni, umieszczonej na wystawie sklepu.

Przytoczona definicja obejmuje tylko niektóre znaczenia wykrzyknika. Wyraża on bowiem także zaskoczenie, zdziwienie:⁶⁷

wow (*wow*) *interj.* an exclamation of astonishment or admiration.

Potwierdza taką interpretację, obok licznych cytatów z Internetu, *wow-factor*, tłumaczony jako czynnik zaskoczenia oraz... emotikonka <*wow*> w popularnym komunikatorze Gadu-gadu przedstawiająca buźkę z wytrzeszczonymi, pulsującymi oczami.

Na koniec ustosunkuję się do panującej wśród językoznawców opinii, której wyrazem są słowa Bańki:⁶⁸

Warto zauważyć też, że rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki i przysłówki odprzymiotnikowe stanowią wyraźnie klasy otwarte, powiększane w wyniku procesów derywacyjnych i zapożyczeń. Pozostałe części mowy są w zasadzie zamknięte, z trudem rozszerzalne. Najbardziej otwarta wśród nich jest klasa wykrzykników, por. od niedawna używane w polszczyźnie leksemy SPOKO, SORRY, WOW.

Chociaż trudno, oczywiście, w przypadku wykrzykników mówić o klasycznej, regularnej derywacji, to jednak, co pokazują przykłady wykrzykników z tematem *-jej-*, i tu mogą zachodzić zbliżone procesy. Od tradycyjnego *jejku* powstało zarówno zgrubienie *jeju*, jak i zdrobnienia *jejciu* i *jejušku*. Można tu jeszcze wspomnieć o wykrzyknikach używanych w znaczeniu powitania lub pożegnania – *dzieńdoberek*, *buziaczki*, *hejka*, czy popularne w Internecie *papatki*. Modyfikacje polegają też najczęściej na przeciąganiu jednej ze spółgłosek, zwykle wygłosowej (*jejuuuu*, *auuuu*, *buuuu*) bądź powtarzaniu całej sylaby (*ajajaj*, *srutututu*).

Jak pokazuje przykład *wow* (ale nie tylko, także *houk*, *dżizzz*, *argh*, czy choćby *fuck*), zapożyczenia, a szczególnie anglicyzmy, też nie są obce tej formacji. I to one budzą najwięcej sprzeciwów wśród językoznawców, czemu trudno się dziwić, gdyż wykrzykniki

⁶⁶ Zgółkowa H. [red.], *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994–1998, t. 46, s. 75–76

⁶⁷ Ehrlich E., Flexner S.B., Carruth G., Hawkins J.M., op. cit., s. 804

⁶⁸ Bańko M., *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa 2002, str. 138

służą spontanicznemu wyrażaniu uczuć. Przypomnijmy jeszcze raz słowa Bralczyka: „angielski wkroczył w sferę emocji”.

Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że leksykografowie sami traktują szeroko rozumiane wykrzykniki po macoszemu. We współczesnych słownikach PWN-owskich nie znajdziemy, obecnego jeszcze w 11-tomowym słowniku Doroszewskiego, odgłosu bzyczenia (*bzz*). Nie znajdziemy też odgłosu warczenia (*wrr*), wyrazu obrzydzenia (*ble*) ani okrzyku *auć*, obecnych w – korzystnie pod tym względem wyróżniającym się – *Słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. Podrackiego. Tymczasem użytkownicy języka doskonale radzą sobie sami, opisując nudną mowę (*bla, bla*), szybki ruch (*sru*), wyrażając zakłopotanie (*ups*), zniechęcenie (*eee*), złość (*grr*), podziw (*uuu*) czy zaskoczenie (*ooo*). I co ważne, te komunikaty są prawidłowo odbierane. Rzecz jasna, notowanie w słownikach wszystkich, nawet doraźnie tworzonych czy modnych, wykrzykników, nie ma sensu, ale przynajmniej kilku, stosunkowo często spotykanym, warto się bliżej przyjrzeć. Szczególnie interesujący jest przykład wykrzyknika *ooo*, który nawet w Korpusie PWN-u wystąpił 168 razy, zatem znacznie częściej niż *wow* (23 razy), *iii* (w przybliżeniu 31 razy)⁶⁹, a nawet *jejku* (67 razy). I tu warto zacytować komentarz ze stron *Słownika Alternatywnego*:

ariadnaa, 27 czerwca 2003 r. pod hasłem *ooo*:

ooo iii aaa eee!! jak iii to i ooo a ooo przynajmniej cos oznacza ooo! to jest zdziwienie

Na uwagę wydają się także zasługiwać niektóre warianty *jej* (*jeju, jeja, jejciu*), przedłużone *au* (*auu i auuu*), *ał*, *ała* i *aua*, a być może także *łół* i *łał*.

4.1.3 *iii, taaak* – analogiczne przypadki?

Wątpliwości mogą również budzić odmienne decyzje dotyczące włączenia bądź niewłączenia do obu słowników par wyrazów takich jak *ii*, *iii* oraz *taak*, *taaak*. Otóż według *Zasad Dopuszczalności Słów* do słowników wchodzi hasła i podhasła ze słowników źródłowych. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka występuje hasło *i*, w znaczeniu III:⁷⁰

⁶⁹ *iii* występuje w Korpusie Języka Polskiego PWN-u aż 7.812 razy i najczęściej jako trójka rzymska; przejrzałam 500 pierwszych przykładów i znalazłam dwa wystąpienia w znaczeniu wykrzyknika, z tego obliczyłam średnią: $x=7812*2/500$

⁷⁰ Szymczak M. [red.], *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1979, t. I, s. 765

i!, ii!, iii! «wykrzyknik oznaczający lekceważenie, zniecierpliwienie, rozczarowanie, zniechęcenie itp. »: I!... co to pomoże! I – daj mi spokój! Ii! – nie warto się przejmować byle czym. Iii! – nie taki diabeł straszny, jak go malują. Iii – taki prezent!

Natomiast w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki czytamy:⁷¹

tak. Słowo pisane też **taak**, **taaak** itp. Na znak, że wypowiadająca je osoba przeciąga je, np. dlatego, że mówi z namysłem.

Porównując oba przykłady możemy dojść do wniosku, że skoro *ii* oraz *iii* zostały dodane do obu słowników, to analogicznie, mechanicznie powinno się dodać również *taak* i *taaak*. Jednakże przeciwko zbyt mechanicznemu dodaniu wariantów *tak* do *OSPS-u* wystąpił sam autor. Jak twierdzi, *taak* i *taaak* u Bańki nie są hasłami ani nawet podhasłami, w przeciwieństwie do *ii* oraz *iii* u Szymczaka. Na zarzut, że jest to jedna z możliwych interpretacji, moim zdaniem naciągana, odpowiada:

Dodanie *taak* i *taaak* byłoby niezbyt fortunnym pomysłem jeszcze z innego powodu. Samogłoskę w celach artykulacyjnych można przeciągać w wielu wyrazach, być może za jakiś czas jakiś nadgorliwy leksykograf doda do swojego słownika jako podhasło wyrazy *nieee*, *baaardzo* bądź *suuuper*. I takie, dość przypadkowe jednak, notowanie „rozciągniętych” wariantów graficznych różnych słów, nie wpłynęłoby korzystnie na spójność, wewnętrzną logikę słownika, zmuszając graczy do czysto mechanicznego zapamiętywania, które wyrazy są w ten sposób zanotowane, a które nie.

Zapytany o możliwość usunięcia *ii*, czy też *iii*, gdyż de facto są one również „rozciągniętymi” wariantami graficznymi wykrzyknika *i!*, odpowiada:

Czynnikami, których nie należy lekceważyć, są: przyzwyczajenie graczy, ciągłość gry i stabilność słownika. Wszyscy wiedzą, że od 12 lat dopuszczalne są oba słowa, pełniące ponadto istotną funkcję taktyczną w grze (pozbywanie się nadmiaru liter I, wystawki II pod III, KII, WII). Nie będzie dobrze, jeśli za kilkanaście lat ktoś, przeglądając zapisy partii z pierwszych turniejów, natrafi na krótkie, często grane słowa, których już nikt nie będzie używał w grze.

Na takie wytłumaczenie podjętej decyzji, słuszne kontrargumenty podał jeden z graczy kurnikowych:

assa_tadarassa, 31 sierpnia 2005 r. pod hasłem *taak*

Przyzwyczajenie graczy i troska o stress kogoś, kto będzie przeglądał zapisy dawnych gier - to argumenty bałamutne z co najmniej dwóch powodów:

1) zmieniły się zasady gry w siatkówkę, styl skoków narciarskich, polszczyzna od czasów Morsztyna itd. W każdej z tych dziedzin mamy do czynienia z sytuacjami obcowania z jakimś "dawnym zapisem". Obserwator zainteresowany zorientuje się w mig, co jest grane, a niezainteresowany szkód nie narobi, jemu krzywda też się nie stanie.

⁷¹ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego* PWN, Warszawa 2000, t. 2, s. 803

Zapisy partii z pierwszych turniejów przeglądają osoby posiadające minimum przygotowania, a to wystarczy, żeby zrozumieć coś, co jest oczywiste - że pewne rzeczy się zmieniają. Tyle inteligencji to od gracza w scrabble wymagać można. Nie potrafię sobie natomiast wyobrazić "niedobrych" konsekwencji faktu, że ktoś zobaczy w archiwum zapis partii ze słowem później wycofanym.

2) to działa w dwie strony - jeśli może kogoś deprymować, że w dawnej rozgrywce użyto czegoś dziwnego, to identyczne obawy mogą budzić przypadki nieużycia czegoś, co dla współczesnego obserwatora jest oczywiste (np. gdy mistrz nie wyłożył słowa IGŁÓWKĄ dającego mu 130 punktów w jednym ruchu).

Sprawdźmy może jeszcze frekwencję występowania *ii*, *iii*, *taak*, *taaaak* w wyszukiwarce Google i w Korpusie PWN-u. Dokładnych danych dotyczących frekwencji *ii*, *iii* nie jestem w stanie uzyskać, ponieważ zarówno wyszukiwarka Google, jak i program Search City, wyszukujący wyrazy w Korpusie PWN-u, nie rozróżniają małych i wielkich liter. Problem z tymi wykrzyknikami polega więc na tym, że identycznie z punktu widzenia narzędzi wyszukujących wyglądają rzymskie liczby dwa i trzy. Stąd też bardzo duża liczba wystąpień.

W Google *ii* występuje 1.680.000 razy, a *iii* – 1.070.000 razy. Ponieważ przeszukanie wszystkich stron jest niemożliwe, dodałam słowo *tam*, które w połączeniu z *iii* bądź *ii* potęguje wyraz lekceważenia. Google wyszukały 1.410 stron z frazą *iii tam*. Na sto pierwszych przejranych przeze mnie stron, *iii tam* jako wyraz lekceważenia wystąpił aż 66 razy. W pozostałych przypadkach najczęściej *iii* oznaczało trójkę rzymską. Jednakże wyrażenie *ii tam*, miało znacznie mniej wystąpień. Co prawda Google wyszukały 966 stron, jednakże na sto przejranych, tylko na 14 fraza ta wystąpiła w szukanym przeze mnie znaczeniu. W pozostałych 86 przypadkach *ii* zastępowało dwójkę rzymską albo okazywało się, że jest to podwojony spójnik.

W Korpusie PWN-u *iii* wystąpiło 7.812 razy. Sprawdziłam 500 pierwszych przypadków. Jako wyraz lekceważenia wystąpił tylko dwa razy:⁷²

– Marnujemy czas, nie? Kartki, srutki, kombinuj... – wciąż słyhać było basowy szept. – A tu pełne ogrody, tylko bierz. Idziemy do wspólnoty pierwotnej, uczyłem się przed maturą. Bo kategorie się zacierają.

– Iii.... imperatywy też. Te się dopiero zacierają... – doleciało jeszcze z gardzieli willowej uliczki.

oraz:⁷³

– Mhm... coś ponad dwa kilometry na sekundę – rzekł Peter, uderzając się w zamyśleniu telefonem w podbródek.

⁷² Cyt. z Korpusu JP PWN-u: Siemion P., *Niskie Łąki*, Warszawa 2000

⁷³ Cyt. z Korpusu JP PWN-u: Dukaj J., *W kraju niewiernych*, Warszawa 2003

iii, to ja bym ci te satelity wyniosła w F-32, na małym boosterku ze stratosfery, żadnych rakiet nie potrzebujesz.

Myślę, że można w dużym przybliżeniu uznać, że *iii* wystąpiło około 31 razy⁶⁹. Gorzej ma się sprawa z podwójnym *ii*. Co prawda program znalazł *ii* aż 15.821 razy, jednakże sprawdziłam 500 pierwszych przypadków i nie znalazłam ani jednego cytatu, który by potwierdził znaczenie tego dwuliterowego wykrzyknika, które podaje *Słownik języka polskiego PWN*.

Jeśli zaś chodzi o wystąpienia wariantów *tak*, to w Korpusie PWN *taak* wystąpiło 129 razy w 53 tekstach, *taaak* – 112 razy w 57 tekstach, a *taaaak* 17 razy w 12 tekstach.

Pełna frekwencja wariantów *tak* oraz przywołanych przez Czupryniaka przykładów *nie*, *bardzo* i *super*, poniżej:

Tab. 6. Frekwencja *tak*, *nie*, *bardzo*, *super* w Internecie i KJP PWN

WYKRZYKNIK	WYSZUKIWARKA GOOGLE	KORPUS JĘZYKA POLSKIEGO PWN
<i>taak</i>	65.000	129
<i>taaak</i>	110.000	112
<i>taaaak</i>	39.700	17
<i>niece</i>	44.100	61
<i>niecee</i>	51.300	90
<i>nieceee</i>	23.000	24
<i>baardzo</i>	53.600	4
<i>baaardzo</i>	127.000	12
<i>baaaardzo</i>	57.900	5
<i>super</i>	37.500	0
<i>suuper</i>	54.300	1
<i>suuuper</i>	29.500	0

Co wynika z powyższego zestawienia?

Po pierwsze – potwierdza się sformułowana uprzednio teza o bliskim związku języka Internetu z językiem potocznym, mówionym. Intuicyjnie odbieramy przedłużone wykrzykniki jako właściwe językowi mówionemu. I widzimy, że ich frekwencja w Internecie jest znacznie wyższa niż w Korpusie PWN.

Po drugie – wzięwszy pod uwagę dane zawarte w tabelce 6., nie dziwi fakt, że w *Innym słowniku języka polskiego* zanotowano warianty *tak*: *taak*, *taaak*, z powodu ich

częstego występowania (zarówno w Korpusie PWN, jak i w Internecie), może natomiast dziwić fakt niezanotowania *niee* i *nieee*.

Po trzecie – na podstawie danych z tabelki 6., ale i poprzednich, można zauważyć ciekawą zależność. W przedłużonych wykrzyknikach zwykle występuje trzykrotne powtórzenie samogłoski. Być może jako najkrótszy, jednoznaczny wariant, nie sprawiający jednak wrażenia literówki.

Po czwarte – zastanówmy się, czy można powiedzieć, że przykład *taak*, *taaak* jest analogiczny do *ii*, *iii*? Jaki jest stosunek wariantów *taak* i *taaak* do wyrazu podstawowego *tak* i czy jest on analogiczny do stosunku wariantów *ii*, *iii* do *i*?

Niestety, z powodu braku odpowiedniej ilości czasu i środków, nie mogę jednoznacznie stwierdzić, jaka jest frekwencja pojedynczego bądź podwójnego *i*, właśnie w znaczeniu wykrzyknika. Nawet sprawdzenie frekwencji frazy *i tam* w znaczeniu wykrzyknikowym okazuje się niewykonalne, ponieważ Google podają prawie pół miliona wystąpień, lecz zazwyczaj *i* występuje w roli spójnika. Z powodu wymienionych trudności, poniższy wywód oprę na danych cząstkowych i sądach intuicyjnych.

Można przyjąć, że *tak* jest głównie identyfikowane jako słowo potwierdzające, wykrzyknik, sekundarnie jako zaimek przysłówny. Podobnie jest z *nie*. *Bardzo* ma jedno znaczenie, przysłówkowe, podkreślające natężenie cechy. Natomiast *super* ma kilka znaczeń (wykrzyknik, przymiotnik, przysówek), ale w każdym z nich przeciągnięcie samogłoski *u* wydaje się naturalne. Przedłużone warianty tych wyrazów zawsze będą identyfikowane z podstawowym znaczeniem. Nie dzieje się tak jednak w przypadku *ii* oraz *iii*. Jednoliterowy wyraz *i* najczęściej jest używany, a co za tym idzie – identyfikowany, jako spójnik. Użycie go jako wykrzyknika można uznać za nietypowe, marginalne. Z tego powodu lepszą, oderwaną od znaczenia spójnikowego, bardziej jednoznaczną, wręcz podstawową formą zapisu wykrzyknika wydaje się być *ii* lub *iii*. Co więcej, z pobieżnego przeglądu stron internetowych i tekstów w Korpusie Języka Polskiego PWN wynika, że jako wykrzyknik lekceważenia pojawia się głównie potrójne *i* (choćby porównując frekwencję fraz *ii tam* oraz *iii tam*).

Z powyższych rozważań można wyciągnąć wniosek, że przedłużonych wariantów *i* oraz *tak* nie powinno się traktować analogicznie. Warianty *tak* można traktować analogicznie do wariantów *nie*, *bardzo* i *super*, zaś warianty *i* można by rozpatrywać na jednej płaszczyźnie z wariantami *e*, także używanego jako wykrzyknika oznaczającego lekceważenie, choć i zniechęcenie.

Spójrzmy jeszcze na poniższe zestawienie.

Tab. 7. Frekwencja wykrzykników *iii*, *eee* w Internecie i KJP PWN

WYKRZYKNIK	WYSZUKIWARKA GOOGLE	KORPUS JĘZYKA POLSKIEGO PWN
<i>ii</i>	Nieweryfikowalne	Nieweryfikowalne
<i>iii</i>	Nieweryfikowalne	31 = 7812*2/500
<i>ii tam</i>	148 = 845*35/200	0
<i>iii tam</i>	779 = 1190*131/200	3
<i>ee</i>	30.268 = 329000*46/500	264
<i>eee</i>	134.540 = 217.000*62/100	780
<i>e tam</i>	134.940 = 173.000*78/100	141
<i>ee tam</i>	11.800	18
<i>eee tam</i>	31.600	36

Jak widzimy, zarówno w Google, jak i w Korpusie PWN-u, *ee* oraz *eee* występują znacznie częściej w znaczeniu wykrzyknika niż *iii*.

4.1.4 Upiór w pralni

Z powodu umieszczenia w kanonie słowników wydanych jeszcze na początku lat osiemdziesiątych, w *OSPS-ie* i *SA* znajdujemy słowa, które funkcjonowały w polszczyźnie przez pewien okres, a których obecnie nie tylko się nie używa, ale są one wyraźnie potępione. Przykładem takim jest słowo:⁷⁴

upiór *m IV DB*. upiora, *lm MB*. upiory: Widzieć upiora. Wyglądać jak upiór • *Błędne w zn.* ‘ilość upranej bielizny’. *Np.* Upiór dzienny. *Poprawnie:* ilość upranej bielizny

Jednakże według *ZDS* poprawność gramatyczna słowa bądź jego formy musi być uznana przynajmniej przez jeden słownik. A do kanonu⁷⁵ wchodzi również *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* Doroszewskiego i Kurkowskiej, gdzie czytamy:⁷⁶

II upiór *m IV, D*. upioru *środ.* «rzeczy uprane w ciągu określonego czasu (w pralni)»: Pralnia miała w tym miesiącu mniejszy upiór niż w poprzednim.

⁷⁴ Markowski A. [red.], op. cit., s. 1106

⁷⁵ Przez kanon należy rozumieć zestaw słowników drukowanych, będących podstawą dla słowników do gier, także terminy pochodne: kanon *SA* i kanon *OSPS*. W takim znaczeniu używają tego słowa autorzy słowników i gracze.

⁷⁶ Doroszewski W., Kurkowska H. [red.], op. cit., s. 825

Jedynym, co różni „upiora nocnego” od „upioru dziennego”, jest forma dopełniacza liczby pojedynczej. W Korpusie PWN znalazłam dwa przykłady użycia tej formy, z których jedna okazała się stylizacją i dotyczy bardziej znanego, niekwestionowanego znaczenia:⁷⁷

Nie będę jak głupia po cmentarzu jeździć!

Wždy cię nikt nie prosi, dziewczko! – krzyknął ten z włosami po brwi. – Do tego trza junaka, chwata, białejgłowie w kuchni przy garnkach się krzątać. Dziewka i owszem, może się później przydać, bo przeciw upioru wielce są łzy dziewicze przydatne, jeśli wapiersza pokropić niemi, spłonie jako żagiew. Ale słozy musi czysta i nie ruchana jeszcze młódka przelać. Nie widzi mi się, żebyś ty taka była, białko. Tegdy ty do niczego niezdatna.

zaś druga – grą słów:⁷⁸

Z ciężką podrózną i brązową
torbą to nie ty staniesz
w drzwiach tego hotelu
czas na lotnisko jechać
mówiąc mi bo czeka na nas
Parma Taormina Hannover
Berlin i boeing wieczności.
Tu się umiera pomiędzy
odprawą a startem karetki
w wilgotnej ciemności
och Ann w ciemności
polskiego upioru.

W wierszu Stabry *Piosenka dla Ann II* wyrażenie „w ciemności polskiego upioru” obrazuje rzeczywistość PRL-u lat 80. To świadome nawiązanie do nowomowy podkreśla, w jak trudnej sytuacji znajdują się Polacy, którzy pozbawieni są wolności słowa. Władza zmusza ludzi do posługiwania się językiem, który ich ogłupia. Na przykładzie tego wiersza można zobaczyć, że już w latach osiemdziesiątych forma *upioru*, jaki i cały leksem *upiór* panoszący się w pralni jest odczuwany jako sztuczny, wręcz narzucony.

Upiór w szukanim znaczeniu, w formie *upiorach*, znajdujemy w Korpusie raz, jako przytoczenie:⁷⁹

Jest pewna kategoria pieniaczy, głównie ludzi starszych, którzy na każdym kroku wyłapują językowe kurioza, by z oburzeniem je piętnować. To oni piszą do gazet o upiorach dziennych w pralni, o zajęciach na świetlicy, działaniach w temacie itede, itepe. Ale żeby młoda dziewczyna tak się przejęła, że opuszczono słowo „sprzedaży”?

⁷⁷ Cyt. z Korpusu JP PWN: Sapkowski A., *Chrzest ognia*, Warszawa, 2001

⁷⁸ Cyt. z Korpusu JP PWN: Stabro S., *Życie do wynajęcia. Wiersze z lat osiemdziesiątych*, Wrocław, 1996

⁷⁹ Cyt. z Korpusu JP PWN, Horwath W., *Seans*, Warszawa, 1997

Google wskazały 12 stron ze słowem upioru, ale tylko na jednej, firmy DELTA-TECH, występuje ono w zbliżonym do szukanego znaczeniu:⁸⁰

Techniczny koszt upioru 1 kg ubrania roboczego to około 0.8-1.0 zł.

Wyrażenie *upiór dzienny* występuje na 36 stronach, ale zawsze jest to przytoczenie. Z innych form znajdujemy jeszcze *upiozem dziennym* (1 strona), *dzienny upiór* (2 strony) i *upiora dziennego* (2 strony) – także jako przytoczenia.

Czy zatem forma *upioru* powinna znaleźć się w słownikach do gier? A uogólniając pytanie: czy powinny się w nich znajdować słowa, które funkcjonowały w języku przez krótki czas, będąc wytworem urzędniczej nowomowy bądź przejściowej mody, zaś dziś są jednoznacznie potępiane, a w najlepszym przypadku wyśmiewane, przywoływane jako przykłady potworków językowych. Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna.

Z jednej strony w pewien sposób ilustrują one historię języka. Z drugiej strony – porównajmy dzisiejszy status *upioru* i wielu archaizmów, notowanych wciąż w słownikach, jak chociażby *inszy* czy *ócz* (od: *oko*). Dwa ostatnie słowa, choć niemieszczące się w dzisiejszej normie literackiej, możemy spotkać w literaturze, nawet w lekturach szkolnych. Trudno też sądzić, by którykolwiek z leksykografów zakwalifikował je jako niepoprawne, są opatrywane kwalifikatorami „dawne”, czasem „gwarowe”. Natomiast *upiór* z pralni należy uznać za sztuczny, narzucony, nieudany neologizm, nieudany zapewne przez niefortunne skojarzenie z upiozem znanym każdemu.

Wydają się przeważać argumenty za ich niedopuszczeniem, a rozwiązaniem może być dodanie do ZDS punktu, mówiącego o niedopuszczeniu słów, nawet zanotowanych w starszych słownikach, ale dziś jednomyślnie potępianych. Innym rozwiązaniem mogłoby być usunięcie z kanonu starszych, częściowo zdezaktualizowanych słowników, takich jak *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej czy *Mały słownik języka polskiego*. W tym kierunku, przynajmniej teoretycznie, zdawał się podążać przez pewien czas *Słownik Alternatywny*, gdzie początkowo przyjęto zasadę o dopuszczeniu słowników wydanych po roku 1992, a później przesunięto tę datę dwa lata wstecz, by objąć zasoby leksykalne *Słownika wyrazów obcych PWN* pod red. Tokarskiego. Co skłoniło operatorów do podjęcia tej decyzji i wstrzymuje ich przed unowocześnieniem słownika do *Literaków*? Wydaje się, że głównym powodem jest chęć zachowania przynajmniej jednostronnej zgodności z *OSPS-em*, tzn. takiej, by *SA* zawierał wszystkie

80

<http://www.deltatech.com.pl/index/artukul.php?id=4869056933fcd9ec01aa&page=1&nazwa=Forum%20pralnicze>

słowa obecne w *OSPS-ie*. Nie jest bowiem tajemnicą, że czołowi, a jednocześnie najbardziej wpływowi, miłośnicy obu gier to te same osoby; co więcej – sami operatorzy SA grywają w *Scrabble* i zapewne z tego powodu nie chcą dopuszczać do zbyt dużych różnic między oboma słownikami. Jednak taka polityka ma swoje skutki uboczne – przez pewien czas w SA nielegalnie znajdowały się wyrazy ze słownika Tokarskiego, a do dziś taki sam status ma kilkanaście słów dołączonych do *OSPS*, a co za tym idzie do SA z 11-tomowego słownika Doroszewskiego i *Małego słownika języka polskiego PWN* w wydaniach z lat 80. Innym powodem jest to, że wyrazy ze słownika Tokarskiego i tak od początku znajdowały się w wyjściowym pliku do ispella (będącym, jak wiemy, bazą wyjściową SA), co „wyśledził” w ubiegłym roku Łukasz Szalkiewicz.

Na koniec nie sposób nie zadać pytania fundamentalnego: czy *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Doroszewskiego w ogóle miał prawo znaleźć się w kanonie słowników do gier? Wszak zarówno w latach 80. jak i 90. ukazywała się, jako kolejne wydania, jego praktycznie niezmienną, pierwotną wersją z roku 1973 (a przypomnijmy, że ZDS PFS-u dopuszczały słowniki wydane po roku 1980). Czym tak naprawdę różni się wydanie po niemal dwóch wiekach reprintu słownika Lindego od powtórzenia po kilku latach słownika Doroszewskiego i Kurkowskiej? Zwłaszcza, że sam wydawca pisze we wstępie do *Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN*:⁸¹

W ciągu ćwierćwiecza, jakie minęło od ukazania się słownika Doroszewskiego i Kurkowskiej, zaszły duże zmiany w polszczyźnie.

Istotnie, choć nie miejsce tu na szczegółową analizę zawartości owego słownika, to zarówno *upiór*, *wykon* czy *odbyt* w znaczeniu *zbyt*, z wręcz humorystycznym przykładem użycia: „sklep ma duży odbyt”, potwierdzają zdanie o dużych zmianach w polszczyźnie. Jednak, jak twierdzą gracze, trudno było w roku 1994 nie dopuścić do kanonu słownika poprawnościowego, a alternatywy dla słownika Doroszewskiego i Kurkowskiej nie było.

4.1.5 Wielką czy małą literą?

Okazuje się, że bardzo niekonsekwentnie do słowników do gier słownych zostały wprowadzone języki programowania. W pierwszej chwili może budzić zdziwienie, dlaczego niektóre z nich są obecne, a niektóre nie. Podejrzewamy więc, że zostały one wyselekcjonowane już przez redaktorów słowników źródłowych. Okazuje się jednak, że

⁸¹ Markowski A. [red.], op. cit., s. V

jest to tylko połowiczna prawda. Istotnie, znajdziemy bardziej znane języki programowania takie jak: *Fortran* (1957), *LISP* (1960), *Algol* (1960), *COBOL* (1960), *BASIC* (1964), a nie znajdziemy mniej znanych takich jak: *APL* (1962), czy *SIMULA* (1962). Jednak drugą przyczyną częściowej ich obecności, jest błąd redaktorów starszych słowników, którzy niesłusznie nie uznali ich za nazwy własne. W Korpusie PWN znalazłam tylko jeden przykład zapisu małą literą:⁸²

Wykonane przez nie filmy przeniesiono na taśmę magnetyczną i sprowadzono do postaci wymyślnych równań algorytmicznych, które przekazano z kolei do specjalnego komputera z łatwością tłumaczącego skomplikowany język algol na czytelnie obrazy graficzne.

Współczesne zasady ortograficzne, jak np. ta, którą znajdujemy we wstępie do PWN-owskiego słownika ortograficznego, rozwiewają wszelkie wątpliwości:⁸³

Wielką literą piszemy:

(...)

18.18. Nazwy języków programowania, programów i systemów komputerowych bez względu na to, czy są z pochodzenia wyrazami pospolitymi, czy skrótowcami głoskowymi:

Algol, Cobol (a. COBOL), Fortran (a. FORTRAN), Lisp, Norton Commander, Novell, Pascal, Simula, Windows, Word, Tag

Słowniki wydane po roku 1995 stosują się już konsekwentnie do tej zasady, dlatego też najnowsze języki programowania, np. *Delphi*, nie są obecne w słownikach do gier. Sensownym zatem wydaje się potraktowanie tych starszych jako błędów słownikowych i usunięcie ich. Pozornym wyjątkiem byłoby pozostawienie słów *assembler* i *assembler*. Pozornym, gdyż oba są wariantami nazwy gatunkowej tzw. języka niskopoziomowego.

Podobnym choć nieidentycznym przypadkiem jest *Graal*, rzadziej *Gral*, który w *Słowniku wyrazów obcych PWN* pod red. J. Tokarskiego został zapisany małą i tylko małą literą:⁸⁴

graal <fr. *Graal*, śr.-g.-niem. *gräl*, ze śrdw.-łac. *gradalis-misa* (jakby ze stopniami)> legendarna czara, z której Jezus miał pić podczas ostatniej wieczerzy; występuje jako częsty motyw legend rycerskich.

(...)

gral p. graal.

⁸² Cyt. z Korpusu JP PWN: Gotowała J., *Najkrócej żyją motyle. Lotnictwo rozpoznawcze wciąż niezbędne*, Warszawa 1996

⁸³ Polański E. [red.], *Wielki słownik ortograficzny PWN*, Warszawa, 2003, s. 43–47

⁸⁴ Tokarski J. [red.], op. cit., s. 257–258

Późniejsze słowniki ustaliły normę *Graal* (a właściwie *Święty Graal*) wielką literą i zawsze przez dwa *a*. W Korpusie PWN na 55 wystąpień *Graal* i 2 wystąpienia *Gral*, nie stwierdziłam ani jednego zapisu małą literą – ani przez jedno, ani przez dwa *a*, ani w formie podstawowej, ani w przypadkach zależnych (poza potencjalną formą *grali*, której frekwencji nie dało się zweryfikować z powodu homonimiczności jednej z form czasownika *grać*). Poszukiwania w Google nie przyniosły zadowalających rezultatów, nie tylko z powodu nierozróżniania małych i wielkich liter. *Gral* i *gral* (1.400.000 wystąpień) pojawiają się głównie jako wynik literówek, niestosowania polskich liter (np. w wyrazie *grał*) lub omyłkowego rozdzielenia wyrazu (np. *gral ismy*). Wyszukiwarka wskazała 213.000 stron z wyrazem *Graal*. Na 500 pierwszych przejranych stron, w 85 przypadkach chodziło o nazwę firmy, w 31 o zespół muzyczny, w 22 o inne znaczenia wtórne – nazwy stowarzyszeń, klubów, pubów, agencji wydawniczej, ośrodka wczasowego, domen internetowych, nicki, nagrodę Złoty Graal lub item w grze komputerowej). W kolejnym badaniu sprawdziłam w Internecie udział zapisów małą literą w przypadkach zależnych.

Tab. 8. Proporcje wystąpień graala do Graala w Internecie i KJP PWN

FORMA	UŁAMEK WYSTĄPIEŃ MAŁĄ LITERĄ	
	WYSZUKIWARKA GOOGLE	KORPUS PWN
<i>graal</i>	5/362	0
<i>graalem</i>	6/100	0
<i>graalu</i>	6/100	0
<i>graalowi</i>	1/72	0
<i>graalach</i>	4/18	0
<i>graalami</i>	1/8	0

Forma *graalowi* zapisana małą literą wystąpiła dwukrotnie, ale raz w znaczeniu przymiotnikowym: *pielgrzymi graalowi*.

Wziąwszy pod uwagę niestaranność zapisów w Internecie (całe wypowiedzi pisane bez użycia wielkich liter) oraz to, że część wystąpień małą literą to oczywiste błędy (np. liczne odwołania do filmu *Monthy Python i Święty Graal*, gdzie w tytule jest zapis wielką literą), możemy przyjąć, że pisownia wielką literą to norma bezdyskusyjna, co potwierdzają współczesne słowniki.

Niemniej w niektórych źródłach trafiamy na trop słuszności zapisu małą literą: *graal* (*gral*) to bliżej nieokreślone średniowieczne naczynie o celtyckim rodowodzie, w kształcie szerokiego kielicha bądź czary, występujące w opowieściach arturiańskich, a nie naczynie

z Ostatniej Wieczerzy. Z tak rozumianym graalem spotykamy się np. w XII-wiecznym romansie *Conte del Graal* Chrétiena z Troyes:⁸⁵

Wierz mi, iż bogaty Rybak jest synem króla, który każe sobie podawać w graalu. Nie sądź wszakże, że bierze z niego szczupaka, minoga czy łososia. Święty mąż pożywia się i orzeźwia jednym opłatkem. Graal jest tak święty, on sam zaś tak uduchowiony, iż nie potrzebuje innego pożywienia jak tylko opłatek podawany w graalu.

Co więcej, zarówno Loomis, jak i polska tłumaczka – Jadwiga Piątkowska, nie pozostawiają wątpliwości, że ten sposób zapisu jest zamierzony:⁸⁶

Ponieważ Chrétien i jego czytelnicy uważali słowo *graal* za rzeczownik pospolity, nie oznaczający jedynej w swoim rodzaju relikwii Ostatniej Wieczerzy, w podanym niżej tłumaczeniu pisze się ono z małej litery.

Zauważmy jednak, że o tym znaczeniu słownik Tokarskiego nic nie wspomina.

Przeczytajmy jeszcze wypowiedź Jana Grzeni zamieszczoną w Poradni Językowej PWN:⁸⁷

Graal

Witam. Słownik wyrazów obcych PWN pod red. prof. Jana Tokarskiego, PWN 1980, uznaje pisownię z małej litery wyrazów *graal* i *gral*. Czy nie jest to błąd?

Dziękuję.

Pisownia małą literą dowodzi, że ustalając pisownię, autorzy słownika nie mieli dostatecznego oparcia w zwyczaju językowym. Dzisiaj, zwłaszcza za sprawą nowszych słowników ortograficznych PWN, a też wielu modnych publikacji, sprawa stała się prosta: wyraz *Graal* piszemy od wielkiej litery, z podwojonym a.

– Jan Grzenia, Uniwersytet Śląski

Reasumując: czy *graal* i *gral* powinny znaleźć się w słownikach do gier? Sytuacja nie jest tak klarowna, jak w przypadku języków programowania, ale wniosek nasuwa się podobny. Skoro zanotowanie ich małą literą w słowniku Tokarskiego wydaje się być co najwyżej wynikiem nieustalonej normy w latach 80., należałoby je usunąć z obu słowników do gier.

⁸⁵ Cyt. za: Loomis R.S., *Graal. Od celtyckiego mitu do chrześcijańskiego symbolu*, Kraków, 1998, s. 53

⁸⁶ *Ibidem*, s. 38

⁸⁷ <http://slovniki.pwn.pl/poradnia/lista.php?szukaj=graal&kat=18>

4.1.6 Zosia-Samosia w czapce-niewidce

W myśl jednej z podstawowych reguł *Scrabble* i *Literaków*, doprecyzowanej w *ZDS*, niedopuszczalne są słowa, które wymagają łącznika i żadne z tych słów⁸⁸ nie powinno być zanotowane w słownikach do gier słownych. Wydawać by się mogło, że redaktorzy owych słowników nie powinni mieć problemów z dostosowaniem się do tak sformułowanego zapisu. Przypatrzmy się jednak bliżej kilku przypadkom.

Typowym wyrażeniem pisanym zawsze z łącznikiem jest *kogel-mogel*. Jest to jedno z najpopularniejszych wypowiedzeń tego typu; występuje we wszystkich przejrzanych przeze mnie słownikach języka polskiego, ortograficznych i poprawnej polszczyzny. Zanotowane jest jedynie pod hasłem *kogel-mogel* i żaden redaktor nie umieścił w swoim słowniku osobnego, odsyłaczowego hasła *mogel*. Wszystkie słowniki zalecają też pisownię z łącznikiem.

W Google wyrażenie *kogel-mogel* występuje na 5.790 polskich stronach. Z przejrzanych przeze mnie 100 stron, na 69 wyrażenie to było zapisane z łącznikiem. Na 22 stronach z przerwą międzywyrazową, w tym kilka razy jako nazwa własna: *Kogel Mogel Bar Mleczny* (1), *Teatr MiszMasz i Kogel Mogel* (2), *Stępnica Kogel Mogel* (nazwa drużyny siatkarskiej – 1), *Kogel Mogel* (nazwa hodowli kotów – 2), w nazwie wieczorku literacko-muzycznego: *Literacki kogel mogel czyli co się komu podoba* (bez znaków interpunkcyjnych – 1). Natomiast jako apelativa występują w przepisach kucharskich (7), w cytowanych tytułach filmów: *Kogel mogel* i *Galimatias, czyli kogel mogel* (8). Tytuły filmów zacytowano wszakże błędnie, ponieważ w oryginałach występuje łącznik. Na kolejnych 8 stronach wyrażenie *kogel-mogel* zostało zapisane zarówno z łącznikiem, jak i bez (6 – tytuł filmu, 2 – w przepisach kulinarnych). Na jednej stronie tytuł filmu *Kogel-mogel* jest zapisany w trzech wersjach graficznych: z łącznikiem, z przerwą międzywyrazową i z przecinkiem. Już to pobieżne zestawienie pokazuje, że zalecenia normatywne są w zgodzie z uzusem, a nieliczne w sumie odstępstwa są wynikiem niedbałości. W Korpusie Języka Polskiego PWN nie ma niestety żadnego pisanego źródła zawierającego wyrażenie *kogel-mogel*.

⁸⁸ Należy tu przypomnieć, że w grach słownych niemożliwe jest ułożenie na planszy innego znaku niż litera, nawet z użyciem blanka, więc nasze badania dotyczyć będą poszczególnych wyrazów – części składowych wyrażień z łącznikiem.

Wobec jednoznacznej normy dla wyrażenia *kogel-mogel*, autorzy *OSPS-u* i *SA*⁸⁹ nie mieli problemu z decyzją niedopuszczającą zwrot *kogel-mogel* bądź każdą z części składowych tego wyrażenia z osobna.

Rozpatrzmy teraz wyrażenie podobne do *kogel-mogel*:⁹⁰

klituś-bajduś *ndm* 1. pot. «powiedzenie pozbawione sensu, bzdury, głupstwa; opowiadanie głupstw, plecienie» 2. *pot.* «ten, kto opowiada rzeczy nieprawdopodobne, pozbawione sensu; gaduła, pleciuga».

W słownikach, które notują to wyrażenie, panuje jednomyślność: jest nieodmienne i należy je zapisywać z łącznikiem. Spodziewamy się więc, że w *OSPS-ie* i *SA* nie znajdziemy części składowych tego wyrażenia. Sprawdźmy jednak – po wpisaniu *klituś* z obu słowników otrzymujemy informację, że wyraz ten jest niedopuszczalny w grze, wpisujemy następnie *bajduś* i... oba słowniki zgodnie informują, że ten wyraz jest dopuszczalny. Nie pozostaje nam nic innego jak przejrzeć słowniki w poszukiwaniu owego tajemniczego „*bajdusia*”. I co się okazuje? Niektóre słowniki (*Słownik języka polskiego PWN* pod red. Szymczaka, *Wielki słownik ortograficzny PWN* pod red. Polańskiego) notują jednowyrazowe hasło *bajduś*. Ale, choć w każdym z nich jest to jedynie hasło odsyłaczowe do wyrażenia *klituś-bajduś*, to zgodnie z *ZDS* dopuszczającym do gry wszystkie jednowyrazowe hasła słownikowe, autor *OSPS-u* i operatorzy *SA* wprowadzili słowo *bajduś* do swoich słowników.

Ciekawe jest to, że w Google na 100 sprawdzonych stron, w 66 przypadkach *klituś-bajduś* zapisane jest bez łącznika, a tylko na 31 stronach zgodnie z normą, którą podają wszystkie słowniki, czyli z łącznikiem. Na dwóch stronach występuje zapis zarówno z łącznikiem, jak i bez, a na jednej z przecinkiem. W Korpusie Języka Polskiego PWN-u mamy tylko jedno wystąpienie, również bez łącznika:⁹¹

- Po głupich 150 kilometrach przelotu paliwa wam zabrakło serdeńko?
- Klituś bajduś na kołowrotku z głodnych kawałków... i kto w to uwierzy – zasuwam stylem Wiecha, by Rochmańskiego celowo z równowagi wyprowadzić.
- Człowieku kochany – warknął łagodnie Rochmański.

Być może użytkownicy języka mają mniejsze wyczucie w przypadku *klituś-bajduś*, ponieważ wyrażenie to nie jest zbyt często używane – w Google występuje tylko na 358 stronach.

⁸⁹ Pisząc w tym rozdziale o *SA*, mam na myśli tylko tę część słownika, która dotyczy słów dopuszczalnych w grze. Jednakowoż zarówno *kogel*, jak i *mogel* znajdziemy w *SA*, jako osobne hasła, opatrzone flagą „ndpl”.

⁹⁰ Szymczak M. [red.], op. cit., s. 934

⁹¹ Cytat z Korpusu JP PWN: Ejbich Bohdan, *Gdzie niebo się kończy*, Warszawa 1996

Podobnie jest z wyrażeniem *krętu-wętu*. Z tym, że jako jednowyrazowe hasła znajdujemy obie części wyrażenia. W trzytomowym *Słowniku języka polskiego PWN* zamiast definicji jest:⁹²

krętu-wętu p. kręt (w zn. 2)

kręt m IV, D. -u, Ms. kręcie; lm M. -y 1. fiz. «jedna z podstawowych wielkości charakteryzujących ruch obrotowy ciała; moment pędu, moment ilości ruchu» 2. daw. «kręcenie się, wir, skręt» dziś tylko we *fraz.* Krętu-wętu «kręcąc się ciągle gdzieś, kołując» *przen.* «mącąc, gmatwając; wykrętnie».

Szymczak notuje również hasło *wętu*.⁹³

wętu ndm, tylko w wyrażeniu *pot.* Krętu-wętu **a)** «kręcąc się ciągle; kołując» **b)** «mącąc, gmatwając; w sposób wykrętny, wykrętnie»

Obecność jednowyrazowego hasła *wętu* umożliwiła wprowadzenie go do słowników do gier, mimo że według normy podawanej w słownikach *wętu* nie powinno występować bez łącznika (*krętu* to także dopełniacz liczby pojedynczej od: *kręt* w znaczeniu 1. i z tego tytułu i tak by było dopuszczalne w grach). Na stronach internetowych omawiane wyrażenie spotykamy niezwykle rzadko – zaledwie 32 razy na 19 stronach. Na 13 stronach zapisane jest z łącznikiem, na 4 bez łącznika, a na 2 stronach spotykamy oba sposoby zapisu. Ciekawe, że dwóch polskich poetów podaje różną pisownię *krętu-wętu*. W wierszu Adama Mickiewicza *Osieł i pies* czytamy:

Ogonem wciąż dla zachętu
Krętu-wętu,

natomiast w wierszu Jana Kasprowicza pt. *Z chałupy XIII*:

Na sejmiku zebrali się licznie:
Posła wybrać trza do parlamentu:
Pełno wrzawy, pełno krętu wętu –
żyć umiemy, widać, politycznie.

To właśnie na stronach, na których przytoczony jest wiersz Kasprowicza, spotykamy pisownię bez łącznika, a tam gdzie zamieszczony jest wiersz Mickiewicza – pisownię z łącznikiem. Można by z tego wyciągnąć wniosek, iż współcześni leksykografowie uznali jednak autorytet narodowego wieszczka, a co za tym idzie – zaproponowaną przez niego formę za normatywną. W Korpusie PWN wyrażenie to w żadnej formie nie występuje.

⁹² Szymczak W. [red], op. cit., t. 1, s. 1048

⁹³ Ibidem, t. 3, s. 687

W sprawie pisowni omówionych wyrażen wśród redaktorów słowników panuje zgoda, która ulega znaczeniu przy innych, podobnych wypowiedzeniach. Oczywiście są próby ujednoczenia, uregulowania, jednak nie jest to ani łatwe, ani też entuzjastycznie przyjmowane. W *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. Polańskiego czytamy, że powinno się stawiać łącznik:⁹⁴

W parach wyrazów podobnie brzmiących występujących zawsze razem, mających charakter zestawień równorzędnych, np. czary-mary, rach-ciach, koszałki-opałki, kogel-mogel, hokus-pokus, łapu-capu, szuru-buru, pif-paf, stuku-puku, gadu-gadu, raz-dwa, esy-floresy.

Okazuje się jednak, że nie wszystkie słowniki stosują się do tej zasady, choćby dlatego, że jest to niezgodne z historycznym zapisem niektórych zwrotów i z przyzwyczajeniem użytkowników języka.

Weźmy na przykład wyrażenie *fiksum-dyr dum*. Taką pisownię, z łącznikiem, zalecają: *Słownik ortograficzny języka polskiego* pod red. A. Markowskiego, *Słownik języka polskiego PWN* pod red. Szymczaka, *Wielki słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego czy *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. A. Markowskiego. Ale *Inny słownik języka polskiego PWN* pod red. M. Bańki, pomimo że notuje to hasło z łącznikiem, podkreśla, że jest pisane również z przerwą międzywyrazową:⁹⁵

fiksum-dyr dum. Pisane też rozdzielnie. Mówimy, że ktoś ma **fiksum-dyr dum**, jeśli jest nie zrównoważony lub zachowuje się tak, jakby był nie zrównoważony. Wyrażenie potoczne i przestarzałe.

Opinię Bańki potwierdza przejrzanie w Googlach stron internetowych. Na 100 sprawdzonych przeze mnie stron, na 63 wyrażenie to napisane jest z przerwą międzywyrazową, na 35 stronach z łącznikiem, a na 2 jest pisownia łączna.

Czy zatem oba słowa składowe powinny się znaleźć w *OSPS* i w *SA*? Właściwie redaktor *Innego słownika języka polskiego PWN* umożliwia wpisanie tych słów do słowników do gier poprzez adnotację: „Pisane też rozdzielnie”. Poza tym w słownikach źródłowych znajdujemy jednowyrazowe hasła: *fiksum*, które występuje też samodzielnie:⁹⁶

fiksum *n ndm, pot.* «bzik, mania; fiołek» zwykle w zwrotach: Mieć fiksum, mieć fiksum-dyr dum. oraz *dyr dum*, które jest jedynie odsyłaczem do wyrażenia *fiksum-dyr dum*.

⁹⁴ Polański E. [red.], op. cit., s. 84

⁹⁵ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego PWN*, op. cit., t. 1, s. 405

⁹⁶ Szymczak M. [red.], op. cit., t. 1, s. 585

Nieuregulowaną pisownię można zauważyć też w zwrotach: *łapu-capu*, *gadu-gadu*, *pif-paf*. Z ich pisownią problemy mają nie tylko użytkownicy języka, ale i redaktorzy słowników.⁹⁷

łapu-capu. Jeśli ktoś robi coś **na łapu-capu**, to robi to pośpiesznie i bez namysłu lub nieuważnie. Wyrażenie potoczne.

W żadnym słowniku, wchodzącym do kanonu scrabblowych *ZDS* nie ma ani hasła *łapu*, ani *capu*. Oba wyrazy weszły do *OSPS-u* na podstawie artykułu hasłowego *cap* z *Małego słownika języka polskiego PWN*, który jako jedyny PWN-owski słownik notuje pisownię z przerwą międzywyrazową.⁹⁸

cap «wykrzyknienie wyrażające nagłe schwytnie kogo lub czego»: A kot cap! Złapał mysz. A ja cap! za kapelusz i w nogi. Δ *fraz. pot.* Łap c., łapu capu, na łap c., na łapu capu «szybko, bez namysłu; byle jak».

Natomiast do *SA* słowa *łapu* i *capu* weszły na podstawie *Ortograficznego słownika języka polskiego* pod red. A. Markowskiego, który podaje alternatywną pisownię. W Google na sto przejranych stron, na 54 jest pisownia z łącznikiem, a na 41 z przerwą międzywyrazową. Na 5 stronach występuje pisownia zarówno z łącznikiem, jak i z przerwą międzywyrazową. Na tych pięciu stronach różniące się wersje wystąpiły w wypowiedziach różnych osób – najprawdopodobniej miały one inne wycucie językowe co do pisowni tego wyrażenia. W Korpusie PWN zwrot ten występuje tylko raz, w pisowni bez łącznika.⁹⁹

W maju 1926 r. usłyszałem, że mamy się zebrać na placu Bankowym; zaczęło się zawiadaniać ludzi na łapu capu, kto kogo spotkał.

Podobnie ma się sprawa z:¹⁰⁰

gadu-gadu *n ndm, pot.* «rozmowa, gawędzenie»: takie gadu-gadu to nic nie warte, trzeba coś robić.
gadu-gadu *w użyciu czas.* «gawędzić»: Wy tu gadu-gadu, a obiad się przypala.

W takiej samej postaci jest zapisane to wyrażenie w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego. Natomiast w *Innym słowniku języka polskiego* zanotowane jest hasło:¹⁰¹

⁹⁷ Ibidem, t. 1, s. 790

⁹⁸ Skorupka S., Auderska H., Łempicka Z. [red], *Mały słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1996, s. 75

⁹⁹ Cyt. z Korpusu JP PWN: Torńska T., *Oni*, Warszawa 1997

¹⁰⁰ Markowski A. [red.], op. cit., s. 233

¹⁰¹ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego PWN*, op. cit., t. 1, s. 427

gadu. Słowo „**gadu**” powtarzamy, aby nazwać odgłosy miłej, długiej rozmowy. *No i tak gadu-gadu, gadaliśmy do białego rana.* ► Używane czasownikowo. *My sobie gadu, gadu, a tu już chata blisko.*

Słownik poprawnej polszczyzny PWN Doroszewskiego i Kurkowskiej podaje również alternatywną pisownię:¹⁰²

gadu, gadu a. gadu-gadu *ndm pot.:* My tu gadu, gadu, a czas ucieka

Z przeglądu tych kilku słowników wynika, że pisownia nie jest konsekwentna. Nie zależy nawet od funkcji, jaką to wyrażenie pełni w zdaniu. W przykładach wyszukanych w Korpusie Języka Polskiego PWN także nie dostrzegamy jakiegóż żelaznej konsekwencji. Raz w użyciu czasownikowym mamy zapis *gadu, gadu*, innym razem *gadu-gadu*, a czasem tylko z przerwą międzywyrazową, w użyciu rzeczownikowym i wykrzyknikowym podobnie:

Tab. 9. Frekwencja różnych zapisów wyrażenia *gadu, gadu* w KJP PWN

ZAPIS	CZASOWNIK	RZECZOWNIK	WYKRZYKNIK
<i>gadu-gadu</i>	13	5	3
<i>gadu, gadu</i>	5	1	5
<i>gadu gadu</i>	2	1	2

Pewną tendencję jednak widzimy. W użyciach: czasownikowym („No, ale my tu gadu-gadu, a czas leci”) i rzeczownikowym („Śmierć jałowym gadu-gadu!”) dominuje zapis z łącznikiem, zaś w wykrzyknikowym (jakby naśladowanie powtarzających się odgłosów rozmowy, np.: „Radzą wciąż: gadu, gadu / dyskutują, lecz o czym? / Wokół czego rozmowa / tych trzech pierdoł się toczy?”) nieznacznie przeważa zapis z przecinkiem. Problematyczne są użycia, które można zaklasyfikować na granicy wykrzyknika i rzeczownika bądź wykrzyknika i czasownika. Tego typu wątpliwości mogłyby być jednoznacznie określone przez samego piszącego właśnie przez wybór odpowiedniej pisowni. Próbką jest zbyt mała, by na tej podstawie wyciągać zbyt daleko idące wnioski, ale trzeba przyznać, że podporządkowanie sposobu zapisu takiemu kryterium znaczeniowemu jest dość przekonujące. Niemniej wszelkie próby dekretowania tego typu regulacji przez jakiegokolwiek, choćby najbardziej kompetentne, gremium są z góry skazane na niepowodzenie, a czasem mają wręcz humorystyczny wydźwięk.

¹⁰² Doroszewski W., Kurkowska H. [red.], op. cit., s. 174

Ponadto w Korpusie PWN, w 4 wystąpieniach omawiany zwrot jest nazwą komunikatora internetowego *Gadu-gadu*. I ta nazwa właśnie uniemożliwia praktycznie zbadanie, w jaki sposób i w jakim kontekście piszą ten zwrot użytkownicy języka w Internecie, ponieważ na ok. 3 miliony wystąpień przyłączająca większość dotyczy tegoż programu. Interesujące natomiast jest to, że na stu przejranych stronach na 70 była poprawna pisownia nazwy tego komunikatora, na 18 błędna, czyli z przerwą międzywyrazową, a na 12 i z łącznikiem, i z przerwą.

Reasumując: zarówno zapis w *ZDS*, jak i potwierdzony uzus przemawiają za tym, by słowo *gadu* włączyć do słowników do gier, co też ich autorzy uczynili.

Leksykografowie nie mogą też zgodzić się co do pisowni *pif-paf*. Z wyrazem *paf* autor *OSPS-u* i operatorzy słownika nie mieli problemu, ponieważ wyraz ten może występować samodzielnie jako odgłos wystrzału. Potwierdzają to oczywiście słowniki źródłowe. Problematyczne jest jednak *pif*, które w języku polskim występuje tylko w wyrażeniu *pif-paf*. Znowu zatem powstaje pytanie: jak powinno się pisać ten zwrot? Jeśli z łącznikiem, to nie powinien być dopuszczalny w grach słownych, jeśli zaś z przecinkiem lub z przerwą międzywyrazową to powinien zostać włączony do *OSPS-u* i *SA*. *Ortograficzny słownik języka polskiego* pod red. Markowskiego i *Wielki słownik ortograficzny PWN* pod red. Polańskiego podają pisownię z łącznikiem. Redaktor trzatomowego *Słownika języka polskiego PWN* nie potrafił się zdecydować – hasło *pif-paf* zanotował z łącznikiem, ale pod hasłem *paf* jako przykład użycia podał wyrażenie *pif, paf* z przecinkiem. Wszelkie wątpliwości rozwiewa redaktor *Innego słownika języka polskiego* M. Bańko:

pif-paf lub **pif, paf** to nazwa dźwięku, jaki słyszymy, gdy ktoś strzela z broni palnej.

Pisownię z łącznikiem proponuje *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, podając przykład użycia czasownikowego:¹⁰³

Pociągnął za spust i pif-paf.

W żadnym współczesnym słowniku nie podano przykładu użycia *pif, paf* jako odgłosu wystrzału. Jedynie w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego znajdujemy cytat:¹⁰⁴

Pif, paf – podniosłem pistolet i strzelam.

¹⁰³ Dubisz S. [red.], *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa 2003, t. 3, s. 137

¹⁰⁴ Doroszewski W. [red.], op. cit., t. 6, s. 373

Czy pisownia zwrotu *pif, paf* jest uzależniona od funkcji, jaką pełni (z przecinkiem jako odgłos, a z łącznikiem w użyciu czasownikowym i rzeczownikowym)?

W Google znalazłam 29.700 stron polskich zawierających ten zwrot w wersjach z łącznikiem, przecinkiem i spacją (zdarzają się także nieliczne inne zapisy, np.: *pifpaf*, *Pif! Paf!*). Zaprezentowane w tabelce 10. dane frekwencji nie uwzględniają nieinteresujących nas użyc tego zwrotu jako: nazwy serwera gier online firmy Pifpaf (notabene znajdziemy go pod adresami: www.pifpaf.pl i www.pif-paf.pl), nicków, fragmentu polskiego tytułu (często błędnie pisanego) sztuki Williama Mastrosimone'a i opartego na niej filmu Guya Ferlanda *Bang, Bang, You're Dead*, czyli *Pif-paf! Jesteś trup!* itp. stanowiących ok. 2/3 wystąpień. Pomięłam niektóre wystąpienia, których, głównie z powodu chaotycznego stylu wypowiedzi, nie dało się jednoznacznie zakwalifikować (zwykle na granicy znaczenia czasownikowego i wykrzyknikowego). Trafiłam także na jedno użycie, które należałoby raczej zakwalifikować jako przymiotnikowe („pewnie są młodzi i wydaje im się, że najważniejsze są randki, gry pif, paf oraz inne rozrywki.”).

Tab. 10. Frekwencja różnych zapisów wyrażenia *pif, paf* w internecie

ZAPIS	CZASOWNIK	RZECZOWNIK	WYKRZYKNIK
pif-paf	9	10	21
pif, paf	4	2	13
pif paf	12	7	22

Jak widzimy, nie ma żadnej zgody co do pisowni omawianego zwrotu. Nawet jeśli odrzucimy pisownię ze spacją, jako wynik właściwej językowi Internetu niestaranności zapisu (choć obecność znaków przestankowych w sąsiedztwie nieraz podważała tę tezę), to i tak widać tylko nieznaczną przewagę pisowni form wykrzyknikowych z przecinkiem.

W Korpusie PWN-u mamy zaledwie 20 wystąpień:

Tab. 11. Frekwencja różnych zapisów wyrażenia *pif, paf* w KJP PWN

ZAPIS	CZASOWNIK	RZECZOWNIK	WYKRZYKNIK
pif-paf	1	2	8
pif, paf	0	1	5
pif paf	2	1	0

Powyższe zestawienie utwierdza nas w przekonaniu, że pisownia omawianego zwrotu jest niekonsekwentna i nawet nie zależy od znaczenia, co oddają zapisy słownikowe.

Problem pisowni wyrażen złożonych z członów identycznych bądź podobnych zauważyła też Rada Języka Polskiego. Członkowie Komisji Onomastyczno-Ortograficznej na swoim szóstym zebraniu postanowili uprościć pisownię tych wyrażen, maksymalnie ją ujednocilić i postanowili, że wszystkie takie wyrażenia będą pisane z łącznikiem!¹⁰⁵

Z nowych propozycji zebrani jednogłośnie przyjęli następujące zmiany:

1) Wprowadzenie pisowni z łącznikiem dla wszystkich wyrażen złożonych z członów identycznych (np.: *baju, baju, gadu-gadu, dylu-dylu, ćwir, ćwir, chu-chu, cyk, cyk, fil-fil, całkiem, całkiem, ani-ani, tuż-tuż*) **oraz dla wszystkich wyrażen złożonych z członów podobnych brzmieniowo** (np. *klituś-bajduś, entliczek, pentliczek, często gęsto, gadka szmatka, łapu-capu, obiecanki cacanki*). Przewodniczący KOO podkreślił zarówno przypadkowość dotychczasowych ustaleń słownikowych, jak również ogromny stopień trudności tego zagadnienia ortograficznego, w obecnym kształcie niemożliwego do opanowania na drodze innej niż pamięciowa, i to nawet dla osób wyjątkowo świadomych natury polskiej ortografii. Tym potrzebniejsza jest zmiana zmierzająca ku maksymalnemu ujednoczeniu pisowni i zarazem bardzo ją upraszczająca, co w tym wypadku jest zaletą. Po przyjęciu tej propozycji zyskalibyśmy ustalenie jednego modelu pisowni dla wyrażen podobnych strukturalnie i – często – funkcjonalnie, a ponadto interpunkcja w całym wypowiedzeniu zostałaby uporządkowana: przecinki pełniłyby typową funkcję rozdzielającą, zamiast wchodzić w skład leksemów takich jak *entliczek, pentliczek*.

(...) Zdaniem red. Teresy Kruszony można do listy dołączyć przykład *czapka niewidka*, który należałoby również zapisywać z łącznikiem, gdyż izolowany wyraz *niewidka* nie występuje w języku polskim. Dr Tomasz Karpowicz zgodził się z samym projektem tej ostatniej zmiany, zauważył przy tym, że przykład nie pasuje do żadnej z dwóch omawianych grup (wyrazy nie są nawet podobne do siebie), trzeba więc tę istotną propozycję ująć osobno, a do drugiej grupy omawianych wyrażen dołączyć np. *kogel-mogel* – w czym poparł go prof. Jerzy Podracki. Prof. Edward Polański obiecał uściślić opis omawianych przykładów.

Zatem oprócz wyrażen: *kogel-mogel, rachy-ciachu, klituś-bajduś, krętu-wętu, fiksum dyr dum* (co do ich pisowni z łącznikiem wszyscy redaktorzy słowników są zgodni, a do tej grupy można by zaliczyć również zwrot *łapu-capu*, bo zdecydowana większość słowników notuje go jednak z łącznikiem, nawet w Internecie przeważa zapis z

¹⁰⁵ <http://rjp.pl/?mod=kr&type=ort&subtype=37&id=96>

łącznikiem) oraz *gadu-gadu*, *pif-paf* (tu różni redaktorzy słowników nie mogli dojść do porozumienia być może z powodu nieuświadomienia sobie różnych funkcji tych zwrotów w wypowiedzi), pojawiłyby się również wyrażenia: *entliczek-pentliczek*, *obiecanki-cacanki* – co do pisowni których redaktorzy słowników też nie mają wątpliwości i... w pierwszym przypadku zapisują z przecinkiem, a w drugim – z przerwą międzywyrazową. Pisanie *entliczek-pentliczek* z łącznikiem, tak jak proponuje komisja, nie wydaje się ani logiczne (elementy wyliczane powinny być pisane po przecinku), ani też nie ma historycznego uzasadnienia, ponieważ już najstarsze słowniki notują to wyrażenie z przecinkiem. Zapewne treść protokołu z posiedzenia komisji nie oddaje wiernie przebiegu dyskusji, ale niektóre fragmenty muszą budzić zdumienie.

Jak wynika z protokołu zebrania, w dyskusji nie odniesiono się do obecnie obowiązującego, cytowanego wcześniej, zapisu¹⁰⁶ obecnego w PWN-owskich słownikach ortograficznych (co jest o tyle dziwne, że ich redaktor jest przewodniczącym komisji), który wyraźnie stanowi, że pisownia z łącznikiem obowiązuje w przypadku zestawień członów równorzędnych. Do takich zestawień nie da się zaliczyć ani *czapki niewidki* (*niewidka* to typ *czapki* – taka, w której „nie widać”), ani *obiecanki cacanki* (niespełnialne obietnice czegoś miłego, *cacanka* to dawniej: rzecz miła, przyjemna), a włączenie *gadki szmatki* jest co najmniej dyskusyjne (Jaka *gadka*? Nic nie warta, jak *szmatka*).

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że komisja, chcąc zadekretować jedynie słuszną pisownię, odbiera piszącym możliwość zniuansowania użyć czasownikowego i rzeczownikowego (jedna czynność) od wykrzyknikowego (powtarzane, oddzielne odgłosy). To, czy użytkownicy języka tę możliwość świadomie wykorzystują, to inna sprawa. Co więcej, nowy przepis w niejednym przypadku stałby w sprzeczności z uzusem, gdyż frekwencja w Internecie pisanych z łącznikiem fraz *gadka-szmatka* czy *często-gęsto* jest rzędu 10%.

Trudno dociec, dlaczego w protokole określono *entliczek*, *pentliczek* mianem leksemu. Według wszystkich słowników zarówno *entliczek*, jak i *pentliczek* to pozbawione znaczenia wyrazy używane przez dzieci w wyliczankach, a zatem oba są osobnymi leksemami. Także poszukiwania w Internecie leksemu *entliczek pentliczek* zasadniczo nie przyniosły rezultatu. Właściwie jedynym niebudzącym wątpliwości przykładem użycia zwrotu *entliczek*, *pentliczek* jako synonimu wyliczanki jest śródtytuł „Koniec

¹⁰⁶ Trudno przypuszczać, by przewodniczący komisji miał na myśli ów, w sumie dość prosty, logiczny i jednoznaczny zapis, mówiąc o „ogromnym stopniu trudności tego zagadnienia ortograficznego, w obecnym kształcie niemożliwego do opanowania na drodze innej niż pamięciowa, i to nawet dla osób wyjątkowo świadomych natury polskiej ortografii”

z entliczkim, pentliczkim” w artykule Edyty Gietki *Polowanie na tatusia*.¹⁰⁷ Sprowadzając rzecz do absurdu, można się zastanawiać, czy nie należałoby, zgodnie z postulowaną zmianą, pisać z łącznikami całego wersu *entliczek-pentliczek-czerwony stoliczek* czy też *pałka-zapałka, dwa kije*.

A co z tytułową Zosią? Otóż, jak wynika z pobieżnego sprawdzenia w różnych wydaniach wierszy Juliana Tuwima, do pewnego momentu obowiązywał zapis *Zosia-Samosia* zarówno w tytule, jak i w treści wiersza, np. w *Wierszach dla dzieci* wydawnictwa „Nasza Księgarnia” z 1980 roku (copyright z 1951 roku) i można przypuszczać, że taki był autorski, oryginalny zapis poety. W ostatnich latach jednak zaczęto konsekwentnie stosować zapis *Zosia Samosia*, np. w *Wierszach dla dzieci* wydawnictwa „Sara” z 2002 roku czy *Lokomotywie i innych wierszach* wydawnictwa „Zielona Sowa” z 2004 roku. Chaos pogłębiały zapisy słownikowe:¹⁰⁸

Zosia Samosia (postać lit.) Zosi Samosi, Zosię Samosię

czy też:¹⁰⁹

Zosia samosia, *Zo/si sa/mo/si, ~/sia, ~/się, ~/siu* <postać lit.>

Trudno zaprzeczyć, że zapis *Zosia Samosia* jest bardziej przekonujący i formalnie, i logicznie. *Samosia* to przezwisko (a przezwiska nie piszemy połączonych z imieniem łącznikiem), ponadto to człon podrzędny w stosunku do *Zosi* – opisujący jej charakterystyczną cechę. I tylko na gruncie szeroko rozumianej „licentia poetica” można uznać zasadność jej zastosowania przez autora i pierwszych wydawców. Nic więc dziwnego, że współcześnie wydawcy korygują ów zapis. Tymczasem Rada Języka Polskiego w swych zapędach normalizacyjnych wydaje się dążyć do usankcjonowania pisowni *Zosia-Samosia*, ponieważ tu także oba człony są do siebie podobne.

Wróćmy do słowników do gier. Ich autorzy drobiazgowo przeszukali słowniki i wykorzystali wszystkie możliwości dodania słów z omawianych wyrażen. Należy tu wspomnieć o elemencie, który – choć nie decydujący – to często jest argumentem w interpretacji odpowiednich zapisów w *ZDS*. Według słów autora *OSPS-u* istnieje oczekiwanie graczy, przechodzące w subtelny nacisk, by słów było jak najwięcej, szczególnie tych krótkich. Ten aspekt najłatwiej dostrzec przy słowach *łapu* i *capu*, które

¹⁰⁷ Gietka E., *Polowanie na tatusia* [w:] *Przegląd*, 26.08.2002;

<http://rozrywka.onet.pl/prasa/239,1094153,index.html>

¹⁰⁸ Polański E. [red.], op. cit., s. 961

¹⁰⁹ Podracki J. [red.], *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, Warszawa 2001, s. 1631

nie tylko są krótkie, ale ponadto są tzw. przedłużkami do trzyliterowych *lap* i *cap*. A sposób ich dołączenia do *OSPS-u* musi budzić wątpliwości, gdyż, jak już wspomniałam, dołączone zostały jedynie na podstawie treści artykułu hasłowego. Nie sposób takiego działania nazwać inaczej niż nadinterpretacją *ZDS*. Myślę, że lepszym, bardziej logicznym rozwiązaniem byłoby tutaj niewłączenie *lapu* ani *capu*, a w perspektywie zrezygnowanie także ze słów zanotowanych jedynie jako hasła odsyłaczowe. Zwolniłoby to graczy z obowiązku pamiętania, które z drugich elementów zwrotów *kogel-mogel*, *lapu-capu*, *stuku-puku*, *krętu-wętu* znajdują się w słownikach źródłowych jako hasła odsyłaczowe, a które nie. Trudniej by było usunąć z *SA* składniki wyrażenia *lapu capu*, gdyż taką pisownię odnotował w haśle Markowski w *Ortograficznym słowniku języka polskiego*. Rozwiązaniem mogłoby być odejście od dotychczasowej praktyki tworzenia słowników do gier. Może nadszedł odpowiedni moment, żeby wziąć odpowiedzialność za własne dzieło i stać się prawdziwym jego redaktorem, a nie tylko przepisywaczem, nieraz mocno dyskusyjnym, zapisów znalezionych w słownikach źródłowych. Propozycja ta dotyczy głównie omawianych w tym rozdziale zwrotów, a także: innych wykrzykników, onomatopei, słów występujących jedynie w zwrotach obcojęzycznych i obocznych, często wątpliwych form odmiany.

4.1.7 Zwroty obcojęzyczne

Przypomnijmy, że zarówno w *Scrabble* jak i w *Literakach* są dopuszczalne słowa obce, zanotowane jako jednowyrazowe hasła w słownikach źródłowych, a nie są dopuszczalne te, które stanowią jedynie składnik wielowyrazowych, niespolszczonych zwrotów obcojęzycznych. Przyjrzyjmy się teraz realizacji tej zasady w obu słownikach. Na początek weźmy może dwuwyrazowe wyrażenia, które, mimo że zostały zanotowane w słownikach źródłowych, do *SA* i *OSPS* nie trafiły z powodu powyższego zapisu:¹¹⁰

laterna magica 1. «dawne urządzenie do rzutowania obrazów ze szklanych przezroczy, będące praprototypem diaskopu» 2. «widowisko polegające na połączeniu wyświetlanych scen filmowych z bezpośrednimi występami grających w tych scenach artystów, umożliwiające stosowanie trików sceniczno-filmowych»,

czy też powszechnie znany *happy end*. Bez wątplenia są to zwroty obcojęzyczne, a ich pisownia jest niezasymilowana. Różnią się tym, że zwrot *laterna magica* nie występuje ani

¹¹⁰ Sobol E. [red.], *Słownik wyrazów obcych PWN*. Wydanie nowe, Warszawa 1999, s. 640

w słownikach języka polskiego, ani w słownikach poprawnej polszczyzny, zanotowany jest jedynie w słownikach ortograficznych i w słownikach wyrazów obcych, natomiast *happy end* jest notowany zarówno w słownikach wyrazów obcych jak i w słownikach języka polskiego (został już nawet zanotowany w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego), a nawet w *Słowniku poprawnej polszczyzny*:¹¹¹

happy end [wym. **hepi end**] pierwszy człon ndm, drugi człon m IV, D. happy endu, Ms. happy endzie, zwykle blm «pomyślne zakończenie».

Frekwencja wyrażenia *happy end* w polszczyźnie jest znacznie wyższa niż wyrażenia *laterna magica*. W Google *laterna magica* występuje 4260 razy, natomiast *happy end* 44.900, czyli dziesięć razy więcej. W Korpusie Języka Polskiego PWN-u zwrot *laterna magica* występuje zaledwie pięć razy. Poza tym wyraz *laterna* występuje dwa razy jako nazwisko, *magica* zaś występuje dwa razy w zwrocie *carmina magica*, raz w *ars magica* i trzy razy jako przydomek sławnego koszykarza Magica Johnsona. W Korpusie Języka Polskiego PWN-u *happy end* wystąpił 59 razy, *happy endem* – 46, *happy endu* – 30, *happy endzie* – 1, *happy endy* – 3, *happy endów* – 5.

Pomimo tych różnic, oba zwroty zostały potraktowane w słownikach do gier identycznie – żadna z części składowych nie weszła do nich, choć słowo *end* pojawiło się w 2003 roku jako nazwa klawisza klawiatury komputerowej. Mimo że *happy end* jest zwrotem powszechnie zrozumiałym i niejako wszedł do polszczyzny, to został w wyniku przyjętej konwencji (brak spolszczenia, zmiany pisowni) potraktowany identycznie jak inne, rzadziej spotykane i wciąż obco brzmiące zwroty.

Ciekawą sprawą jest jednorazowe wystąpienie w Korpusie Języka Polskiego PWN-u (w Google na stronach polskich występuje 156 razy), wydawałoby się, że spolszczonego wyrażenia *laterna magica*: *laterna magika*:¹¹²

Powodem właśnie cała baza kulturalna, którą Jasny ogarnia w filmie o moralistycznym kocie bądź trawstując wzory (eksperymentalny teatr multimedialny "Laterna Magika" Alfréda Radoka

Czy w takim razie *laterna magika* nie jest spolszczonym wyrażeniem, niezanotowanym dotąd w słownikach? Okazuje się, że nie. *Laterna Magika* to oryginalna nazwa eksperymentalnego praskiego teatru i raczej należałoby ją zakwalifikować jako szcześnie zwrotu *laterna magica*. Ciekawy jest też fakt, że na czeskich stronach

¹¹¹ Markowski A. [red.], op. cit., s. 268

¹¹² Cyt. z Korpusu JP PWN: Garbicz Adam, *Kino, wehikuł magiczny* [w:] *Przewodnik osiągnięć filmu fabularnego. Podróż trzecia 1960–1966*, Kraków 1996

dominuje pisownia przez „k”, zaś na ich angielskich wersjach bądź stronach angielskojęzycznych – przez „c”.

A teraz sprawdźmy realizację zapisu pozwalającego na włączenie tych słów, które zostały zanotowane w słowniku jako pojedyncze hasła, choć stanowią część kilkuwyrazowych zwrotów obcojęzycznych. Przeanalizujemy przypadki *nomen*, *first*, *blanco*, *molto* oraz *ad* i *anno*. Sprawdźmy sposób użycia tych wyrazów w Internecie i w Korpusie Języka Polskiego PWN.

Słowo *nomen* jest obecne w obu słownikach do gier, choć w pierwszej chwili kojarzymy go wyłącznie z dwuwyrazowym zwrotem *nomen omen*:¹¹³

nomen omen to wyrażenie, którego używamy przed jakąś nazwą, przeważnie nazwiskiem, aby zwrócić uwagę, że charakteryzuje ona nazwaną osobę lub rzecz. Wyrażenie książkowe.

W słowniku Tokarskiego oprócz tego zwrotu:¹¹⁴

nomen omen <łac. *nomen (atque) omen*> w nazwisku tkwi wróżba; w imieniu osoby objawia się jej charakter.

znajdujemy dodatkowo:¹¹⁵

nomen nescio <łac.> imienia nie znam; ktoś nieznany (skrót: N.N.).

Skąd więc obecność *nomen* w *OSPS-ie* i *SA*? Przyczyną jest zanotowanie tego wyrazu jako odrębnego hasła w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*:¹¹⁶

nomen *m ndm*, tylko w wyrażeniu: *Nomen omen, p. omen*

Widzimy, że jest to typowe hasło odsyłaczowe. Ale może za jego obecnością kryje się coś jeszcze? Sprawdźmy frekwencję i sposób użycia wyrazu *nomen*, występującego w polskim internecie na 25.000 stron. Na przejrzanych przeze mnie 100 pierwszych stronach, na 42 jest on użyty w wyrażeniu *nomen omen* (całkowita liczba wystąpień 17.400), na kolejnych dwóch w wyrażeniu bardziej rozbudowanym *Nomen est Omen* (300). Na 27 stronach słowo *nomen* występuje we fragmentach dłuższych tekstów łacińskich albo w krótkich łacińskich cytatach, np. *Magnum Nomen Domini*, który wystąpił 5 razy (97). Na 14 stronach w innych wyrażeniach łacińskich niż *nomen omen*. Najczęściej są to nazwy występujące w biologii: *nomen abortium*, *nomen alternativum*, *nomen*

¹¹³ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego PWN*, op. cit., t. 1. s. 1040

¹¹⁴ Tokarski J. [red.], op. cit., s. 513

¹¹⁵ Ibidem

¹¹⁶ Markowski A. [red.], op. cit., s.521

ambiguum, w językoznawstwie: *nomen substantivum*, *nomen adiectivum*, *nomen numerale* itd. Na 10 stronach *nomen* użyty została jako nazwa własna firmy, hodowli psów, nick. Na trzech stronach o języku łacińskim przedstawiono odmianę tego rzeczownika. I tylko na dwóch stronie *nomen* występuje samodzielnie. Są to strony internetowe Archiwum Głównego Akt Dawnych¹¹⁷, gdzie *nomen* występuje w znaczeniu imienia i nazwiska, oraz witryna *Egipt Starożytny – Historia i Chronologia*¹¹⁸, gdzie *nomen* jest łacińskim synonimem słowa *nazwa*.

Natomiast w Korpusie Języka Polskiego PWN-u wyraz *nomen* występuje 90 razy w 77 różnych tekstach. Najczęściej jest używany w wyrażeniu, jakie podają słowniki: *nomen omen* (aż w 72 przypadkach). Poza tym osiem razy w dłuższych tekstach łacińskich, pojedynczo w łacińskich nazwach typu: *nomen novum*, *nomen ambiguum*, *nomen nescio*, *Lygorium nomen*, *nomen conservandu*, *nomen conservandum*, *Magnum Nomen Domini*. Trzy razy (ale w dwóch tekstach) wystąpił jako samodzielny wyraz. Raz w znaczeniu rzeczownika:¹¹⁹

Przez nominalizację rozumie się przekształcenie zdania w *nomen* = rzeczownik; tu mamy na myśli nominalizację nie morfologiczną, lecz czysto syntaktyczną: użycie schematu dopuszczającego zdanie w pozycji przewidzianej dla *nomen*. Por.: -nazwa rzeczownika

a raz jako imię:¹²⁰

Nowa sytuacja lub właściwość chce się wyrazić w *nomen*. Imię chrzestne, od bierzmowania, zakonne... – wylicza jednym tchem.

Widzimy więc, że praktycznie *nomen* nie występuje w polszczyźnie jako samodzielne słowo. Jedyne, incydentalne znaczenia, w jakich spotykamy samodzielne *nomen*, są wysoce specjalistyczne i, co ważniejsze, nienotowane w słownikach. *Nomen* to bez wątpienia hasło, którego celem jest li tylko odesłanie czytelnika do właściwego, pełnego zwrotu obcojęzycznego. Jaki jest zatem, poza chęcią ścisłego trzymania się zapisów z ZDS, sens włączenia odsyłaczowego hasła *nomen* do *OSPS-u* i *SA*?

Podobnym przypadkiem jest angielskie słowo *first*, które weszło do polszczyzny w wyrażeniu *first lady*. W myśl wspomnianej wcześniej zasady, potwierdzonej decyzją dotyczącą słowa *nomen*, *first* także powinno być włączone, ponieważ – mimo że jest

¹¹⁷ <http://www.agad.archiwa.gov.pl/genealogia/poradnik.html>

¹¹⁸ <http://www.narmer.pl/index.htm>

¹¹⁹ Cyt. z Korpusu JP PWN: Nagórko Alicja, *Zarys gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1996

¹²⁰ Cyt. z Korpusu JP PWN: Cechnicka Ewa, *Znak Anny*, Warszawa 1997

składnikiem angielskiego wyrażenia *first lady* – występuje jako samodzielne hasło w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. Bańki:¹²¹

first • first lady: zob. **lady**

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z hasłem odsyłaczowym. W przypadku *nomen* nie przeszkodziło to włączeniu wyrazu hasłowego do słowników do gier. Zatem *first* także powinno być włączone. Powinno, a jednak nie zostało. Dlaczego? Odpowiedzi udzielił autor *OSPS-u* w komentarzach do *first* na stronach SA:

Skontaktowawszy się z wydawnictwem (w innych sprawach), przy okazji zagadnąłem o to hasło i uzyskałem informację, że istotnie, właściwie nie powinno być jednowyrazowego hasła "first", a dwuwyrazowe "first lady", gdyż nie występuje w polszczyźnie poza tym zwrotem. Na podstawie tej informacji podjąłem ARBITRALNĄ decyzję o niewłączeniu słowa "first" do OSPS. Dalej mogę tylko zgadywać, że operatorzy SA poszli moim tropem.

Faktem jest, że inne słowniki w hasle podają całe wyrażenie: np. *first lady* lub *First Lady* bądź też *first class*, co by potwierdzało słuszność decyzji autora *OSPS-u* i operatorów SA. W takiej postaci są zanotowane te hasła w *Wielkim słowniku wyrazów obcych PWN* pod red. Bańki, *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. Polańskiego czy *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. Podrackiego.

Polskich stron w Internecie, na których występuje wyraz *first*, jest aż 1.380.000. Okazuje się jednak, że w większości przypadków jest to część nazwy własnej firm, produktów kosmetycznych, gier i programów komputerowych (34 strony na 100). Często są to części tytuły albumów różnych wykonawców, tytuły piosenek bądź książek (zazwyczaj o tematyce komputerowej) – 36 przypadków. Poza tym słowo *first* wykorzystywane jest w hasłach reklamowych (*first minute, first love, first moment*) – 13 stron, a na 17 stronach w angielskich fragmentach tekstu. Jeśli zaś chodzi o występowanie słowa *first* w zanotowanych w słownikach *first class* i *first lady*, to jest ono znacznie rzadsze. *First class* (77.900 wystąpień) pojawia się najczęściej jako nazwa firmy, określenie jakości produktów bądź usług. *First lady* (881 wystąpień), oprócz określenia żony głowy państwa, występuje najczęściej w tytułach piosenek lub albumów płytowych.

W Korpusie Języka Polskiego PWN-u *first* występuje 183 razy, ale we wszystkich przypadkach w sąsiedztwie innego wyrazu obcojęzycznego. Najczęściej stanowi, podobnie jak w Internecie, część nazwy własnej (nazwa szkoły językowej: *EF English First*, nazwa

¹²¹ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego PWN*, op. cit., t. 1, s. 409

pierwszego stopnia certyfikatu potwierdzającego stopień znajomości języka: *First Certificate*, czy w nazwach hoteli).

Zauważmy, że zarówno słowa *nomen*, jak i *first* nikt w Polsce nie używa samodzielnie, tylko w kilkuwyrazowych, obcych wyrażeniach. Oba przypadki są analogiczne, więc włączenie słowa *nomen*, a pominięcie słowa *first* jest decyzją niespójną. Jeśli bowiem, jak sugeruje Czupryniak, potraktowano samodzielne *first* jako błąd słownikowy, a ściślej błąd hasłowania, to tę samą decyzję należało podjąć przy słowie *nomen*.

Przeanalizujmy teraz wyrażenie *in blanco*. Najczęściej jest ono zapisane w słownikach jako hasło dwuwyrazowe. Jeśli natrafiamy na hasło *blanco*, lub w polskiej transkrypcji *blanko*, to zostajemy odesłani do wyrażenia *in blanco*, np.:¹²²

blanco tylko w wyrażeniu: *in blanco* a. **blanko**

W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. Doroszewskiego i Kurkowskiej pod hasłem *blanko* czytamy:¹²³

blanko a. **blanco** (wym. blanko) Δ tylko w wyrażeniu: *In blanko, in blanco* «w takiej formie, w której warunki umowy czy też treść zobowiązania nie są jeszcze sformułowane»

Według ZDS powinno się potraktować wyrazy *blanco* i *blanko* analogicznie do słów *first* i *nomen*. Albo dopuścić wszystkie, albo nie, traktując wyrwane z pełnego wyrażenia, jednowyrazowe hasło jako nadmiarowe. Ale przyjrzyjmy się jeszcze słowu *blanco*. W *Słowniku wyrazów obcych* pod red. Tokarskiego znajdujemy *blanco* jako:¹²⁴

blanco wym. blanko <wł. *bianco* = biały kolor, niem. *blank* = biały> nie wypełnione miejsce na pełnomocnictwach, wekslach, formularzach itp.

W tym samym słowniku jest również opisane pełne wyrażenie:¹²⁵

in blanco wym.in blanko <wł. **in bianco** = na biało> nie wypełniony (formularz, weksel, blankiet); podpis in b. – podpis na niewypełnionym formularzu, dokumencie.

Na podstawie pierwszej definicji można by wnioskować, że samodzielne słowo *blanco* jest spotykane i dopuszczalne w polszczyźnie (wbrew definicjom z innych słowników) i oznacza właściwie tylko puste miejsce. Natomiast wyrażenie *in blanco*, które jest nadrzędne, dotyczy całego formularza z owym pustym miejscem. Niestety, bliższe

¹²² Kłosińska A. [oprac.], *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN*, Warszawa 2004, s. 58

¹²³ Doroszewski W, Kurkowska H. [red.], op. cit., s. 46

¹²⁴ Tokarski J. [red.], op. cit., s. 86

¹²⁵ Ibidem, s. 302

przyjrzenie się pierwszemu artykułowi hasłowemu, stawia pod dużym znakiem zapytania jego wiarygodność. Niemieckie słowo *blank* nie oznacza biały, ale czysty, goły, błyszczący. Biały to po niemiecku *weiss*. Wydaje się, że jeśli już szukalibyśmy jakiegoś przejścia między oryginalną postacią *in bianco* a przyjętymi w polszczyźnie *in blanco* (*in blanko*), to byłyby to francuskie słowo *blanc* oznaczające kolor biały. Podobnie jak w przypadku etymologii wyrazu *esplanada* – z włoskiego *spianata* przez francuskie *esplanade*.

Także poszukiwania w Korpusie Języka Polskiego PWN-u nie potwierdziły w najmniejszym stopniu definicji ze słownika Tokarskiego. Na 76 wystąpień w 60 tekstach, ani jedno nie dotyczy samodzielnego *blanco* w podanym znaczeniu. Poza dominującym zwrotem *in blanco* znalazłam jedynie Blanco w nazwach własnych.

Google wskazały 740.000 polskich stron ze słowem *blanco*, a po wykluczeniu zwrotu *in blanco* – 642.000. Na 100 pierwszych stronach *blanco* występuje niemal wyłącznie w nazwach własnych (nazwiska, nazwy firmowe, nazwy geograficzne, nicki etc.). Kilka użyc jest wynikiem błędu oraz niespolszczenia *bianco* jako określenia bieli: „kolor: blanco”, „wino blanco”, „stringi blanco”. Natomiast dalej, przypadkowo, natrafiłam na środowiskowe użycie samodzielnego słowa *blanco* w znaczeniu nienasączonej tuszem poduszeczki w pieczęcie:¹²⁶

Poduszki zastępcze do wszystkich modeli pieczętek COLOP. Dostępne w kolorach: czarnym, czerwonym, niebieskim, fioletowym, zielonym oraz blanco (nienasączone)

Następne badania przeprowadziłam przy założeniu, że gdyby definicja Tokarskiego była prawdziwa, to słowo *blanco* pojawiałoby się po przyimkach takich, jak: *na*, *w*, być może *z*, *pod* czy *nad*. Jednak żadne z ok. 200 wystąpień badanych fraz typu „przyimek blanco” nie potwierdziło tej tezy.

Wnioski nasuwają się jednoznacznie: *blanco* w polszczyźnie występuje tylko w zwrocie *in blanco*, a obecność hasła *blanco* w słowniku Tokarskiego jest co najmniej niezrozumiała. W związku z tym *blanco* powinno zostać usunięte ze słowników do gier.

Jeśli mowa o co najmniej dwuwyrazowych wyrażeniach obcych, warto też zwrócić uwagę na specyficzny wyraz *molto*. W słownikach wyrazów obcych i ortograficznych jest on notowany jako wyodrębnione, jednowyrazowe hasło. Zwróćmy jednak uwagę na jego znaczenie:¹²⁷

¹²⁶ <http://www.welin.home.pl/detal/index.html>

¹²⁷ Bańko M. [red.], *Wielki Słownik Wyrazów Obcych PWN*, op. cit., s. 839.

molto *muz.* «wskazówka dotycząca sposobu wykonania utworu, używana w połączeniu z określeniami tempa lub dynamiki, np. *adagio molto* – bardzo wolno» <wł. ‘wiele, bardzo’>,

czy też:¹²⁸

molto (muz.): *adagio molto*, *allegro molto*.

Pod pewnymi względami wyraz ten kwalifikuje się jako dopuszczalny w grach słownych, ponieważ występuje w słownikach jako jednowyrazowe hasło i wydawałoby się, że jest jednowyrazowym zwrotem obcojęzycznym. Jest jednak stosowany tylko w połączeniach z włoskimi, muzycznymi określeniami tempa bądź dynamiki, czyli wchodzi jedynie w skład kilkuwyrazowych zwrotów obcojęzycznych. Potwierdzają to słownikowe przykłady użycia *molto* oraz wyniki poszukiwań w Korpusie Języka Polskiego PWN-u, gdzie 28 na 29 wystąpień w 11 tekstach to kilkuwyrazowe, obce określenia wykonawcze. Jedyne kontrprzykład właściwie też trudno zakwalifikować jako samodzielne wystąpienie słowa *molto*:¹²⁹

(...) się jeszcze pomęcę, ale od jutra... *molto liri molto denari bravo amore*
Bambina nie bratku nie molto tylko pikolo pikolo liri molto pikolo

Jednakże nie ulega wątpliwości, że w takim kontekście można by użyć dowolnego obcego wyrazu. Z tego wynika, że *molto* także nie jest samodzielnie występującym w polszczyźnie wyrazem i dlatego nie powinien być dopuszczalny w grach słownych.

Próbowałam również znaleźć w polskim internecie wtopione w polski tekst *molto*. Po wpisaniu w wyszukiwarce „*molto site:.pl*”, otrzymałam 24.600 stron. Wykluczyłam więc z wyszukiwania najbardziej popularne zwroty: *allegro molto*, *presto molto*, *molto bene*, *adagio molto*, *molto bello*, *molto tempo*, *molto agitato*, *molto bravo*, *molto allegro*, *molto allegri*, jednakże nadal Google wskazywały ogromną liczbę stron (17.900). Przejrzałam zatem pierwszych 200 stron. Okazało się, że w przeważającej części *molto* występuje we fragmentach włoskich tekstów, najprzeróżniejszych dwu- i trzywyrazowych zwrotach obcojęzycznych bądź nazwach własnych. Pozostało 10 stron, z których trzy zawierały fragment *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego:¹³⁰

mówię do tego malarzyka.
– Signore pittore, quanto tego ten quadro ?

¹²⁸ Polański E. [red.], op. cit., s. 431

¹²⁹ Cyt. z Korpusu JP PWN: Różewicz T., *Opowiadania*, Wrocław 1994

¹³⁰ Cyt. ze strony internetowej: <http://biblioteka.servis.pl/lb20.php>

Spojrzał na mnie i mruknął, że jeszcze nie namalowane. Gadam mu, jak umiem, że mi jest wszystko jedno, pokazuję mu palcem na tego apostoła i krzyczę, że go chcę mieć i takiego, jak jest. Łypnął tylko okiem jak wilk i maluje dalej. Kiedy ja znowu do niego, warknął:

– Mille lire...

O – mówię – *signore pittore* to trochę *molto*.

Widzimy więc, że nie tyle *molto* znalazło się tu w polskim tekście, co polskie wtrącenia *tego ten* i *to trochę* we włoskim. Pozostałe cytaty to:

Full wypas extra kewl.. Wspaniale klimaty babiego lata. *Molto* nastrojowe i *molto* ulotne :)

p.s. kawkę lubię *molto molto*

W czym rzecz – otóż będzie to "molto uproszczony" przepis na coś, co powinno przypominać spaghetti.

zgłos się do mojego wujka porucznika Borewika, a wtedy przylecę z aparatem *molto* japońskim!

Gracje *molto* :-)

oczywiście *molto* gratulacje dla trio ze zdjęcia

Molto żałośliwie (...) To nie jest horror amerykański

Myślę więc, że uzasadniona jest teza, iż użycie izolowanego *molto* w polszczyźnie jest niesystemowe, incydentalne, zwykle żartobliwe na zasadzie *licentia poetica*.

O ile w przypadkach *nomen* i *first* można mieć zastrzeżenia do leksykografów o niekonsekwentne, niespójne hasłowanie, bo przecież zanotowanie *nomen omen* i *nomen nescio* zamiast *nomen* czy *first lady* i *first class* zamiast *first* w niczym nie utrudni korzystania ze słownika, to w przypadku *molto* trudno sobie wyobrazić inny sposób jego zanotowania, zwłaszcza w mniejszych objętościowo słownikach. Wszak odpowiednich, łączliwych z *molto* określeń wykonawczych są przynajmniej dziesiątki.

Autorzy obu słowników do gier sami przyznają, że wprowadzenie *molto*, choć zgodne z literą prawa, nie jest zgodne z jego duchem. Należy się więc zastanowić, jak zaradzić takiej patowej sytuacji. Jak sprawić, by kontrowersyjna decyzja o niedopuszczeniu słowa *first* mogła być legalnie rozciągnięta na całą podgrupę? Rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie do ZDS zastrzeżenia, że słowa obce, pełniące jedynie funkcję odsyłacza do pełnego zwrotu obcojęzycznego oraz takie, z których definicji wynika, że występują wyłącznie jako składnik takich zwrotów, nie są dopuszczalne.

Przyjrzyjmy się teraz słowu *ad*, występującemu i w *OSPS-ie*, i w *SA*. Wyraz ten spotykamy w słownikach w licznych zwrotach obcojęzycznych, np.: *ad absurdum*, *ad acta*, *ad hoc*, *ad exemplum*, *ad Kalendas Graecas*, *ad verbum*, *ad vocem*. Czyżbyśmy zatem mieli do czynienia z sytuacją podobną do *molto*? Jednak nie. Samodzielne hasło *ad* znajdujemy w kilku najnowszych słownikach z opisami bardziej:¹³¹

ad, ad 1

lub mniej lakonicznymi:¹³²

ad «do – słowo rozpoczynające odnośniki do punktów wymienionych wcześniej w tekście, zwykle numerowanych, np. ad 1» <łac.>

W tym znaczeniu *ad*, podobnie jak omawiane wcześniej słowa, nie występuje w polszczyźnie samodzielnie. Jednak nie towarzyszą mu inne słowa obcojęzyczne, lecz liczebniki, i to liczebniki wymawiane po polsku. Co więcej, wyniki badań stron internetowych pokazują, że *ad* bywa łączone nie tylko z liczebnikami, ale z takimi wyrazami, jak: *komentarza* (56 stron niezwyfikowanych – sporadycznie „ad” to oderwana końcówka wyrazów *przykład*, *skład*, *układ*, *wykład* bądź inicjały), *komentarz* (81), *wypowiedzi* (205), *wypowiedź* (40), *punktu* (33), *punkt* (236), *pkt.* (819), *akapit* (16), *zasada* (18), *tabela* (51), *rysunek* (21) etc. Pojawia się nawet bezpośrednio przed takimi słowami, jak: *twojego* (67), *twój* (36), *poprzedniego* (76) czy *poprzedni* (103). Interesujące, choć marginalne, są tu dwa spostrzeżenia:

Choć ze znaczenia słowa *ad* (do, odnośnie) wynika, że wymaga ono rzeczownika w dopełniaczu, to równie często można spotkać konstrukcję „ad rzeczownik_w_mianowniku”.

Spory odsetek wyrażeń z *ad* zapisany jest błędnie, z kropką po *ad*. Przykładowo: dla wyrażenia *ad komentarza* mamy 16 zapisów poprawnych, 34 błędne, 6 odnośników błędnych lub nieweryfikowalnych.

Reasumując, można przyjąć, że *ad* jest, obcym co prawda, ale przyswojonym już przez polszczyznę wyrazem, zaś jego status jest bliski statusowi słowa *ergo*:¹³³

ergo «a więc, zatem» <łac.>

¹³¹ Podracki J. [red.], op. cit., s. 4

¹³² Bańko M. [red.], *Wielki Słownik Wyrazów Obcych PWN*, op. cit., s. 8

¹³³ Bańko M. [red.], *Wielki Słownik Wyrazów Obcych PWN*, op. cit., s. 354

Podobnym słowem do *ad* jest *anno*, zanotowane w najnowszych, PWN-owskich słownikach ortograficznych:¹³⁴

anno (= w roku; skrót: a.)

Ani znaczenie, ani wyniki poszukiwań w Internecie nie wskazują na to, by słowo to, poza kilkoma zwrotami obcojęzycznymi (*anno currente*, *anno ante Christum*, *anno post Christum*), występowało przed czym innym niż liczba oznaczająca rok. Liczba ta jednak, podobnie jak w przypadku *ad*, jest wymawiana po polsku.

Ciekawym przypadkiem jest również inne obce wyrażenie:¹³⁵

Camera obscura 1. «światłoszczelna skrzynka z małym otworem w przedniej ścianie, przez który pada na tylną ściankę odwrócony obraz przedmiotu (oświetlonego lub świecącego) znajdującego się na zewnątrz skrzynki; ciemnia optyczna» **2.** przestarz. «dział czasopisma poświęcony krytyce opartej głównie na przytaczaniu cytatów z różnych artykułów, wydawnictw świadczących o nieporadności stylistycznej lub nieuctwie ich autorów, zwykle z ironicznym komentarzem».

W pierwszej chwili wydaje się, że jest to przypadek analogiczny do *laterna magica*. Oba wyrażenia są obcego pochodzenia, oba określają pewien przedmiot (co więcej, oba przedmioty są urządzeniami optycznymi) i w obu przypadkach ich składniki nie są dopuszczalne ani w *OSPS-ie*, ani w *SA*. Jednakże wyrażenie *camera obscura* funkcjonuje także w spolszczonej formie graficznej *kamera obskura*, zanotowanej m.in. w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. Polańskiego czy *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. Podrackiego.

Z zapisów w *ZDS*, dotyczących spolszczonych wariantów wyrażen obcych, wynikałoby, że, o ile ani *camera* ani *obscura* nie powinny być dopuszczone, o tyle zarówno *kamera* jak i *obskura* – powinny. *Kamera* oczywiście znajduje się w słownikach do gier z racji samodzielnego funkcjonowania tego wyrazu w polszczyźnie, natomiast *obskura* – nie, mimo że występuje w spolszczonym haśle *kamera obskura*. Czyżby zadecydowała o tym frekwencja występowania spolszczonego wariantu w tekstach? W Google, oczywiście na polskich stronach, zdecydowanie popularniejszy jest łaciński zapis frazy *camera obscura* – występuje na 19.200 stronach, podczas gdy na spolszczoną wersję natrafiamy tylko na 399 stronach. Natomiast w Korpusie Języka Polskiego PWN-u *camera obscura* występuje 9 razy, a *kamera obskura* ani razu. A może dostosowanie

¹³⁴ Polański E. [red.], op. cit., s. 20

¹³⁵ Sobol E. [red.], op. cit., s. 155

formy graficznej do polskiego systemu fonetycznego i regularna odmiana nie wystarczyły do uznania, że słowo jest spolszczone?

Przyjrzyjmy się więc innemu obcemu wyrażeniu *ganc egal*, którego obie części składowe znalazły się w *OSPS-ie* i *SA*, a które jest przytoczone *expressis verbis* w *ZDS* scrabblowych, więc możemy je potraktować jako wzorzec. W słowniku wyrazów obcych czytamy:¹³⁶

ganz egal rzadziej **ganc egal** pot. «wszystko jedno; ganc pomada» <niem. (*est ist mir*) ganz egal>

Spolszczony wariant tego wyrażenia możemy również znaleźć w *Wielkim słowniku ortograficznym* pod red. Polańskiego i w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. Bańki. Oba składniki zwrotu *ganc egal* są dopuszczalne w *Scrabble* i w *Literakach*, choć obecność *ganc* mogłaby także wynikać z istnienia zwrotu *ganc pomada*. Dzięki *egal* upewniamy się jednak, że to nie frekwencja decyduje o dopuszczalności, ponieważ w Google *ganz egal* występuje na 632 polskich stronach, natomiast *ganc egal* tylko na 35 stronach. W Korpusie Języka Polskiego PWN-u nie ma ani *ganz egal*, ani *ganc egal*, dwa razy znajdujemy wyrażenie *ganc pomada*, a czterokrotnie samodzielne *ganc*:¹³⁷

Sojusz Lewicy Demokratycznej stanowczo odcina się od tego typu działań” skomentował ganc na serio w specjalnie w tym celu wydanym oświadczeniu

oć kto wos ta wie że une majom ganc inacy – niby pugilares abo kacke

kupisz sobie (...) ganc nówke

Niech się pani nie przejmuję, będzie ganc. Puszczę pani... powietrze.

Warto zauważyć, że wprawdzie w dwóch pierwszych cytatach słowo *ganc* występuje w znaczeniu odpowiadającym niemieckiemu źródłosłowowi (*ganz* = całkiem, zupełnie...), ale w dwóch ostatnich widzimy już inne, nowe, nienotowane w słownikach użycie. *Ganc* znaczy tu tyle, co: dobrze, fajny lub fajnie, w porządku. Potwierdzają to liczne cytaty, znalezione w Internecie:¹³⁸

Wrocila od dentysty i jest ganc jak bum cyk tralala..

no teraz w wiekszej rozdzielczosci filmik jest ganc =] wywiad tez ok pozdro.

¹³⁶ Bańko M. [red.], *Wielki Słownik Wyrazów Obcych PWN*, op. cit., s. 434

¹³⁷ Cytaty z Korpusu JP PWN: 1. *Robotnik*, nr 3, Sosnowiec 2000; 2. Zegadłowicz E., *Zmory*, Kraków 1984; 3. *Czat*, 2004; 4. *Film*, 1972

¹³⁸ Przykładowo: wyrażenie: *jest ganc* – 108 stron, *było ganc* – 10, *bylo ganc* – 38, *bedzie ganc* – 52 (dla porównania: *będzie ganc* – 0). Wszystkie wyniki po wykluczeniu zwrotów *ganc egal* i *ganc pomada*.

To jest ganc pomysl! Ide na to :)

Jak więc widzimy, zmiana postaci graficznej zaledwie jednego z dwu członów obcego wyrażenia, wystarcza autorom słowników do uznania, że jest ono spolszczone (według *ZDS* scrabblowych) czy też polskie (według *ZDS* literakowych). Omawiana reguła i sposób jej realizacji wydają się sensowne. Pozostaje tylko pytanie, dlaczego ani w *OSPS-ie*, ani w *SA* nie znalazło się słowo *obskura*. Jak przyznał autor *OSPS-u* jest to wynikiem przeoczenia i w najbliższym czasie zostanie poprawione.

Ciekawym przypadkiem jest również wyrażenie:¹³⁹

w trymiga [w trymiga]. Pisane też **w try miga**. Jeśli ktoś robi coś w trymiga, to robi to bardzo szybko, nie zwlekając. Wyrażenie potoczne

W języku polskim nie występuje samodzielne słowo *try*, więc najprawdopodobniej jest to wyrażenie pochodzenia obcego, jednakże nie występuje ono w żadnym słowniku wyrazów obcych. Skąd zatem pochodzi?¹⁴⁰

Zwrot ten pochodzi najpewniej z języka rosyjskiego (w *tri miga* występuje w jednym z wierszy Puszkina). W języku polskim jako cytata z języka urzędowego funkcjonuje w tekście wynotowanym przez B. Wieczorkiewicza (Słownik gwary warszawskiej XIX wieku, PWN, Warszawa 1966, s. 439) z Kuriera Świątecznego z 1876 r.: „Zanim zdołasz co ukraść, «w try miga» stójkowy za kark cię”. Znaczenia można się domyślić, nawet nie znając języka rosyjskiego. Używamy przecież polskich: w mig, migiem, w okamgnieniu – dosłownie więc: 'w trzy migi', czyli być może nawet szybciej niż w mig, a nie trzykrotnie dłużej. Miga to dopełniacz liczby pojedynczej, bo liczebnik *tri* wymaga właśnie tego przypadku. Współczesne słowniki rosyjskie notują: w *odin mig*. Słownik języka ukraińskiego B. Hrinchenki (t. 2, Kijów 1908) notuje w *try myha*, a Słownik gwar polskich J. Karłowicza (t. 3, Kraków 1903) m.in. w *cztery miga* z Kaliskiego. Przepraszam, że odpowiadam dość późno, niech moje usprawiedliwienie wesprze mądrość ludowa, że co nagle, to po diable.

– Artur Czesak, *IJP PAN, Kraków*

Możemy zatem uznać, że wyrażenie *w try miga* jest spolszczoną wersją puszkiniowskiego *w tri miga*, albo ukraińskiego *w try myha*. Do obu słowników, zgodnie z *ZDS* weszło słowo *try*, które, mimo że nie występuje samodzielnie w języku polskim ani nie jest zanotowane w żadnym ze słowników jako oddzielne hasło, jest częścią spolszczonego wyrażenia *w try miga*. Jak więc widzimy, autorzy obu słowników do gier uważają, że takie zwroty i ich części są już składnikami polszczyzny. Pamięając, że takie przypisanie jest wynikiem konwencji, trudno oprzeć się pytaniu: jak autorzy słowników do

¹³⁹ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego PWN*, op. cit., t. 2, s. 1068

¹⁴⁰ <http://slovníki.pwn.pl/poradnia/lista.php?kat=7>

gier zamierzają rozpoznać moment, w którym zwroty takie jak *nomen omen* czy *prima aprilis* ulegną spolszczeniu?

COPYRIGHT

ANNA

ANDRZEJCZUK

4.2 Odstępstwa od zapisów w słownikach źródłowych

4.2.1 Błędy, wątpliwości

Zobaczymy teraz, z jakimi problemami praktycznymi przy tworzeniu pełnej odmiany rzeczowników zanotowanych w słownikach zetknęli się autor *OSPS-u* i operatorzy *SA*.

W *Słowniku wyrazów obcych PWN* pod red. Tokarskiego zanotowano *idisy*:¹⁴¹

idisy <staroislandzkie *dísir*> *mit. germ.* pierwotnie – demony życia i płodności, później – demony śmierci, zniszczenia i wojny, demony przeznaczenia i duchy opiekuńcze człowieka.

W późniejszym (1995) słowniku wyrazów obcych pod red. Sobol znajdujemy:¹⁴²

idisy „*mit. germ.*” a) żeńskie bóstwa opiekuńcze b) demony śmierci, zniszczenia i wojny, wegetacji i płodności <st.-island. *dísir*>

Nowy słownik ortograficzny PWN pod red. E. Polańskiego podaje informację gramatyczną:

disy -sów a. *idisy*¹⁴³

idisy -sów a. *disy*¹⁴⁴

Odmianę *disów* i *idisów* podaje także wydany w 2003 r. *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* pod red. Bańki:¹⁴⁵

idisy lub **disy** -sów, *nmos*, *blp 1. mit. germ.* „żeńskie bóstwa opiekuńcze” **2. mit. germ.** „demony śmierci, zniszczenia i wojny, także wegetacji i płodności” <st.-island. *dísir*>

Autorzy słowników do gier powielili odmianę z końcówką „-ów” za słownikami źródłowymi, choć dla *idisy* dodali (wnioskując na podstawie znaczenia) formy żeńskie, co więcej – również w liczbie pojedynczej. Upojedynczyli także *disy* choć jedynie jako rzeczownik rodzaju męskiego. Przy podjęciu tej decyzji możemy zauważyć niekonsekwencję, która często jest przyczyną powielania błędów przez językoznawców. Skoro intuicja leksykografa podpowiada, że „coś tu nie gra” należy zbadać sprawę dokładnie, najlepiej poszukać w literaturze, książkach specjalistycznych, czy zapytać osób, które zajmują się daną dziedziną wiedzy.

¹⁴¹ Tokarski J. [red.], op.cit., s. 296

¹⁴² Sobol E. [red.], op. cit., s. 458

¹⁴³ Polański E. [red.], op. cit., s. 137

¹⁴⁴ Ibidem, s. 259

¹⁴⁵ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 527

Zobaczmy zatem co możemy przeczytać w *Encyklopedii mitologii ludów indoeuropejskich* A.M. Kempiańskiego:¹⁴⁶

IDISY zob. **DISY**

DISY (stisl. *dísir*; l.poj *dís* od *dhi* „ssać”) w mit. germ. (skand.) żeńskie duchy opiekuńcze człowieka, pomocnice położnic i zapewne patronki zasiewów („w środku zimy” organizowano publiczną ofiarę, *blót*, zwaną *til grodhrar* „za nowe zasiewy”; ofiara ta znana była także jako *dísablót* „ofiara dla dis”). Od dobrego lub nieprzychylnego nastawienia dis zależał los jednostki ludzkiej. Nazwę *dísir* stosowano też wobec Norn i walkirii, również Freję określano jako *Vanadis*, „disa Wanów”. U zachodnich germanów disy, znane jako idisy, były wojowniczkami lub kobiecymi duchami bitwy (por. WALKIRIE). Wg. poematu *Beowulf* idisy występowały pod postacią starych kobiet, wedle zaś tzw. *I Zaklęcia marseburskiego* dokonywały zabiegów magicznych zwijając i rozwijając nieokreślone bliżej taśmy (wstęgi); czynności tej przypisywano jakieś właściwości lecznicze (związane z porodem?).

W książce L.P. Słupeckiego: *Mitologia skandynawska w epoce wikingów* czytamy:¹⁴⁷

Słowo *disa* była poetyckim synonimem kobiety i w strofach skaldów takie miano było zaszczytnym określeniem każdej szlachetnie urodzonej damy i bogini.

W żadnej z wymienionych książek nie ma mowy o disach, które byłyby rodzaju męskiego. Co więcej, u Słupeckiego czytamy:¹⁴⁸

Warto tu jeszcze zauważyć, że w szerszym sensie tego słowa Asami mogli być określani wszyscy bogowie, podobnie jak wszystkie boginie nazywać można Disami.

a także:¹⁴⁹

Disy były skandynawskimi boginiami związanymi ze sferą płodności i śmierci.

oraz:

Wydaje się zresztą, że granice pomiędzy tymi grupami istot [disami, nornami, walkiriami i fylgiami – przyp. AA], jeśli w ogóle istniały, były bardzo płynne, a różne ich nazwy często wskazują tylko na spełnianą przez nie w danym momencie rolę.

Skoro już dowiedliśmy ponad wszelką wątpliwość, że disy były istotami rodzaju żeńskiego, spróbujmy dociec, skąd wziął się błąd fleksyjny w słownikach. Wydaje się za to współodpowiedzialna „wszechstronność” dis, to, że były zarówno opiekunkami zasiewów, boginiami płodności, opiekunkami przy porodzie, jak i walecznymi demonami wojny

¹⁴⁶ Kempiański A.M., *Encyklopedia mitologii ludów europejskich*, Warszawa 2001, s. 113, 194

¹⁴⁷ Słupecki L.P., *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Warszawa 2001, s. 233

¹⁴⁸ Ibidem, s. 76

¹⁴⁹ Ibidem, s. 233

i śmierci. Wobec takiej dychotomii, autor hasła w słowniku Sobol uznał, że należy rozbić hasło na dwa podhasła. Z kolei wobec używania w obu słownikach wyrazów obcych, niewątpliwie męskich, określeń „demony” i „duchy”, słownik ortograficzny podał końcówkę dopełniacza liczby mnogiej „-ów”. Na takiej informacji polegali autorzy słowników do gier i... polegli.

W komentarzach na stronach *Słownika Alternatywnego* pod słowem *dis* kilka osób podało zupełnie inne niż słownikowe znaczenia tego wyrazu:

~gosc, 25 lipca 2005 r. pod hasłem *dis*:

zalezy w jakim znaczeniu dis :) bo dis to jest podwyzszenie o poltonu nutki "d" a w innym znaczeniu... tekst skierowany do jakies osoby zeby ją negowAC.. obrazić ;)

~gosc, 9 czerwca 2005 r. pod hasłem *dis*:

jeżeli kogoś to ciekawi, to "Dis" oznacza pozamuzycznie jakieś piekielne miasto. Źródło: gry fabularne i komputerowe. W "Doom" (legendarna gra id Software) oznacza samo dno piekieł, zaś w "PlaneScape" (uniwersum systemu RPG "Dungeons & Dragons") występuje jako Żelazno Miasto, utrzymywane przez demony w jednej sferze piekielnej (Baator). Wydaje mi się, że wspomina o nim również Pratchett w "Dobrym Omenie". Jeżeli ktoś znajdzie lepsze i bardziej naukowe źródła, chętnie się dowiem :)

W Korpusie Języka Polskiego PWN znalazłam dwa cytaty w których *Dis* jest imieniem boga, ale po pierwsze jest to nazwa własna pisana wielką literą, a po drugie bóg podziemia ma rodowód w mitologii rzymskiej, a nie germańskiej.^{150, 151}

Tu, w Rzymie, w pałacu, w świecie urzędniczym, nawet w senacie łatwiej się wreszcie czegoś dobić, choćby się było tylko synem kupca z Karyn i wyzwolencem. Lecz legionami – na Disa! – rządzą wciąż potomkowie starych rodów

Mojry, a nie Parki, Zeus zamiast Jowisza i Hera w miejsce Junony. Jeżeli zaś chodzi o miejsce nocnych obrzędów nad Tybrem, to był nim stary podziemny ołtarz na Polu Marsowym, przy którym od wieków honorowano bóstwa podziemne, Disa i Proserpinę. W świetle dnia odbywały się zaś ceremonie ku czci Jowisza i Junony na Kapitolu, Apolla na Palatynie i Diany na Awentynie.

Pozostałych 13 wystąpień słowa *dis* jest w znaczeniu nazwy klawisza, dźwięku. *Idisy* nie wystąpiły ani razu.

W Google natomiast *disy* występują na 3590 stronach. W znaczeniu podanym przez *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* występują tylko na pojedynczych stronach. Na 6 stronach jest to powtórzenie prawie identycznej definicji. Tylko na jednej stronie

¹⁵⁰ Cytat z Korpusu JP PWN: Dobraczyński Jan, *Święty miecz*, Warszawa 1996

¹⁵¹ Cytat z Korpusu JP PWN: Musiał Danuta, *Antyczne korzenie chrześcijaństwa*, Warszawa 2001

znalazłam definicję nawiązującą do tego znaczenia, ale nieco dokładniejszą, dla której być może inspiracją była książka Słupeckiego:¹⁵²

Idisy – demony wegetacji i płodności: później trzy grupy żeńskie istot nadprzyrodzonych: Norny – bóstwa przeznaczenia, Walkirje – odprowadzające zmarłych i Fylgje – duchy opiekuńcze człowieka.

Słowo *disy* w Google najczęściej (aż na 54 stronach na 100) występuje w znaczeniu, które wyjaśnia Marcin Kostaszuk w wywiadzie z wykonawcą hiphopowym O.S.T.R.:¹⁵³

To był żart, nie ma mowy o żadnych disach (dis to w slangu zniewaga, obraza – przyp. kosta)

Co więcej *dis* w znaczeniu zniewagi, obrazy odmienia się w liczbie mnogiej tak, jak notują to *Słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego i *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* pod red. M. Bańki. Ponadto *dis* na 9 stronach występuje jako część nazwy karty telekomunikacyjnej, a na 23 stronach jako nazwa własna: nick, imię, nazwisko. Na trzech stronach jako skrót nazwy Zgromadzenie Demokratyczne (DISY). Na jednej stronie jako łacińska nazwa kwiatu *Disa uniflora*.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że ze słowników wykorzystywanych do gier słownych należałoby usunąć męską odmianę słów *dis* i *idis*, a wprowadzić pełną odmianę żeńską słowa *disy*. Innym rozwiązaniem mogłoby być pozostawienie męskiej odmiany słowa *disy* (z liczbą pojedynczą i obocznym dopełniaczem liczby pojedynczej *disa/disu* z uwagi na porównywalną frekwencję obu form w Internecie) w znaczeniu „zniewagi, obrazy”. Wprowadzenie tego słowa wydaje się być uzasadnione z kilku powodów. Po pierwsze: przeglądając polskie strony internetowe, zwłaszcza poświęcone muzyce, a szczególnie hip-hopowi, możemy zauważyć, że jego frekwencja jest bardzo duża, a co za tym idzie – jest to słowo znane. Po drugie: można wyjść naprzeciw oczekiwaniom graczy, by słownik był stabilny; jeśli założymy, że *dis* (jako zniewaga) w nieodległej przyszłości pojawi się w słownikach źródłowych, uniknie się w ten sposób usuwania słowa i wprowadzania go po pewnym czasie z powrotem. Można nawet dorobić żartobliwą nadinterpretację, że to nie odmiana tego wyrazu w słowniku Polańskiego jest błędna, tylko omyłkowo przypisano mu odsyłacz do hasła *idisy*.

Nie mniej problematyczna okazała się nazwa istot z naszej rodzimej mitologii. Zarówno w *Oficjalnym Słowniku Polskiego Scrablisty* jak i w *Słowniku Alternatywnym*

¹⁵² <http://fantastyka.elixir.int.pl/articles.php?id=433>

¹⁵³ <http://www.poznan.hip-hop.pl/czytelnia/kosta - wywiad z ostr.php>

wiły są odmienione w liczbie pojedynczej i mnogiej zgodnie z rodzajem tego słowa zasugerowanym w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego:¹⁵⁴

wiły –ów

i w *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. J. Podrackiego:¹⁵⁵

wiły, ~/ach, ~/ta/mi, ~/tom, ~/łów <mit. słow.>

z tą tylko różnicą, że wyrazem podstawowym w *OSPS-ie* są *wiły*, a w *SA* *wił*.

Czy jednak potraktowanie tego wyrazu jak rzeczownika rodzaju męskiego było słuszną decyzją? Jak wszyscy wiemy, słowniki ortograficzne są zbiorami słów bez żadnych definicji (niekiedy tylko z lakoniczną informacją przyhasłową lokującą leksem w odpowiednim polu tematycznym), żeby zatem dowiedzieć się kim lub czym dokładniej są tajemnicze *wiły* zajrzyjmy do słowników, które co prawda nie zaliczają się do słowników źródłowych *OSPS-u* ani *SA*, ale pozwolą nam zweryfikować poprawność wprowadzonej do obu słowników do gier odmiany.

W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego czytamy:

wił *m IV, lm M.* -owie *daw.* p. *wiła* w zn. a.

wiła *ż a. m, odm. jak ż IV, CMs.* *wile daw.*

a) *m, lm D.* *wił* «sowizdrzał, szaławiła, szaleniec»: [Lud miejski] raczył się literaturą sowizdrzańską, bawił się trefnymi żartami błaznów, wesołków, *wił*, igrców, szpilmanów. *Tyg. Ilustr. 53, 1904*

b) *ż* «w wierzeniach dawnych Słowian: piękny demon kobiecy, jedna z licznych nimf zamieszkujących góry i lasy»: Nie nakładali drogi, by ominąć jak najdalej zamieszkiwane przez *wiły* i utopce bagniska. *KOSSAK Z. Krzyż. I-II, 10*

Kto by go był ujrzał naówczas pędzącego niecierpliwie ku swoim z wieściami, jakie zdobył na wyprawie, myślałby, że go jędze i *wiły* lasami gnały. *KRASZ. Baśń 372.*

Tu można wspomnieć, że *wiła* w znaczeniu takim, jak w punkcie a), występuje w znanej książce Antoniny Domańskiej *Historia żółtej ciżemki*.

W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. Zgółkowej zanotowano:¹⁵⁶

wił *rzecz. r. m.;* D. *wiła*, Ms. *wile*, *l.mn.* M.B. *wiły*, D. *wiłów*; zob. **wiła**

wiła *rzecz. r. ż. || r.m.;* D. *wiły*, C., Ms. *wile*, *l.mn.* M.B. *wiły*, D. *wił*;

I. dawny „błazen, żartowniś”: Różne *wiły*, trefnisie i błazny harcowały po ulicach, świętując zapusty.

Bliskoznaczne: wesołek, komediant, kłown.

¹⁵⁴ Polański E. [red.], op. cit., s. 877

¹⁵⁵ Podracki J. [red.], op. cit., s. 1435

¹⁵⁶ Zgółkowa H. [red.], op. cit., t. 45, s. 369

2. dawny „jedno z żeńskich bóstw słowiańskich: piękna boginka wodna” Gród leżał wśród bagnisk, o których lud rozpowiadał, że zamieszkują je wiły, boginki i utopce. *Bliskoźnaczne*: rusałka, syrena. Por. bóstwo

Być może jednak istniały również męskie demony, o których z upływem czasu zapomniano. Zajrzyjmy zatem do *Słownika etymologicznego języka polskiego* pod red. Brücknera:¹⁵⁷

Wiła, ‘błazen, szalbierz’; *wiłować*, ‘błaznować, szaleć’; *nawilał*, ‘oszalał’; wyraz od 17. wieku zapomniany; lit. *wilti, wiloti*, ‘oszukiwać’. U Słowian zachodnich oznaczał tylko tego, ‘co od rozumu odszedł’; u południowych (na Bałkanie, głównie u Serbów powtarza się i u Słowaków) *wiła* nazywa się ta, ‘co odbiera rozum, czaruje’: rusałka, duch gór i lasów, nimfa wodna i polna, wabiąca, jak rusałka, do swego »koła« (tańca), piękna, niebezpieczna, opiekująca się bohaterami, ale i mściwa. Któreż z obu znaczeń pierwotne? Za ‘nimfą’ przemawiają źródła cerkiewne, co od 11. wieku tylko o *wiłach* – rusałkach prawią; u zachodnich słowian, co pierwotną wiarę pogańską rychlej i doszczętniej utracili, mogła nazwa przyrósć do tego, ‘którego wiły oczarowały, urzekły, co szalał od nich’. U nas dorobiony i męski *wił*, jak *strzygoń* od *strzygi*. Por. czes. *Wilny*, ‘lubieżny’, bułg. *Wilneja*, ‘szaleje’, serb. *Wilowniak*, ‘rozpustnik’.

Również w *Mitologii Słowian* Andrzeja Gieysztorą czytamy:¹⁵⁸

Poprzednią nazwą rusałek – jak sądzą niektórzy badacze – mogły być rosyjskie założynje, osoby zmarłe nagłą śmiercią, a najprawdopodobniej wiły. Dziewczęce wiły występują w staroruskich tekstach kościelnych z XI – XII wieku, choć nie w folklorze rosyjskim, co skłania część uczonych do przypisania jej wyłącznie literaturze, dokąd trafiłaby z Bałkanów. Tam, wśród Słowian południowych, wiły występują w przekazach począwszy od XIII wieku. Nazwa znana jest też u Słowian zachodnich, ale oznacza tylko tego, co został pozbawiony rozumu – staropolska wiła, szaleniec, błazen. Brückner przypuszcza, że „mogła nazwa przyrósć do tego, którego wiły oczarowały, urzekły, co szalał od nich”. Wyraz wiła (z *viti* – „wić się”, lub z *vei* – „wiać” z nawiązaniem litewskim *vyti* – „prześladować”, awestyjskim *vayeiti* – „gonić”), wskazuje na ruchliwość i wydaje się, mimo powyższych zastrzeżeń, wyrazem pierwotnie ogólnosłowiańskim. Wiły lub samowięły bałkańskie są nadal żywe w kulturze ludowej – to dusze dziewczyn lub nowo poślubionych kobiet, co nie zdążyły nacieszyć się życiem.

W książce tej znajdziemy ślad demona męskiego, pełniącego tę samą rolę co wiły:¹⁵⁹

Ludowa mitologizacja wichrów umieszczała je w pocście demonów polnych i czartów walczących ze sobą; w kręgu bułgarskim są to wiły i samodiwy. W folklorze ukraińskim znany jest Wij.

Zobaczmy jeszcze czy w Internecie znajdziemy formę *wiłów* w odniesieniu do istot mitologicznych:

- Blog „Poszukiwacze szczęścia. Kruk i Pokrzywa”¹⁶⁰:

¹⁵⁷ Brückner A. *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 622

¹⁵⁸ Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 1985, s. 226–227

¹⁵⁹ Ibidem, s. 141

Autorka, nawiązując do mitologii słowiańskiej, opisuje wymyślony naród, używając określeń: *wiłowie* (5 razy, w formie *wiłów* – 4 razy). Ale bohaterka należąca do tego plemienia określana jest jako *wiła* (8 razy, ponadto występują formy: *wiła* – 1 raz i *wiły* – 3 razy).

- W Internecie można znaleźć kilka stron poświęconych grze RPG *Arkona*, m.in.: *Katedrowy Serwis Arkony*¹⁶¹ i *Valhalla Forum*¹⁶², na których spotykamy formę *wiłów*. Jednakże należy podkreślić, że postaci występujące w tej grze są tylko wzorowane na postaciach z mitologii słowiańskiej. Najistotniejszą różnicą jest to, że w mitologii słowiańskiej *wiły* były tylko dziewczęcymi demonami, natomiast w grze *Arkona* *wiły* (a także *mroczne wiły*) to rasa składająca się z osobników obojga płci. Stąd męskoosobowa forma w dopełniaczu liczbie mnogiej.
- Na kilku stronach, pod różnymi tytułami (*Wiją się rusałki*¹⁶³, *Rusałki i wiły*¹⁶⁴) znajdujemy interesujący artykuł Eweliny Majuk – studentki filologii słowiańskiej. Z artykułu wynika niezbiecnie, że *wiły*, podobnie jak *rusałki*, to żeńskie demony. W dopełniaczu liczby mnogiej jeden raz pojawia się forma *wiłów*, ale przeważa forma *wił* – 8 razy. Należy więc uznać, że jest to błąd fleksyjny, zwłaszcza że miejscami składnia tego artykułu pozostawia wiele do życzenia.
- Na stronie księgarni internetowej *Merlin*, w recenzji książki Adama Podgórskiego i Barbary Podgórskiej *Encyklopedia demonów*, czytamy:¹⁶⁵

Ruszajmy zatem w świat polskich demonów: diabłów, jędz, wiłów, skrzatów, boginek, utopców. Podróż to w dzisiejszych czasach bezpieczna.

Jak widzimy, w Internecie znajdujemy potwierdzenie dla dwóch z trzech znaczeń podawanych przez Doroszewskiego. Ponadto *wiły* (*wiłowie*) to rasa stworzeń wzorowanych na demonach z mitologii słowiańskiej, ale z pewnością nie to znaczenie mieli na myśli redaktorzy słowników, choćby dlatego, że gra *Arkona* ukazała się w 2003 roku i nie stała się przebojem, o którym powszechnie się rozmawia.

¹⁶⁰ <http://krukupokrzywa.blog.onet.pl/2,ID23559411,index.html>

¹⁶¹ <http://arkona.katedra.nast.pl/index.php>

¹⁶² <http://fantastyka.elixir.int.pl/forum.php?cmd=show&id=29&category=15&pg=1#13918>

¹⁶³ <http://www.radio.com.pl/kultura/panorama.asp?id=8>

¹⁶⁴ http://www.pk.org.pl/ppk/00/ppk.asp?dzial=16&artykul=Demony_slowianskie_-_rusalki_i_wiły

¹⁶⁵ <http://www.merlin.com.pl/frontend/towar/250518>

Powyższe rozważania prowadzą do nieuchronnego wniosku, że w słownikach źródłowych mamy błąd, choć na 100% nie jesteśmy w stanie stwierdzić, na czym on polega. W każdym razie, jeżeli redaktorzy PWN-owskiego słownika ortograficznego mieli na myśli *wiły* jako nimfy, powinni dać dopełniacz liczby mnogiej *wił*, jeśli zaś ich intencją było zanotowanie *wiłów* jako sowizdrzałów, to forma podstawowa powinna brzmieć: *wił*, *wiła*, ewentualnie *wiłowie*. *Wiły* z odmianą *wiłów* mogłyby być uzasadnione jedynie dla znaczenia, o którym zaledwie wspomina Brückner, ale trudno przypuszczać, by chciano zanotować znaczenie wtórne, pomijając pierwotne. Błąd natomiast jesteśmy w stanie zidentyfikować w słowniku Podrackiego, ponieważ jest adnotacja, że chodzi o znaczenie mitologiczne, a więc w dopełniaczu liczby mnogiej powinna być forma *wił* zamiast *wiłów*.

Wracając do słowników do gier – w związku z tym, że nie wiadomo, o jakie znaczenie tego wyrazu chodziło redaktorom słownika źródłowego, najlepszym wyjściem wydaje się włączenie do *OSPS-u* i *SA* obu leksemów, czyli dołączenie form żeńskich w liczbie pojedynczej i formy *wiłowie*.

Interesującymi przykładami są też nazwy owadów: *wielbłądek* i płazów: *ambystom*. Zarówno w *Nowym*, jak i w *Wielkim słowniku ortograficznym* pod red. E. Polańskiego zanotowane są hasła ze wzorcem odmiany jak dla rzeczownika rodzaju męskiego:

am•by•sto•my -mów¹⁶⁶
wiel•błąd•ki (owady) -ów¹⁶⁷

W *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. Podrackiego mamy:

am•by•sto•my, ~/mach, ~/ma/mi, ~/mom, ~/mów¹⁶⁸
wiel•b•lą•dek, wiel/b/łąd/ka, ~/kach, ~/ka/mi, ~/ki, ~/kiem, ~/kom, ~/ko/wi, ~/ków, ~/ku MŻ <zool.>¹⁶⁹

Widzimy, że w obu słownikach ortograficznych jest taki sam wzorec odmiany. Z tą różnicą, że przy *wielbłądku* Podracki nie podaje znaczenia, co by mogło wskazywać na to, że *wielbłądek* to nie owad tylko mały wielbłąd. Co prawda, informacja „<zool.>” pojawia się w tym słowniku zarówno przy owadach, jak i ssakach, ale nasze domniemanie potwierdzają inne zanotowane słowa odnoszące się do „małego wielbłąda”: *wielbłądziątka* i *wielbłądzię*. Żeńskiej odmiany słów *wielbłądki* czy *ambystomy* nie znajdziemy.

Poszukajmy jednak interesujących nas słów w słownikach, które podają również znaczenia. W słowniku Doroszewskiego znajdujemy definicję słowa *wielbłądek*:¹⁷⁰

¹⁶⁶ Polański E. [red.], op. cit., s. 16

¹⁶⁷ Ibidem, s. 871

¹⁶⁸ Podracki J. [red.], op. cit., s. 21

¹⁶⁹ Ibidem, s. 1427

wielbłądek *m III, D.* ~dka rzad. «mały wielbłąd; młode wielbłąda»

W słowniku tym znajdziemy również słowa zanotowane przez Podrackiego:¹⁷¹

wielbłądziątko *n II, lm D.* ~tek «małe wielbłąda, mały, młody wielbłąd»: Zaopiekował się w Afryce umierającym wielbłądziątkiem. *Przekr. 867, 1961.*

oraz:¹⁷²

wielbłądzię *n IV* «małe wielbłąda, młody wielbłąd»: Wielbłądzięta rodzą się dopiero po trzynastu miesiącach, a więc ich kres płodowy jest o dwa miesiące dłuższy niż u koni. *ŻAB. Rodz. 174. // SW*

Jest również definicja dotycząca owadów, jednakże w rodzaju żeńskim:¹⁷³

wielbłądka *ż III, lm. D.* ~dek **1.** *zool.* «owad z rzędu o tej samej nazwie (Raphidioptera), charakteryzujący się czterema błoniastymi skrzydełkami, ułożonymi w spoczynku w kształcie daszka, wydłużonym przedtułowiem i małą ruchliwą głową»: Wielbłądki są to owady średniej wielkości, smukłe; obie pary skrzydeł, błoniaste, układają się daszkowo po bokach ciała, sięgając znacznie dalej poza koniec odwłoku. *Wiedza 50, s.10.*

2. *daw. p,* wielbłądzica: Tratwą (moją bywał) grzbiet wielbłądki, a łódką siodło rumaka. *KRASIŃ. cyt. SW.*

Definicję taką podaje też *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. Zgółkowej:¹⁷⁴

wielbłądka przedstawiciel rzędu owadów uskrzydłych, osiągających od 10 do 20 mm długości, posiadających dwie pary błoniastych skrzydeł; żywią się głównie mszycami, stąd traktuje się je jako pożyteczne

Zobaczymy więc, według jakiego paradygmatu odmienili słowo *wielbłądki* autorzy *OSPS-u* i *SA*. W *SA* mamy formę podstawową *wielbłądek* z pełną odmianą, jak w słowniku Podrackiego. Natomiast w *OSPS-ie*, który wprowadził słowo *wielbłądki* za Polańskim, mamy jedynie odmianę w liczbie mnogiej według takiego wzorca, jak w PWN-owskim słowniku ortograficznym. Nie mamy jednak żadnych form w liczbie pojedynczej, choć wyraz aż prosi się o upojedynczenie – dlaczego? Czupryniak przyznał, że przejrzał dostępne informacje. Znalazł w słowniku Doroszewskiego i w Internecie owada *wielbłądkę*, co stało w sprzeczności z zapisem w słowniku Polańskiego, jednak nie czując się kompetentnym w tej dziedzinie wiedzy nie chciał poprawiać autorytetów. Mając jednak

¹⁷⁰ Doroszewski W. [red.], op. cit., t. 9, s. 1027

¹⁷¹ Ibidem

¹⁷² Ibidem

¹⁷³ Ibidem

¹⁷⁴ Zgółkowa H. [red.], op. cit., t. 45, s. 264

świadomość, że „coś tu jest nie w porządku” i nie chcąc wprowadzać do *OSPS-u* dodatkowych błędów, postanowił nie upojedynczać słowa *wielbłądki*.

Frekwencja w Google form liczby pojedynczej dla *wielbłądki* w znaczeniu owada: *wielbłądka* – 36, *wielbłądki* – 1, *wielbłądkę* – 1, pozostałe – 0, w znaczeniu wielbłądźcy: *wielbłądce*, *wielbłądką* i *wielbłądko* – po 1. Dodajmy też, że w Internecie można znaleźć informacje o motyłu noszącym nazwę *wiechetka wielbłądka*. Dla rzeczownika rodzaju męskiego *wielbłądek* nie znajdujemy innych użyci niż w znaczeniu „mały wielbłąd”: *wielbłądek* – 39, *wielbłądka* – 8, *wielbłądkiem* – 4, *wielbłądku* – 2.

Podkreślmy, że wszystkie użycia w Internecie zgodne były ze wzorem odmiany zanotowanym przez Doroszewskiego. Nie znalazłam ani jednego użycia, który by wskazywało, że owad to *wielbłądek*, a nie *wielbłądka*. Można zatem jednoznacznie stwierdzić, że podany przez Polańskiego wzór odmiany: „wielbłądki –ów” jest zwykłą pomyłką.

Do *OSPS-u* i *SA* należałoby zatem dodać prawidłową, żeńską odmianę wyrazu *wielbłądki* w znaczeniu owadów, także w liczbie pojedynczej. Można by również (w *OSPS-ie*, bo w *SA* jest na podstawie słownika Podrackiego) uwzględnić męską odmianę (także w liczbie pojedynczej), ponieważ *wielbłądek* w znaczeniu „mały wielbłąd”, jest powszechnie znany.

Z identycznym błędem – źle przypisanym rodzajem w słownikach ortograficznych, mamy do czynienia w przypadku *ambystom*. W Korpusie Języka Polskiego PWN nie znalazłam niestety ani jednego wystąpienia tego słowa ani w rodzaju męskim, ani w żeńskim, w żadnym z przypadków. Na stronach internetowych płaz *ambystoma*, podobnie jak owad *wielbłądka*, występuje tylko w rodzaju żeńskim. Co więcej, taki rodzaj tego rzeczownika poświadcza *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* pod red. M. Bańki:¹⁷⁵

ambystoma –my, -mie, ż, zwykle *lm* | *zool.* «płaz ogoniasty o różnym ubarwieniu w zależności od gatunku, często z nieregularnymi plamami na ciemnym tle, żyjący na terenach od Alaski po Meksyk»
< od gr. *amblyís* ‘stąpiony’ + *stóma* ‘usta’ >

Operatorzy *SA* słusznie uznali, że w słownikach ortograficznych jest błąd, nie wprowadzając formy *ambystomów*, podczas gdy w *OSPS-ie* autor pozostawił błędną odmianę. Co ciekawe, krótka wymiana zdań pomiędzy jednym z operatorów *SA* a autorem *OSPS-u*, wskazuje na to, że niewprowadzenie formy *ambystomów* wynikło

¹⁷⁵ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 52

z nieznaledzenia tej formy w słownikach, natomiast Czupryniak ma świadomość obecności błędnej formy w *OSPS-ie*:¹⁷⁶

scaevus 2005-08-24 16:38:58

"Ambystoma" pochodzi od greckich słów: amblys + stoma, więc dość dziwny byłby "ambystom" rodzaju męskiego. Nie znalazłem w słownikach; skąd wzięło się w *OSPS* - nie wiem. Pozdrawiam.

maczu7 2005-08-24 16:44:24

Z Polańskiego, Scaevusie :)

Ale faktycznie, raczej to błąd słownika.

Nie da się ukryć, że autorowi *OSPS-u* zabrakło tu zdecydowania, jakie wykazał w przypadku *imin*. W *Nowym słowniku ortograficznym języka polskiego* mamy bowiem:

iminy (chem.) -in a. -inów

W *OSPS-ie* znajdziemy *iminy*, także upojedynczone, ale jako rzeczownik rodzaju żeńskiego. Pominięta została forma *iminów* (która znajduje się również w *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. J. Podrackiego). Czupryniak, z wykształcenia chemik, nie miał najmniejszych wątpliwości, że jest to błąd słownikowy i dlatego też zdecydował się nie wprowadzać tego wyrazu do swojego słownika. Decyzja ta wzbudziła zainteresowanie graczy, jeden z nich napisał nawet maila do Poradni Językowej PWN-u:

Witam!

Jak to jest z liczbą pojedynczą od *iminy* (jakiego jest rodzaju)? Niektóre słowniki, również tutejszy Państwa słownik ortograficzny, podają końcówki: -in lub -inów. Zaś w informacji o *OSPS-ie* [Oficjalnym słowniku polskiego scrablisty – Red.] czytam: „odrzucono, jako oczywiście błędne, następujące formy wyrazowe, podane w różnych słownikach źródłowych: (...) IMINÓW od *iminy* (tylko IMIN). Pozdrawiam.

Imina (częściej używana w liczbie mnogiej) jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego, więc końcówka -ów w dopełniaczu lm byłaby przy niej czymś wyjątkowym. Formę (tych) *imin* znalazłem w tekstach chemicznych, nie znalazłem natomiast tam formy *iminów*. Skłaniam się więc ku przypuszczeniu, że cytowany słownik ortograficzny zawiera błąd. Zresztą jego następca, funkcjonujący od dwóch lat na rynku *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego PWN*, został w tym miejscu zmieniony, mam nadzieję, że na lepsze.

– Mirosław Bańko, PWN

Faktycznie w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, znajdujemy już:¹⁷⁷

imina (chem.) –inie, -inę

¹⁷⁶ <http://www.kurnik.pl/sownik/sw.phtml?sl=ambystom%F3w>

¹⁷⁷ Polański E. [red.], op. cit., s. 261

Jak widzimy, mamy tu do czynienia z odwrotną sytuacją niż w przypadku *ambystom*. W *OSPS-ie* błąd słownikowy skorygowano, podczas gdy *SA* go wciąż zawiera. Ani wypowiedź Mirosława Bańki, ani zerowa frekwencja formy *iminów* w Internecie i w tekstach chemicznych (w Korpusie Języka Polskiego PWN *imina* w żadnej formie nie występuje) nie przekonują operatorów *Słownika Alternatywnego*. Nadal mają dwie oddzielne formy podstawowe: *imina* (odmieniona jako rzeczownik rodzaju żeńskiego) i *iminy* odmienione tylko w liczbie mnogiej, z obocznym dopełniaczem.

Z kolejną budzącą zdziwienie formą fleksyjną spotykamy się przy słowie *sztuce* w *Wielkim słowniku ortograficznym* pod red. Polańskiego:¹⁷⁸

sztuce (pończochy piłkarskie) –ców

i identyczna odmiana u Podrackiego:¹⁷⁹

sztuce ~/cach, ~ca/mi, ~/com, ~/ców

Wyraz ten znajdziemy w starszych słownikach wyrazów obcych (Tokarskiego i Sobol), ale tam został zanotowany w liczbie mnogiej i oczywiście bez żadnej informacji gramatycznej. Jednakże w nowszym słowniku Bańki czytamy:¹⁸⁰

sztuca -cy, *lm* -ce, ż, *zwykle lm* «pończocha bez stopy, używana dawniej przez piłkarzy» <niem. *Stutz* 'rzecz skrócona'>

W 11-tomowym słowniku Doroszewskiego znajdujemy podobną informację:¹⁸¹

sztuca ż *II sport.* *zwykle w lm* «pończochy bez stóp, używane przez piłkarzy»

Jeden z czołowych scrablistów Mariusz Skrobosz na grupie dyskusyjnej pl.rec.gry.scrabble 13 Stycznia 2005 r. próbował uzasadnić wprowadzoną do słowników ortograficznych odmianę *sztuców*.

Wg mnie rozjazd w *lm*. wynika z tego, że *sztuce* są używane tylko w *lm*. i zgrabniej brzmi w *D*. odmiana "sztuców" niż "sztuc" - przy jej tworzeniu zapomina się o oryginalnym rodzaju. Zobacz np. juniorki - *SJP* podaje: juniorek *m III, D.* ~rka, *N.* ~rkiem; *lm M.* ~rki *zwykle w lm* «młodzieżowe obuwie profilaktyczne»; Więc w *lp.* jest ten juniorek. Za to *SOrt.* podaje: junior•ki (buty) -rek *a.* – r•ków Czyli ten juniorek – tych juniorek (!) Ponieważ "tak się mówi" - trafiło do słowników.

¹⁷⁸ Polański E. [red.], op. cit., s. 792

¹⁷⁹ Podracki J. [red.], op. cit., s. 1279

¹⁸⁰ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 1221

¹⁸¹ Doroszewski W. [red.], op. cit., t. 8, s. 1178

Sprawdźmy zatem, czy faktycznie „tak się mówi” i czy jest to na tyle powszechne, żeby słowniki odnotowały zmianę rodzaju. W Korpusie Języka Polskiego PWN niestety nie znalazłam ani jednego przykładu użycia wyrazu *sztuców*. Natomiast po wpisaniu go w Google wyświetliło się kilka stron z tym słowem. Jak się okazało, były to tylko błędy w zapisie *sztućców*. Jeśli zaś chodzi o formę *sztuc* znalazłam 5 stron, na których słowo to zostało zanotowane, w szukanym przez nas znaczeniu. Wszystkie wyświetlone strony okazały się tematycznie związane z harcerstwem. Niestety, dwie z nich uległy zmianie. Jednakże na pozostałych trzech możemy przeczytać:¹⁸²

Nasze mundury nie różnią się specjalnie od innych - są zielone, składają się z bluzy, spodni, sztuc i wywijek (zwanych przez niektórych getrami i wyłogami), rogatywki i paru innych drobiazgow.

Latem - zielone baden-powellki, czyli badejki, czyli krótkie spodenki - całkiem zwyczajne. Do tego czarne sztuce z jednym(!) białym paskiem i białe wywijki. Zimą - długie spodnie w "panterkę" i na spodnie też sztuce i wywijki. Na wyjazdach z prawej sztucy wystaje długa drewniana łyżka - Dukciarz jest zawsze gotowy do posiłku! :)))

Zauważmy też, że w wyżej wymienionym cytacie mamy przykład użycia słowa *sztuce* w liczbie pojedynczej! Zobaczmy jeszcze cytaty z pozostałych dwóch stron:^{183,184}

W lutym 1972 roku Szczep wystąpił do Komendy Hufca o nadanie nazwy "CZWARTACY" zmiany numerów drużyn na 4, oraz o zezwolenie na noszenie bordowych chust z białym szlaczkiem (na pamiątkę, że Szczep wywodzi się ze Szczepu "Gwieździestego"), bordowych sztuc oraz bordowych beretów typu baskijskiego. Komenda Hufca wyraziła zgodę i w dniu 9 maja Szczep miał już imię, swoje numery i barwę.

Wczoraj rano pojechałam z mamą po buty do munduru harcerskiego. Potem cały dzień uzupełniałam braki w mundurze (OKROPNOŚĆ), ale na szczęście nie było ich dużo: przyszyć kołnierzyk (wiecie jak długo go szukałam, bo musiałam go odpruć jak jechałam na obóz, a był zawsze na moim fotelu i za niego spadł!!!!), wyszyć jedną sprawność, wszyć gumki do sztuc.

Należałoby zatem, nie znalazłszy potwierdzenia w uzusie, usunąć formę *sztuców* z obu słowników do gier słownych. Wracając zaś do wypowiedzi Skrobosza, niezbyt fortunny był przykład *juniorców*. Lepszy byłby przykład *trampków*, ponieważ w tym przypadku mamy faktycznie rozbieżność: „ten trampek”, ale „parę trampek”. Bez problemu można to stwierdzić wpisując w Google „para trampek” – 46, „para trampków” – 4, „parę trampek” – 62, „parę trampków” – 8, „pare trampek” – 134, „pare trampków” – 11. Pytanie, czy faktycznie i *sztuce* mają taką oboczność? Dowodów na to nie znalazłam.

¹⁸² <http://www.9dukt.zhr.pl/mundur.php>

¹⁸³ <http://www.v-lo.krakow.pl/~meggie/szczepie.html>

¹⁸⁴ <http://supcio-kasieczek121.blog.onet.pl/>

Zagadkowe jest pojawienie się w *Wielkim słowniku wyrazów obcych PWN* pod red. M. Bańki formy podstawowej:¹⁸⁵

spiryllum *lm* –rylle, -rylli, n, w *lp ndm*, zwykle *lm* «drobnoustrój o kształcie spiralnie skręconej laseczki; śrubowiec» <n.–łac. *spiryllum*, od łac. *spira* ‘zakręt’>

Na tej podstawie do obu słowników do gier trafiła forma podstawowa *spiryllum*, przy czym w *OSPS-ie* odmiana jest zgodna z wzorem zaproponowanym przez Bańkę (M *lm*: *spiryllle*), natomiast operatorzy SA uznali, że w słowniku źródłowym jest błąd, a rzeczownik ten powinien się odmieniać jak regularny latynizm zakończony na „-um” (M *lm*: *spirylla*). Cofnijmy się jednak w czasie – w chwili wydania *OSPS 1.0* w słownikach źródłowych, a konkretnie w *Nowym słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego i w obu starszych słownikach wyrazów obcych było jedynie hasło w liczbie mnogiej *spiryllle*, w słowniku ortograficznym z podaną formą dopełniacza: *spirylli*. W *OSPS-ie* i SA słowo to zostało upojedynczone na podstawie słownika Doroszewskiego, gdzie hasłem podstawowym jest rzeczownik rodzaju żeńskiego *spirylla*. Trudno dociec, skąd później w słowniku Bańki pojawiła się ta hybrydalna forma (łacińska nazwa to *spirillum* przez „i”), nie mająca ponadto potwierdzenia w Korpusie PWN (zero wystąpień), a w Internecie mająca praktycznie jedno wystąpienie na stronach Sejmu RP w zdaniu:¹⁸⁶

W próbce wody pobranej poniżej m. Gródek stwierdzono masowy rozwój bakterii z grupy *Spiryllum* i *Thiospira* o indeksach saprobowości charakterystycznych dla środowiska gnilnego.

Zresztą jeżeli nawet istniałyby przesłanki, by ją zanotować, to wypada się zgodzić z operatorami SA, że należałoby ją odmieniać jak *muzeum* – od takiego wzorca odmiany nie ma w polszczyźnie wyjątków.

Kolejnym przypadkiem są twory, o których w słowniku Bańki czytamy:¹⁸⁷

hydatod –da, -dzie, *lm* –dy, *mrz*, zwykle *lm* | *bot*. «twór na liściach służący do wydalania nadmiaru wody; wypotnik» <gr. *hydor* *hydatos* ‘woda’ + *hodos* ‘droga’>

natomiast według Doroszewskiego:¹⁸⁸

hydatoda *z IV, CMs*. ~odzie, *bot*. zwykle w *lm* *hydatody* «mikroskopijne narządy w postaci porów, gruczołów, narośli itp., służące do wydalania wody z roślin»: Dla uporania się z nadmiarem wody mają liście przywrotników niezmiernie ciekawe urządzenie, mianowicie szparki wodne, czyli

¹⁸⁵ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 1171

¹⁸⁶ <http://www.senat.gov.pl/K5/dok/diar/77/7708a.htm>

¹⁸⁷ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 519

¹⁸⁸ Doroszewski W. [red.], op. cit., t. 3, s. 132

hydatody, rozmieszczone na brzegu liścia między ząbkami. Szparki te wypacają woda w drobnych kropelkach. RADW. Świat 78.

<gr. hýdōr = woda + hodós = droga>

Niestety, Korpus PWN nie rozstrzyga problemu rodzaju (zero wystąpień), natomiast spośród nielicznych wystąpień (kilkadziesiąt we wszystkich formach) tego wyrazu w Internecie, ani jedno nie wskazuje na rodzaj męski. Na szczególną uwagę zasługuje praca licencjacka¹⁸⁹ Piotra Baszuckiego, studenta biologii Uniwersytetu Wrocławskiego, który niejednokrotnie wspomina o *hydatodach* rodzaju żeńskiego, także w liczbie pojedynczej.

W obu słownikach do gier mamy rzeczowniki: *hydatoda* rodzaju żeńskiego i *hydatod* rodzaju męskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że ten drugi, jako wynik błędu, powinien zostać usunięty.

Oczywiście zasłanianie się tym, że identyczne błędy są w jakimś słowniku źródłowym nie może być usprawiedliwieniem. Jeżeli ktoś już chce stworzyć jakikolwiek słownik, powinien zadbać o to, żeby było w nim jak najmniej błędów. Należy zatem w wątpliwych przypadkach korzystać z jak największej ilości dostępnych źródeł. Szczególną ostrożność należy zachowywać przy słowach ze słowników ortograficznych. Przede wszystkim dlatego, że słowniki te są z założenia największymi zbiorami słów, a im większy zbiór, tym łatwiej o pomyłkę. Po drugie: słowa w nich zawarte nie mają podanych znaczeń. Wynikiem tego bywa, jak na to wskazują niektóre przykłady, „zgadywanie” rodzaju danego słowa przez redaktorów. Gdyby jednak autor *OSPS-u* i operatorzy *SA* przejrzeni *Słownik języka polskiego* pod red. Doroszewskiego w sprawie *wił* wiele by się wyjaśniło.

Inny problem wynika z faktu, że słowniki źródłowe podają niektóre słowa tylko w liczbie mnogiej (choć ich znaczenie dopuszcza również liczbę pojedynczą). Autorzy słowników do gier notują również liczbę pojedynczą takich wyrazów. Napotykają przy tym różne problemy, choćby taki, że czasem trudno jest jednoznacznie określić rodzaj danego rzeczownika. Tym bardziej, gdy wszystkie dostępne słowniki notują dane słowo tylko w liczbie mnogiej. Niektóre wyrazy są bardzo często używane (i to nie tylko w liczbie mnogiej), ale wraz z rozwojem języka zmienia im się rodzaj (np.: *lakocie*). Zdarzają się też słowa używane współcześnie w różnych rodzajach, np.: *duperele*. Słowniki PWN-owskie notują ten wyraz tylko w liczbie mnogiej. *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny* pod red. Podrackiego notuje hasła: *duperela* i *duperelka*. Jednakże zarówno w Korpusie

¹⁸⁹ http://www.holenderskie.pl/download/srwia_praca_%20licencjacka.pdf

Języka Polskiego PWN możemy znaleźć oprócz cytatów potwierdzających rodzaj żeński:¹⁹⁰

I jeśli tak dokładnie podejść do tej zasady, to ona rzeczywiście okazuje się trudna, należy wiedzieć, co, co należy do języka polskiego, co nie należy, co traktować jako wyraz, co nie traktować.

- Czytałeś trochę szokująco niepraktyczne, bo zarówno dla dupereli właściwie trzeba przewrócić cały słownik.

- Poza tym tutaj jest cała ta forma czysto praktyczna od kiedy uważamy wyraz za polski, a... to znaczy jak długo trwa zanim uznamy to za wyraz polski, prawda.

znaleźć cytaty, potwierdzające rodzaj męski:¹⁹¹

– No, przyjechało, bo już było we wsi. Kolege odwozili, co po zmianie do chałupy musioł. Ku babie, nie? No. Kie usłyseli durk, to wleźli, opatrzyli mnie, dali zastrzyk i zaceni wozić po szpitalach – w Mieście nie wzięni, bo za mało dziura w głowie, w miasteczku tyz niy, bo nimom skierowanio, w trzecim mieście – nima placu, a po rešte kcieli książecke z peselem i duperelem, numerem statystycznym i jesce cosik.

Również w zdrobnieniu:¹⁹²

To niby jest taki dupererek, ale ważny dupererek. Nie dał się w krawat ubrać. Nie dał się. Wolny człowiek jest, a tutaj w takich układach, jakie są, to wolność trzeba sprzedać, a on tej wolności nie sprzedął.

W Internecie też można znaleźć przykłady użycia zarówno w rodzaju żeńskim: *duperelą* – 260, *duperelę* – 643, *duperelką* – 33, *duperelkę* – 50, jak i w rodzaju męskim (zanotowanym tylko w *OSPS-ie*): *duperelem* – 302, *duperelowi* – 0, a nawet *duperelów* – 270 (forma nie zanotowana w żadnym słowniku!). Trzeba więc przyznać, że upojedynczenie *dupereli* zarówno jako rzeczownika rodzaju żeńskiego, jak i męskiego, było słuszne. I uzus, i częściowo późniejsze zapisy słownikowe potwierdziły tę, wówczas nieco kontrowersyjną, decyzję. Autor *OSPS-u*, jak twierdzi, nie miał żadnych wątpliwości, że używa się zarówno słowa *duperela*, oznaczającego błahostkę, bzdurę, jak i *duperel* na określenie drobnego, nieokreślonego przedmiotu.

Tu warto wspomnieć również o *faflach*, dla których semantycznie w pełni uzasadniona decyzja o upojedynczeniu, choć pozornie podobna, byłaby jednak trudniejsza, gdyż rozchwianie rodzaju dotyczy tego samego leksemu. Należałoby dokładnie zbadać frekwencję obu wariantów (ta *fafla* i ten *fafel*), zarówno w Internecie, jak i w środowisku psiarzy.

¹⁹⁰ Cyt. z Korpusu JP PWN: Referat, Warszawa 1996

¹⁹¹ Cyt. z Korpusu JP PWN: *Tygodnik Podhalański*, Zakopane 1999

¹⁹² Cyt. z Korpusu JP PWN: Rozmowa, Warszawa 1996

Zdarzają się też takie wyrazy, które zupełnie nie wiadomo jak upojedynczyć, choć ich znaczenie nie wyklucza użycia w liczbie pojedynczej. Dobrym przykładem jest tu archaizm rzeczowy *crepida*:¹⁹³

crepida [wym. krepida] –dów, *nmos*, *blp* «sandaly noszone w starożytnej Grecji, składające się z podeszwy i paska miękkiej skóry osłaniającego piętę i boki stopy, przymocowane płaskimi rzemykami krzyżującymi się na nodze» <łac., z gr. *krēpís krēpidos sandal*>

Ani w Korpusie PWN, ani w Internecie nie natrafiamy na ślad użycia tego rzeczownika w liczbie pojedynczej (zapewne w razie potrzeby używano zastępczo słowa *sandał*). Sprawdźmy jednak jakie mamy, choćby w miarę sensowne, możliwości zrekonstruowania liczby pojedynczej:

nijakie **crepido* z nieregularnym dopełniaczem liczby mnogiej *crepidów* (ale np.: *cudo – cudów*);

męski **crepid* lub **crepido* z nieregularnym mianownikiem liczby mnogiej *crepida* (ale np.: *cud – cuda* lub *cudy i grunt – grunta* lub *grunty*);

nijaki, sztuczny neolatynizm **crepidum*;

Choć wszystkie powyższe propozycje budzą poważne wątpliwości, to ostatnia wydaje się najbardziej przekonująca z uwagi na zgodność odmiany w liczbie mnogiej z wzorem właściwym latynizmom zakończonym na „-um”.

Co się jednak okazuje? Łaciński wyraz *crepida* to rzeczownik rodzaju żeńskiego oznaczający jeden (sic!) sandał. W bierniku występuje w łacińskim powiedzeniu „*Ne sutor supra crepidam*” znanym u nas w różnych wersjach, np. „Patrz szewcze kopyta” czy, jak pisze Kopaliński:¹⁹⁴

ne sutor supra crepidam! łac., szewcze, trzymaj się (pilnuj) kopyta!

wg Pliniusza St. (*Historia naturalna*, 35, 85); Apelles poprawiwszy but na swym obrazie pod wpływem fachowych zarzutów szewca, gdy ten zaczął ganić udo namalowanej postaci, powiedział: (*dosł.*) „(niech) szewc nie (osądza) powyżej obuwia!”.

Mamy tu więc do czynienia z nierzadkim przypadkiem zmiany liczby przy zapożyczeniu słowa z języka obcego (por. z angielskiego: *tips*, z hiszpańskiego: *silos*, z włoskiego: *paparazzi*, z hebrajskiego: *karaim* czy też właśnie z łaciny: *errata*). O ile jednak zwykle obcą formę liczby mnogiej polszczyzna przejmowała jako wyraz o znaczeniu odpowiadającym liczbie pojedynczej, to tu wyjątkowo spotykamy się z odwrotnym mechanizmem.

¹⁹³ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 224

¹⁹⁴ Kopaliński W. *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1988, s. 351

Czy zatem twórcy słowników do gier powinni zrezygnować z upojedynczenia *crepidów* (nikt z nich się zresztą tego nie podjął)? Mimo pewnej nielogiczności takiego rozwiązania, wydaje się ono najlepsze – zdecydowanie lepsze od nakładania na błąd popełniony przy zapożyczaniu wyrazu kolejnego błędu polegającego na tworzeniu zupełnie już sztucznych form liczby pojedynczej.

W słownikach źródłowych zdarzają się również błędy w formach odmiany, co do których redaktorzy *OSPS-u* i *SA* nie mają żadnych wątpliwości i nie wprowadzają ich do swoich słowników. Możemy tutaj wymienić kilka:

mknąć -ne, -niesz, -ną; -nijcie; -nął, -nęła, -nęli; -nąwszy¹⁹⁵

łaknąć *ndk Va*, ~ne, ~niesz, ~nij, ~nęła, ~nęli, ~nąwszy¹⁹⁶

Zważywszy że *mknąć* i *łaknąć* są czasownikami niedokonanym, nietrudno dojść do wniosku, że sugerowane imiesłowy przysłówkowe uprzednie są zwykłą pomyłką.

W *Innym słowniku języka polskiego PWN* pod red. M. Bańki czytamy:¹⁹⁷

Chcieć, *chcij*, *chce•nie*

W tym przypadku chyba nikt nie ma wątpliwości, iż w czasowniku w drugiej osobie liczby mnogiej, w trybie rozkazującym mamy przykład ewidentnej literówki. Osoba, która redagowała to hasło zapomniała o literce *e* – w związku z tym zamiast poprawnej formy *chciej* mamy błędną *chcij*.

Zabawny błąd można znaleźć w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. Doroszewskiego i Kurkowskiej:¹⁹⁸

chować *ndk IV*

Dla niewtajemniczonych przypomnijmy paradygmat odmiany IV grupy koniugacyjnej:

Bezokolicznik ~**ować** chować

Czas teraźniejszy (*ndk*) albo czas przyszły prosty (*dk*)

<i>lp</i>	1.os	~ uję	*chuję
	2.os	~ ujesz	*chujesz
	3.os	~ uje	*chuje
<i>lm</i>	1.os.	~ ujemy	*chujemy

¹⁹⁵ Polański E. [red.], op. cit., s. 427

¹⁹⁶ Szymczak M. [red.], op. cit., t. 2, s. 65

¹⁹⁷ Bańko M. [red.], *Inny słownik języka polskiego PWN*, op. cit., t. 1, s. 161

¹⁹⁸ Doroszewski W., Kurkowska H. [red.], op. cit., s. 75

	2.os.	~ujecie	*chujecie
	3.os	~uja	*chują
Formy proste tryby rozkazującego			
<i>lp</i>	2.os	~uj	*chuj
<i>lm</i>	1.os.	~ujmy	*chujmy
	2.os.	~ujcie	*chujcie

Teraz chyba nikt nie ma wątpliwości co do złego przypisania grupy koniugacyjnej.

4.2.2 Ujednolicanie zapisów słownikowych

Słowniki notują trzy różne leksemy (czy też warianty fonetyczne), mające to samo znaczenie: *żgać*, *źgać*, *dźgać*. Zanotowano je również z prefiksem *za-*: *zażgać*, *zaźgać*, *zadzgać*, oraz dwa z nich z prefiksem *po-*: *pożgać*, *podźgać*.

Dziwi brak formy *pożgać*, szczególnie jak się weźmie pod uwagę, że w Korpusie Języka Polskiego PWN, na podstawie którego tworzone są współczesne słowniki mamy po jednym wystąpieniu imiesłowu przymiotnikowego biernego:

pożgać:

Derkacz, tego chlaśnięty kulą w ramię, a udo mając pożgane bagnetem, przeleżał kilka godzin na pobojowisku, skąd nad wieczorem podjęty został przez oddział zwycięskiego nieprzyjaciela.

poźgać:

W potyczce Wielosławski wpadł między bolszewików, został pożgany bagnetami, potłuczony kolbami i porzucony w lesie zwanym Rogacz.

podźgać:

Księżyc jasno świecił, ale nie mogłam rozpoznać ich podżganych i pociętych twarzy.

W Internecie można znaleźć wszystkie trzy warianty tego leksemu, aczkolwiek warto zwrócić uwagę na to, iż wariant z *dź* jest zdecydowanie najczęstszy, natomiast z *ź* najrzadszy.

Autor *OSPS-u* wprowadził formę *pożgać*, między innymi na prośby scrablistów, którzy twierdzili (i nie bez racji), że bez sensu jest wysilać pamięć na zapamiętywanie której z dziewięciu poprawnych wariantów słowniki nie zanotowały.

Specyficzny problem pojawił się z rzeczownikiem *choro* i (na co wskazuje alternatywa w serbskim źródłosłowie) jego fonetycznym wariantem. W *Wielkim słowniku wyrazów obcych PWN* pod red. M. Bańki czytamy:¹⁹⁹

choro lub **oro** *n, ndm* | *muz.* «ludowy taniec zespołowy południowych Słowian o zmiennym metrum, tańczonym w półokręgu; kolo» <bułg. *choró* lub *serb. (h)oro*, od *gr. Chorós* ‘taniec rytualny ze śpiewem’>

W *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego mamy:²⁰⁰

choro (taniec) chorze

Podobnie w *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym* pod red. Podrackiego:²⁰¹

choro, ~/*ra*, ~/*rach*, ~/*ra*/*mi*, ~/*rem*, ~/*rom*, ~/*ru*, ~/*rze*, *chor* <taniec>

Już na pierwszy rzut oka widzimy rozbieżności w informacji gramatycznej w różnych słownikach. Ponieważ według *ZDS*, jeśli przynajmniej jeden słownik dopuszcza odmianę, to do słowników do gier wchodzi pełna odmiana. Jednakże w słownikach, według których *choro* jest odmienne nie ma zanotowanego jego wariantu fonetycznego. Zatem pojawiłaby się rozbieżność w odmianie, dotycząca właściwie tego samego leksemu. Jedna wersja byłaby odmienna, a druga nie. Czupryniak postanowił nie tworzyć takich rozbieżności i oba warianty fonetyczne tego samego leksemu odmienił według identycznego paradygmatu, który wskazują słowniki ortograficzne.

Interesującym przykładem pewnego odstępstwa od *ZDS* jest wprowadzenie do słowników do gier słowa *maesta*. Słowo to w mianowniku liczby pojedynczej w ortograficznych słownikach języka polskiego zanotowane jest z niepolskim znakiem diakrytycznym.²⁰²

maestà (szt.) -ście, -stę

oraz:²⁰³

maestà, ~/*tach*, ~/*ta*/*mi*, ~/*ta*, ~/*tę*, ~/*to*, ~/*tom*, ~/*ty*, *ma/est*, *ma/e/ś/cie*

Jak widzimy, w przypadkach zależnych wspomniany niepolski znak diakrytyczny znika. Zatem do słowników do gier powinny trafić tylko przypadki zależne. Jak w takim

¹⁹⁹ Bańko M. [red.], *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit., s. 211

²⁰⁰ Polański E. [red.], op. cit., s. 97

²⁰¹ Podracki J. [red.], op. cit., s. 131

²⁰² Polański E. [red.], op. cit., s. 392

²⁰³ Podracki J. [red.], op. cit., s. 559

razie do słowników do gier trafił mianownik z pominięciem kreski nad wygłosowym *a*? Otóż w tym przypadku Czupryniak wsparł się zapisem tego słowa w Encyklopedii PWN-owskiej, w której leksem ten zanotowany jest bez niepolskiego znaku diakrytycznego.

4.2.3 Dołączanie niezannotowanych form odmiany

Warto też wspomnieć, że słowniki źródłowe notują często dwa homonimiczne leksemy w jednym głównym haśle, przypisując nierzadko błędnie identyczną odmianę do dwóch różnych znaczeń. Autorzy słowników do gier byli zmuszeni wyłapać te drobne nieścisłości i uzupełniać brakujące paradygmaty odmiany.

Takim typowym przykładem jest wyraz *pion*, który u Szymczaka jest opisany tak:²⁰⁴

pion I *m IV, D. -u, Ms. ~nie; lm M. -y*

1. «linia pokrywająca się z kierunkiem siły ciężkości na powierzchni Ziemi» Pion dzwonnicy, wieży ciśnień.

2. «przyrząd w postaci urządzenia (...)

pion II *m IV, D. -u, Ms. ~nie; lm M. -y*

«bierka szachowa, jedna z ośmiu w każdym kolorze, która bije inne figury na ukos, a porusza się na wprost z pola na pole; pionek»

Osoba redagująca to hasło nie zwróciła uwagi na to, że pomimo homonimiczności w mianowniku, leksemy te różnią się w odmianie. Zatem *pion II* powinien mieć podaną taką odmianę, jak w wydanym kilka lat później *Uniwersalnym słowniku języka polskiego PWN*: *m IV, D. -a, B.=M. a. D., Ms. ~nie; lm M. -y, B.=M.*, czy też, jak zanotował późniejszy w stosunku do *OSPS-u*, *Inny słownik języka polskiego PWN*: *rz mzw D-na, Ms-nie, lm M•ny*. W chwili powstawania *OSPS-u* żaden słownik nie notował formy *piona*, mimo, że podawał znaczenia leksemu, który w dopełniaczu liczby pojedynczej powinien mieć taką formę. W związku z tym Czupryniak musiał uzupełnić przeoczone paradygmaty odmiany. Do tego typu leksemów można zaliczyć formy osobowe:²⁰⁵

faja *ż I, DCMs. fai; lm D. faj, pot. «duża fajka»: Porcelanowa, drewniana faja. Palić, kurzyć faję.*

Faja na długim cybuchu.

przen. «pogardliwie o człowieku mało obrotnym, niezdarnym; ciemęga, safandula»: Być fają w interesach.

²⁰⁴ Szymczak M. [red.], op. cit., t. 1, s. 672

²⁰⁵ Ibidem, s. 566

Zatem w odniesieniu do mężczyzn w dopełniaczu liczby mnogiej powinna pojawić się forma *fajów* na wzór *ofermów, fajłapów, niezdarów*. Formę taką utworzył autor *OSPS-u*, natomiast operatorzy *SA* trzymają się zapisu gramatycznego w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego PWN*:²⁰⁶

b) pogard. «człowiek mało zaradny w życiu; ciemiega»
ż I, DCMs. fai; Im D. faj.

²⁰⁶ Dubisz S. [red.], op. cit., t. 1., s. 871

ROZDZIAŁ V. KONTROWERSJE WOKÓŁ GIER SŁOWNYCH

5.1 Polszczyzna jako pole dla gier słownych

Całkowita liczba słów i liczba słów podstawowych w angielskojęzycznych i polskojęzycznych *Scrabble* według długości znajduje się w tabelce 12.

Tab. 12. Liczba słów w polskim i angielskim słowniku do *Scrabble*

	OSPS	SOWPODS	OSPS podstawy	SOWPODS podstawy
2-literowe	116	121	90	116
3-literowe	1417	1229	746	1139
4-literowe	7166	5155	2181	4046
5-literowe	24619	11812	5139	7652
6-literowe	55099	20964	8465	12465
7-literowe	107545	31229	12176	16050
8-literowe	175350	38043	15577	18849
9-literowe	249591	36847	16680	16422
10-literowe	311368	26081	16583	8502
11-literowe	348055	17332	13902	6681
12-literowe	352150	11639	10017	4916
13-literowe	329576	7830	7031	3571
14-literowe	287945	5095	4661	2251
15-literowe	232417	3178	2721	1453
Suma	2482414	216555	115969	104113

Zawartość tabelki 12. wymaga kilku komentarzy.

1. Dane szacunkowe (patrz niżej) zapisane są kursywą.
2. Dane dotyczące słownika *OSPS* są częściowo dostępne w samym programie w module *Anagramy* (liczba form wyrazowych o danej długości). Częściowo otrzymałam je samodzielnie (słowa podstawowe 2- i 3-literowe), a częściowo uzyskałam od autora *OSPS-u*, który podał mi liczbę słów podstawowych dłuższych niż 3-literowe, przyjąwszy opisaną w rozdziale 3.3.3 konwencję. Zaznaczył on przy tym, że dla słów dłuższych niż 9-literowe część wyrazów (głównie zleksykalizowanych imiesłówów i odsłowników) ma redundantnie przypisaną formę

podstawową, np.: *obiecującym* (*obiecywać* i *obiecujący*) czy *wyzwoleniu* (*wyzwolić* i *wyzwolenie*).

3. Dane dotyczące słownika *SOWPODS* uzyskałam na podstawie aktualnych plików ściągniętych z Internetu (<http://members.shaw.ca/costa/sowpods.txt> lub <http://www.isc.ro/lists/sowpods.zip>).

4. Dane dotyczące liczby form podstawowych w *SOWPODS* uzyskałam dzięki pomocy Czupryniaka, który słowa 2-, 3- i 15-literowe policzył samodzielnie, na podstawie list dwójek i trójek ze znaczeniami ze strony <http://members.ozemail.com.au/~rjackman>. Dla słów dłuższych, z powodu niemożności znalezienia odpowiednich plików w Internecie, zastosował procedurę, która powinna dawać dobrze przybliżone wyniki. Po podzieleniu pełnego pliku na pliki zawierające słowa takiej samej długości, z każdego z nich usuwał słowa:

- zakończone -S, ale nie ciągiem -NESS (najczęstsza końcówka liczby mnogiej rzeczowników i formy trzeciej osoby czasu teraźniejszego czasowników);
- zakończone -ED (najczęstsza końcówka form czasu przeszłego i imiesłów biernych);
- zakończone -ING (końcówka imiesłowu czynnego i odśownika).

Niewątpliwie usunął w ten sposób nadmiarowo część wyrazów podstawowych o wymienionych zakończeniach, z drugiej strony jednak nie usunął form fleksyjnych o nietypowych zakończeniach, np.: form czasownikowych zakończonych na -EN, liczb mnogich rzeczowników obcego pochodzenia zakończonych na -A, -I bądź -IM, czy wreszcie zakończonych na -ER i -EST form stopnia wyższego i najwyższego przymiotników. Założył, że błędy te się w dużym stopniu skompensują.

Próbnie przeprowadzone tą metodą oszacowanie wskazało 115 2-literowych słów podstawowych (w rzeczywistości jest ich 116), 1117 3-literowych słów podstawowych (w rzeczywistości 1139), 1370 15-literowych słów podstawowych (w rzeczywistości 1453). Natomiast próba dla trzech małych podzbiorów: AA-ACCUSTOMS (1207 wyrazów, 601 podstawowych) wskazała 587 słów podstawowych, MA-MALVOISIES (1129 wyrazów, 575 podstawowych) – 558 słów podstawowych, ZABAGLIONE-ZYZZYVAS (918 wyrazów, 497 podstawowych) – 502 słowa podstawowe. Można więc przyjąć, że błędy istotnie się skompensowały i metoda dała zadowalające rezultaty, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że zaprzeczone przymiotniki (NON-, UN-) potraktowane zostały jako formy

podstawowe (w zbiorze słów 15-literowych jest ich 138, więc można by też przyjąć, że liczba słów podstawowych analogicznych do polskich wynosi faktycznie 1315).

Analiza tabelki 12. pozwala nam dojść do kilku wniosków. Przede wszystkim potwierdza się opinia, że język angielski jest bardziej ekonomiczny od polskiego. W angielszczyźnie najwięcej słów w formie podstawowej zawiera 8 liter, zaś w polszczyźnie – 9. Wśród form odmiany w angielszczyźnie najwięcej jest wyrazów 8- i 9-literowych, a w polszczyźnie – 11- i 12-literowych. Nie to jest jednak najistotniejsze z punktu widzenia tematu pracy.

Ważne i interesujące jest to, że słownik angielski zawiera znacznie więcej słów w formach podstawowych wśród słów krótkich (dla 4-literowych niemal dwukrotnie więcej), przy słowach 9-literowych proporcje te się wyrównują, zaś wśród słów dłuższych więcej jest podstaw polskich. Co ciekawe, wbrew spotykanej niekiedy opinii, słownik angielski wcale nie zawiera w sumie więcej wyrazów w formach podstawowych niż słownik polski; prawdą jest natomiast, że słów tych jest znacznie więcej w bazie interesującej z punktu widzenia *Scrabble*, czyli do 8-, najwyżej 9-literowych.

Nasuwa się tu spostrzeżenie, że z punktu widzenia „grywalności”, propozycja Ciesielskiego, ale rozszerzona o dopuszczenie wszystkich części mowy, byłaby trafiona. Wprowadzenie fleksji w ograniczonym wymiarze, tak by każde słowo generowało kilka form pochodnych, wyrównałoby liczbę itemów w polskich i angielskich *Scrabble*. Poza dwoma, ale bardzo istotnymi wyjątkami – poza słowami 2-literowymi i, w mniejszym stopniu, 3-literowymi.

Sprawy potoczyły się jednak tak, że porzucono te, w sumie nienaturalne, ograniczenia i gdy dziś porównujemy liczby wszystkich słów dopuszczalnych obecnie w polskich i angielskich *Scrabble* widzimy, że w języku polskim jest dopuszczalnych dużo więcej jednostek wyrazowych, pochodzących z odmiany. Co z tego wynika? Pamiętajmy, że formy podstawowe trzeba znać (przyswojenie ich odbywa się na drodze mnemonicznej), natomiast formy odmiany są wynikiem połączenia wiedzy o fleksji (a po części i o znaczeniu słowa) ze znajomością formy podstawowej. Porównajmy jeden czasownik w dwóch językach np. grać – play.

Fleksja w języku angielskim: play, plays, played, playing.

Fleksja w języku polskim: grać, gram, grasz, gra, gramy, gracie, grają, grałem, grałam, grałom, grałeś, grałaś, grałoś, grał, grała, grało, graliśmy, grałyśmy, graliście, grałyście, grali, grały, grałbym, grałabym, grałobym, grałbyś, grałabyś, grałobyś, grałby,

grałaby, grałoby, gralibyśmy, grałybyśmy, gralibyście, grałybyście, graliby, grałyby, graj, grajmy, grajcie, grajże, grajmyż, grajcież, grano, grając, grający, grająca, grające, grającego, grającej, grającemu, grającą, grającym, grających, grającymi, niegrający, niegrająca, niegrające, niegrającego, niegrającej, niegrającemu, niegrającą, niegrającym, niegrających, niegrającymi, granie, grania, graniu, graniem, grań, graniom, graniami, graniach, niegranie, niegrania, niegraniu, niegraniem, niegrań, niegraniom, niegraniami, niegraniach, grany, grana, grane, granego, granej, granemu, grana, granym, grani, granych, granymi, niegrany, niegrana, niegrane, niegranego, niegranej, niegranemu, niegrana, niegranym, niegrani, niegranych, niegranymi.

Jak widzimy, w ujęciu ZDS jako formy fleksyjne czasownika pojawiają się zarówno formy powszechnie za takie uznawane, formy z pogranicza fleksji i słowotwórstwa (imiesłowy przymiotnikowe czynne i bierne oraz gerundia, które niegdyś przez Salonię²⁰⁷ (sic!) zostały wyłączone z paradygmatu czasownikowego), a także formy, które zwykle są uznawane za derywaty – zaprzeczone imiesłowy i gerundia. Jak twierdzi Czupryniak, można by jednak umownie przyjąć, że należą one do form fleksyjnych czasownika, jeżeli uznałibyśmy istnienie kategorii gramatycznej negacji, a istnieją po temu pewne podstawy – zauważmy, że zaprzeczenia te tworzone są regularnie i bezwyjątkowo, a ich związek semantyczny z całym leksemem jest bardzo silny. Wśród wymienionych form znajdują się także połączenia – wzmocnione partykułą *że* formy trybu rozkazującego, których status gramatyczny jest nieoczywisty.

Niemniej osoba, która ma dobrze opanowaną fleksję nie musi się uczyć wszystkich form na pamięć. Uogólniając, czasownik angielski tworzy 4 lub 5 niehomonimicznych form, a polski niedefektywny od 61 (czasownik dokonany, nieprzechodni) do 103 (czasownik niedokonany, przechodni). Najwięcej form tworzy czasownik *zeżreć* (153), którego większość form ma warianty przedrostkowe: *z-/ze-*. Rzeczownik angielski tworzy zwykle 2 formy, zaś polski około 10, angielski przymiotnik niestopniowalny jest nieodmienny, podczas gdy polski tworzy wraz z zaprzeczeniami od 20 do 23 form.

Nietrudno zatem dojść do wniosku, że granie po angielsku wymaga wyuczenia się słów, zaś po polsku, w wyniku przyjętych zasad trzeba znać fleksję, gramatykę. Zatem angielskie *Scrabble* są bardziej pamięciowe, natomiast polskie bardziej logiczne. Gdy sobie to uświadomimy, nie zdziwi nas wymiana zdań pomiędzy dwoma scrabblistami

²⁰⁷ Saloni Z. Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich, *Język Polski* LIV, 1974, z.1, s. 3–13, z. 2, s. 93–101

mająca miejsce po finale angielskojęzycznych mistrzostw świata w 2005 roku, w których brał udział Polak – Mateusz Żbikowski.²⁰⁸

Adam Weremczuk:

Bylem tam dzisiaj i ogladałem na żywo partie finalowe ale Mateusza już nie spotkałem. Ku mojemu zdumieniu okazało się, że wicemistrz świata w zasadzie nie mówi płynnie po angielsku. Wyobrazacie sobie coś takiego w polskich scrabble?

Paweł Jackowski:

Myślę, że w polskich scrablach to niemożliwe. W angielskich chodzi głównie o zapamiętanie jak największej liczby słów. Nawet dla native speakerów grających na najwyższym poziomie pewnie z 90% układanych słów to te znane tylko ze scrabli, a odmiana sprowadza się głównie do -S na końcu. U nas słowa nieznanne ogółowi społeczeństwa nie stanowią aż tak dużej części słów kładzionych na planszy, za to odmiana jest bogatsza, więc hipotetyczny Taj musiałby albo opanować świetnie polską gramatykę, albo uczyć się każdej formy z osobna na pamięć (pomijam kwestię motywacji - MP nie dają takiego splendoru ani nie mają takiej sumy nagród jak MŚ i raczej żadnemu obcokrajowcowi się nie zechce podejmować takiego wysiłku).

208

http://groups.google.pl/group/pl.rec.gry.scrabble/browse_thread/thread/77fcdfacaee946dd/65af205204e36339?lnk=st&q=ogladalem+na+zywo+partie+finalowe&rnum=1#65af205204e36339

5.2 Specyfika gier słownych – od czego zależy sukces?

Kto odnosi sukces w grach słownych? Odczytany humanista czy logicznie myślący matematyk? Praktyka pokazuje, że wśród czołowych scrabblistów przeważają umysły ściśle, analityczne. Jak pisze Justyna Fugiel, jedna z czołowych polskich scrabblistek, w swojej pracy magisterskiej *Dlaczego mistrzowie są lepsi od innych? Analiza właściwości poznawczych najlepszych polskich scrabblistów*.²⁰⁹

Osoby lepsze w Scrabble okazały się bardziej inteligentne od osób słabszych w Scrabble. Biorąc pod uwagę rozważania na temat inteligencji poczynione we wprowadzeniu teoretycznym, można przyjąć, że częstokroć inteligencja jest kojarzona ze zdolnościami rozwiązywania specyficznych problemów logicznych. Scrabble to dziedzina, w której gracze muszą radzić sobie z problemami natury konwergencyjnej, w pewien sposób analogicznych do tych, które zawierają testy mierzące inteligencję. Znalezienie miejsc na planszy, które obiecują dużą zdobycz punktową, odszukanie najlepszej kombinacji liter z własnego stojaka, która do nich pasuje, rozsądne gospodarowanie literami w trakcie gry i zapewne wiele innych zadań stojących przed scrabblistą ma skończoną liczbę rozwiązań, w znalezieniu których liczą się zdolności kombinatoryczne i umiejętność logicznego myślenia.

Autorka w przeprowadzonych wywiadach pytała scrabblistów, jakie według nich cechy myślenia charakteryzują najlepszych z graczy. Odpowiedzi padały różne.²¹⁰

Scrabbliści o wyższym rankingu podali ponad dwa razy więcej charakterystyk opisowych niż scrabbliści o rankingu niższym. Może to świadczyć o posiadaniu pewnego rodzaju wiedzy świadomej (lub tylko umocnionych przekonań) na temat podstaw efektywnego grania w Scrabble. Najczęściej wspomniano szybkość, jako główną zaletę lepszych scrabblistów, co koresponduje z wnioskiem wyciągniętym w niniejszej pracy na temat szybkości procesów przetwarzania informacji. Dalej, uznano, że ważną cechą dobrego scrabblisty jest spostrzegawczość, czyli potocznie określana umiejętność dostrzegania znaczących informacji w danym otoczeniu. Wiąże się to, jak również dowiedziono w referowanym badaniu, z dobrze funkcjonującą uwagą selektywną. Co ciekawe, o spostrzegawczości wspomniało 7 osób z grupy o wyższym rankingu i żadna z grupy o niższym rankingu. Być może świadczy to o tym, że słabsi scrabbliści nie postrzegają planszy jako sytuacji, która zawiera w sobie wiele ukrytych szans zdobycia punktów, tylko starają się analizować i wykorzystywać miejsca łatwo widoczne. Ponieważ też rzadziej zdarza im się rozważać ruchy po ich dokonaniu, mogą często nie zdawać sobie sprawy z niedostrzeżonych możliwości. Scrabbliści stwierdzili dalej, że dla wysokiego poziomu gry liczy się dobra pamięć, rozumiana tak jako zdolność do zapamiętywania nowych słów, jak i umiejętność przywoływania w danym momencie potrzebnych informacji. Za istotny czynnik uznano także umiejętność koncentracji, co jak wiadomo wiąże się z właściwościami uwagi. Wspomniano również o „ogranianiu” czyli nabyciu różnych umiejętności

²⁰⁹ Fugiel J., *Dlaczego mistrzowie są lepsi od innych? Analiza właściwości poznawczych najlepszych polskich scrabblistów*. Praca magisterska przygotowana pod kierunkiem prof. dr hab. Edwarda Nęcki. Instytut Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. http://www.pfs.org.pl/New_look/Rozne/mgr-fugiel.html

²¹⁰ Ibidem

poprzez częste trenowanie, a niektórzy docenili umiejętności analitycznego myślenia oraz zdolności kombinatoryczne. Warto wspomnieć o tym, które cechy uznane były za ważne przez więcej graczy słabszych niż lepszych: przytoczone „ogranie”, zasób słownictwa oraz posiadanie strategii. Możliwe, że jest to związane z tłumaczeniem sobie własnych porażek przez tą grupę (główny błąd atrybucji), to znaczy odwoływaniem się do częstości treningu czy świadomego poszerzania wiedzy słownikowej (czego oni sami z różnych względów nie robią), a lekceważeniem cech immanentnych jednostki, jak np. wspomniana spostrzegawczość.

Jak zatem możemy zauważyć, znajomość wyrazów w grach słownych wcale nie jest najważniejszym z czynników decydujących o sukcesie w grach słownych. Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że znajomość słów może wpływać na zdobycz punktową w poszczególnych ruchach i w konsekwencji w całej partii, decydując o zwycięstwie. Dzięki innemu położeniu liter w słowie (np.: MOWEINA zamiast NIEMOWA; BELGA zamiast GLEBA; MARCHIA czy CHRAMIE zamiast EMIRACH albo HERCAMI, MISKALE zamiast LASKIEM; CHIAZMU, CZUHAMI zamiast ZUCHAMI) można umieścić droższą literę na premiowanym polu, czasami sytuacja na planszy pozwala na wyłożenie tylko mniej znanego skrabla. Położenie mało znanych, nietypowych słów może mieć również wymiar psychologiczny. Przeciwnik może dojść do wniosku, że nie ma szans z takim erudyta i stracić chęć do walki. Znajomość dziwnych form jest wyżej notowana w grze *Literaki*, w której gracz traci kolejkę, gdy sprawdzi wyraz, który znajduje się w słowniku. Trudno zatem zaprzeczyć opinii, że:²¹¹

lepsi scrabblści faktycznie znają więcej słów niż scrabblści słabsi. Odrębną kwestią pozostaje pytanie, czy zasób słownictwa zwiększa się wraz z graniem na coraz wyższym poziomie, czy też osoba osiąga coraz lepsze wyniki w grze ponieważ ciągle poznaje dużo słów. Wiadomo jednak, że im więcej słów się zna, tym łatwiej natrafić na okazję, w której może się któreś z nich przydać, dlatego więc wielu scrabblistów uczy się słów wierząc, że wpłynie to na siłę ich gry.

W związku z powyższym trudno się dziwić, że frekwencja słów na planszach, w czasie gry odbiega od frekwencji w tekstach. U obserwatora może powstać wrażenie nagromadzenia:

- słów obcych (zawierają ciekawe połączenia literowe – hinduskie krótkie zaczynające się miękką spółgłoską: *ćela, śudra, ćapati, dźati*; krótkie arabskie sprzedające niewygodne litery F i H: *hafiz, hafis, hadis, hadż, haik, halfa, ghazi, afryt, kwef, fatwa, mahdi*; także hebrajskie: *ohel, kahał, hagada*);
- niecodziennych form fleksyjnych: czasownikowych zakończonych *-łom, -łoś*, przymiotnikowych męskoosobowych zakończonych na *-owi, -ani*, deprecjatywnych

²¹¹ Ibidem

zakończonych na -y, form liczby mnogiej z regularnymi zakończeniami: -om, -ami, -ach (często zostawianymi na stojaku, gdyż łatwiej znaleźć krótki 4-, 5-literowy temat i dopasować do końcówki);

- czasem archaizmów, regionalizmów, słów środowiskowych.

Nie ulegajmy jednak złudzeniu, że słownictwo jest w stanie rozwiązać wszystkie problemy podczas gry. Mistrz gier słownych dzięki taktyce (umiejętne otwieranie, blokowanie, przygotowywanie wystawek), gospodarce literami, znajdowaniu miejsc, w których można dobrze zapunktować jest w stanie bez problemu ograć nieobeznanego z planszą, choć dysponującego bogatym słownictwem, nowicjusza, kładąc tylko słowa oczywiste. Tak nieraz postępują dobrzy gracze, którzy – zakładając nowe konta na serwerach gier sieciowych i „robiąc ranking” – nie chcą płoszyć przeciwników. Dowodem na to, że sama znajomość słów, a nawet perfekcyjne anagramowanie, nie zapewniają sukcesów, są też kilkuletnie doświadczenia z gry z komputerowym programem „Almanach” Andrzeja Szepczyńskiego i Jerzego Giersza. Program bez trudu odnajduje najdroższe wyrazy, potrafi zrobić bardzo drogie i finezyjne „przyklejki”, czyli położyć wyraz, przyklejając go do kilku innych wyrazów leżących na planszy w taki sposób, że zbiera punkty za kilka utworzonych wyrazów. Jednakże ograniczone możliwości gospodarowania stojakiem, a zwłaszcza zupełny brak taktyki – nieblokowanie planszy w odpowiednim momencie, a wręcz jej niepotrzebne otwieranie, nieumiejętność rozegrania wyrównanych końcówek partii, sprawiają, że szacuje się jego ranking w okolicach 130–135 (ścista czołówka ma 145–150). 21 lutego 2005 roku w warszawskim Garden Clubie został zorganizowany 9-rundowy turniej „Huzia na Almanach”, w którym zwyciężył Mateusz Żbikowski, a program (poprawiony, a właściwie „skrzyżowany” z „Hyene” Przemysława Drochomireckiego), którego siłę obserwatorzy szacowali już na ok. 140, zajął dopiero 5. miejsce na 10 uczestników.

5.3 Czy gry słowne czegoś uczą?

Na pytanie postawione w tytule tego podrozdziału nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Same gry słowne może nie uczą bezpośrednio, ale mogą się przyczynić do wzbudzenia i faktycznie wzbudzają wśród ich miłośników zainteresowanie językiem, regułami gramatycznymi, a szczególnie fleksyjnymi. Pomagają zrozumieć leksykografię, nabrać „wyczucia słownikowego”, rozróżniać regionalizmy właściwe, znane i słowa należące już do polszczyzny ogólnej, archaizmy znane, spotykane w szkolnych lekturach i te prawdziwe, już faktycznie martwe.²¹² Poszerzają wiedzę o zapożyczeniach, nietypowych, wręcz szokujących zapisach, np. kłócących się z polską normą ortograficzną zapożyczeniach z języków hinduskich, przede wszystkim z sanskrytu i hindi²¹³.

W *Scrabble* i *Literaki* można układać *nie-* z przymiotnikami, przysłówkami odprzymiotnikowymi, imiesłowami przymiotnikowymi i gerundiami. Dzięki temu rozwiązaniu użytkownicy języka polskiego mogą utrwalić sobie pisownię *nie-*, kiedy jest łączna, a kiedy rozdzielna. Ważne to jest przede wszystkim w przypadku gerundiów, ponieważ jest to bardzo często spotykany błąd. Pisze o tym również Saloni:²¹⁴

Mianowicie program korekty ortograficznej najbardziej popularnego edytora komputerowego Word systematycznie sygnalizuje jako błędy napisy typu: nierozdzielona, nieprzeczytany, niepiszący, a dopuszcza napisy typu: nie rozdzielona, nie przeczytany, nie piszący (notabene podobnie traktuje nie występujące przed rzeczownikami odczasownikowymi i nie akceptuje *nie-* pisanie czy niewyrzucanie, sugerując nie pisanie \ nie wyrzucanie oraz uznając za poprawne zapewne tylko takie wyrazy, które zostały wprowadzone do spisu łącznie z *nie*). Rozmawiałem o tej sprawie z panem Piotrem Fuglewiczem, współwłaścicielem firmy TiP, która opracowała dla Microsoftu polską wersję Worda. Podziękował on mi za wskazanie błędu, ale stwierdził, że nie ma szansy, aby Microsoft zmienił wersję programu dla wprowadzenia poprawki w momencie, gdy nie leży to w planach firmy. [W dniu 21 października 2005 r. pan Piotr Fuglewicz powiedział mi, że poprawiona wersja programu,

²¹² Gracze muszą jednak uważać na czyhające pułapki – słowo *puf*, oznaczające miękki taboret, jest notowane w słownikach, podczas gdy *pufa* – nie, choć rozpowszechnienie obu form jest zbliżone, a tymczasem słowniki notują oba warianty: ten *magiel* i ta *magiel* czy też: ta *goleń* i ten *goleń*. Znajdziemy w słownikach wielkopolski, gwarowy *fyrteł* (dzielnica), a nie znajdziemy, nawet w słowniku Zgólkowej, popularnego wśród poznańskich kierowców i chyba szerzej znanego zwrotu *złapać panę* (złapać gumę). *Klemy* (zaciski na akumulatorze) także nie doczekały się dotąd uznania leksykografów. Zwrotu *karty w tas* nie notuje żaden współczesny słownik, a Doroszewski opatruje go kwalifikatorem „daw.”! Nie tylko znawców wschodnich sztuk walki zdziwi zapewne, że niektóre słowniki notują stopień *dan*, a nie zauważają – *kyu*. Miłośnicy sumo będą się zastanawiać, dlaczego z kilku tytułów mistrzowskich w słownikach znajdują tylko drugi w kolejności – *ozeki*. Niegdyś środowiskowe, ale dziś już powszechnie znane słowo *zerować* notuje tylko słownik Zgólkowej, więc w *Scrabble* jest niedopuszczalne.

²¹³ Konsultowałam się z Panią Profesor Danutą Stasik w kwestii uzasadnienia tych nietypowych dla języka polskiego zapisów. Niestety analiza tego problemu przekracza ramy niniejszej pracy magisterskiej. Warto jednak odnotować, iż zapis taki (spółgłoska miękka przed samogłoską) stosuje w Polsce większość indologów.

²¹⁴ Saloni Z., O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność, op. cit., s. 86

systematycznie uwzględniająca pisownię łączną nie z imiesłowami i rzeczownikami odczasownikowymi, została opracowana i przekazana do centrali Microsoftu]. Oczywiście użytkownicy programu umiejący pisać po polsku i dobrze znający polską ortografię mogą ignorować sugerowane przez program poprawki, ale na pewno dla wielu wskazówki programu są niemal rozkazami. Wskazany tu fakt z pewnością zmniejsza szansę powszechnego przyjęcia pisowni łącznej nie z imiesłowami (tak jak przez stulecie pisanie łączne nie z rzeczownikami odsłownymi też nie przyjęło się stuprocentowo).

Warto jednak pamiętać, że w języku polskim występuje wiele homofonów (wyrazów, które brzmią identycznie, ale ich zapis jest różny). Wśród bardziej znanych można wymienić: *chart/hart*, *morze/może*, są także takie pary, gdzie tylko jeden z wyrazów jest powszechnie znanych: *duch/duh*, *puch/puh*. Niektórzy zatem mogą mieć wrażenie, że w *Scrabble* może zagrać nawet dysortograf. Jednakże są to tylko pozory, ponieważ zwykle wyrazy te mają zupełnie inną odmianę, zatem jeśli ktoś nie będzie znał znaczenia wyrazu, który kładzie, może źle go przedłużyć i stracić ruch. Do homofonów możemy też zaliczyć pary: „zaprzeczony dopełniacz liczby mnogiej gerundium zakończonego w mianowniku na *-ycie, -icie, -ucie*” oraz „zaprzeczenie odpowiedniego bezokolicznika”, np.: *nieżyć – nie żyć, niepić – nie pić, nieczuć – nie czuć*. Jednakże form tych jest znikomy procent, a ponadto kierujący się fałszywymi przesłankami gracz, może być niemile zaskoczony np. przy próbie dołożenia liter NIE do leżącego na planszy bezokolicznika GIAĆ.

Gry słowne w założeniu powinny też rozwijać wiedzę ogólną. I pozornie tak jest, bo znajomość większej liczby słów powinna procentować w grze. Jednak „znajomość słowa” można różnie rozumieć.

Osobliwą grupę ludzi o dużym słowniku biernym stanowią gracze w scrabble. Ale zarazem są oni przykładem na to, że bierna znajomość słowa może być bardzo ograniczona. Aby używać jakiegoś słowa w grze, nie trzeba wiedzieć, co ono znaczy – wystarczy wiedzieć, że należy do języka polskiego i spełnia warunki dopuszczalności w grze.

– Mirosław Bańko²¹⁵

Czy tak jest? Jedni uważają, że nie jest konieczna znajomość słowa, wystarczy się wykuć potrzebnych słów, szczególnie krótkich, a także wysoce prawdopodobnych układów siódmkowych (istotnie, czołowi gracze bez problemów wyanagramują siódemki NORYCIE, OSEINIE, ZYZANIA) bez głębszej refleksji na temat znaczeń. Jest to poniekąd zrozumiałe, gdyż czas na przygotowanie się do gry na najwyższym poziomie jest ograniczony i efektywniejsze jest poświęcenie go na naukę „układów” niż znaczeń. Często

²¹⁵ Cytat z internetowej Poradni Językowej PWN

też słowa są zapamiętywane przez graczy wzrokowo („ktoś to mi kiedyś zagrał”, „widziałem na planszy”). Trudno ganić gracza za to, że w dążeniu do sukcesu – zwycięstwa kładzie słowo, którego znaczenie nie jest mu dokładnie znane. Niektórzy nawet żartują ze swojej niepełnej wiedzy, na pytanie o znaczenie różnych słów odpowiadając: „ryba albo tkanina” albo „czy ja wyglądam jak słownik?”.

Z drugiej strony wielu graczy nie potrafi jednak uczyć się oderwanych ciągów liter, muszą znać znaczenie. Poza tym znajomość słowa pomaga, zwłaszcza w przypadku krótkich, często spotykanych na planszy słów. O ile TAF i TUF można zagrać, nie mając pojęcia, co to jest, to przy przedłużaniu już warto znać znaczenie.

Niektórzy twierdzą, że automatyzm fleksji sprawia, iż nieprzydatna jest znajomość znaczenia słowa, jednakże nie jest to twierdzenie nie do podważenia. Czasem faktycznie można zgadywać, jaką literką można przedłużyć dany wyraz, np.:

- rzeczownikowe tematy zakończone spółgłoską twardą, żeńskie i męskie, można przedłużyć przez *y* (a wiele przez *a*) i nie jest konieczna wiedza o formie podstawowej;
- podobnie rzeczownikowe tematy zakończone spółgłoskami stwardniałymi oraz *l* można przedłużyć samogłoską *e* (także osobowe, gdyż, jak już wiemy, dopuszczalne są formy deprecjatywne);
- do wyrazów zakończonych na *-to* można dołożyć na końcu spółgłoskę *m* niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z czasownikiem, czy rzeczownikiem żeńskim bądź nijakim;
- *redl* – bez względu na to, czy jest to rzeczownik (i jakiego rodzaju), czy czasownik, można przypuszczać, że przedłużenie go literą *i* jest możliwe; i tak jest w istocie, bo *redl* to forma trybu rozkazującego czasownika *redlić*;

Jest to jednak tylko część prawdy, bowiem:

- nie da się przedłużyć tematów zakończonych spółgłoską twardą przez *y*, jeżeli mamy do czynienia z rzeczownikiem rodzaju nijakiego;
- słowa *hasta* i *mahała*, choć mogą wyglądać na formy czasownikowe, jak *szasta* czy *machala*, są jednak rzeczownikami rodzaju żeńskiego;
- wyraz *podleca* (autentyczny przypadek z turnieju) został przez jednego z graczy potraktowany jak forma czasownika **podlecać* i przedłużony przez *m*, tymczasem jest to forma rzeczownika *podlec*;

- na innym turnieju gracz ujrzawszy sprawdzane (z pozytywnym wynikiem) słowo *zyzania* (roślina), wykoncypował, że jest to forma gerundialna od czasownika **zyzać* i w następnej partii zagrał słowo *zyzaniem*, które ku jego zdumieniu „spadło z planszy”.

W takich specyficznych sytuacjach można niekiedy sprawdzić, czy przeciwnik zna dane słowo. Jak widać, znajomość nietypowych, mało znanych słów może być elementem taktycznym. Czasem też warto znać znaczenia nietypowe, rzadsze, bo wynikają z nich niespodziewane przedłużki, niewynikające ze znaczeń powszechnie znanych, np. BAT-U, WAD-U. Zresztą dzięki temu gracze, zaskoczeni przy planszy, potem uzupełniają swą wiedzę. Wychodząc naprzeciw zainteresowaniu scrabblistów nietypowymi wyrazami, w 2004 roku na stronie PFS-u Mariusz Skrobosz założył kącik „Siódemka tygodnia”. Co tydzień jest prezentowany nowy siedmioliterowy wyraz. Podana jest jego definicja, odmiana i wiadomości szczególnie ważne dla scrabblisty, czyli: przedłużki, anagramy, anagramy z blankiem oraz subanagramy²¹⁶.

²¹⁶ Subanagram to wyraz ułożony z niektórych tylko liter słowa wyjściowego, np. subanagramami wyrazu DOM są: DO, OD i OM, natomiast MOD jest anagramem

ZAKOŃCZENIE

W pierwszej chwili może się wydawać, że zajmowanie się słownikami do gier słownych nie jest zajęciem godnym uwagi i nie warto poświęcać im pracy naukowej, nawet magisterskiej. Jednak po bliższym przyjrzeniu się ich genezie i zawartości narzuca się kilka wniosków:

- przy ich tworzeniu bezpośrednio bądź pośrednio brali udział cenieni językoznawcy, choć jak zastrzega się autor *OSPS-u*, całą odpowiedzialność za uchybienia bierze na siebie;
- są bardzo blisko tematów: paradygmatyki fleksyjnej, zagadnień normy, teorii języka, czy klasyfikacji leksemów;
- opierają się na niektórych współczesnych, strukturalistycznych modelach opisu języka,
- korzystając z dotychczasowego dorobku współczesnej leksykografii, borykają się z podobnymi problemami;
- analiza ich zawartości w niektórych momentach ujawnia czy wręcz uwypukla problemy polskiej leksykografii – hasłowanie, zasoby, spójność, cel i niektóre problemy przy opisie systemu językowego, na tyle liczne, obszerne i ważne, że ich choćby pobieżne omówienie przekracza ramy tej pracy.

Natomiast w pułapkę niepoważnego traktowania czegoś, co na pierwszy rzut oka wygląda niepoważnie, wpadła chyba przedstawicielka PWN-u (wydawcy *OSPS-u*) Elżbieta Sobol w liście cytowanym przez jedną z krytycznie wobec *OSPS-u* nastawionych osób:

Jeszcze raz chciałabym podkreślić: *OSPS* służy do gry, czyli do zabawy, nie do normalnego użytku. W żadnym wypadku *OSPS* nie może stanowić alternatywy dla innych słowników.

Czy rzeczywiście są to zabawki nie służące do niczego innego oprócz gry? Taka jest ich pierwotna funkcja. Jednak czy świadomy użytkownik może je wykorzystać do czego innego, wiedząc, co zawierają?

OSPS został wykorzystany do zbadania frekwencji liter w polskich słowach i poprawienia zestawu płytek w kompletach *Scrabble* w 2000 roku. Może też odpowiedzieć na pytanie – czy daną formę notuje któryś ze słowników PWN-owskich z ostatniego ćwierćwiecza (w przypadku form nienotowanych, tzw. potencjalnych, czy jest

ona zgodna z systemem) – sprawą użytkownika jest, jak taką informację wykorzysta. Można też, choć nie w prosty sposób, szukać rymów – podobno w planach *OSPS 2.2* był osobny moduł przeznaczony do tego celu. Łatwiejsze jest to w przypadku *SA*, którego baza słów jest dostępna w czystej postaci tekstowej, więc można go obrabiać dowolnie, badając oprócz rymów np. połączenia literowe.

Słowniki te mogą być nieocenionym narzędziem w pracy językoznawców. Jeśli chcemy zbadać jakie konotacje niesie ze sobą morfem *-owie* możemy ze zbioru obu słowników wyodrębnić zbiór wszystkich zanotowanych słów we współczesnych słownikach kończących się na interesujący nas morfem. Analiza pełnego zbioru powinna umożliwić nam wyciągnięcie wniosków zgodnych ze stanem faktycznym, a nie własnym, nierzadko złudnym wyczuciem językowym.

Ponadto *Słownik Alternatywny* w rozszerzonej wersji jest bazą spellcheckera stosowanego w pakiecie Open Office. Zagadnienie, czy przy obecnej konstrukcji spellcheckerów i nawykach użytkowników, należy iść w stronę dodawania jak największej liczby słów i form, czy świadomie je ograniczać, by uniknąć akceptowania form błędnych (np. z byłom dziewczynom), wykracza poza ramy tej pracy. Zasygnalizuję tu jedynie dwa podstawowe problemy:

1. Obecne spellcheckery wykorzystują dwuwartościowy system sygnalizacji – podkreślają formę, której nie odnajdują w podłączonej bazie słów, pozostawiając niepodkreśloną formę, którą mają w bazie. Wobec licznych homofonów skutkuje to niezwróceniem uwagi użytkownika na mogące się znajdować w tekście błędy. Przydałby się tu sygnał pośredni, ostrzegawczy, pojawiający się np. przy każdym wystąpieniu słów *może i morze*;
2. Dla wielu użytkowników, o czym pisał w cytowanym wcześniej tekście Saloni, „wskazówki programu są niemal rozkazami” i przy zbyt ubogiej bazie zastosowanie autokorekty może przynieść niepożądane skutki.

Zastanówmy się przez chwilę, jakimi słownikami, na tle tradycyjnej leksykografii, są oba omawiane słowniki. Na pewno nie stricte poprawnościowymi, choćby dlatego, że notują, nie wartościując, słowa i formy z pogranicza normy (wulgaryzmy, formy nacechowane czy np. formę *przekonywujący* zanotowaną w *Innym słowniku języka polskiego PWN* pod red. M. Bańki). Z pewnością nie są to słowniki ogólne języka polskiego, choć tu stara się zbliżyć *Słownik Alternatywny* przez wprowadzanie definicji. Raczej należałoby je uznać za słowniki ortograficzno-fleksyjne.

Na koniec warto jeszcze zaznaczyć nowatorski charakter obu słowników. *OSPS* był jednym z pierwszych (drugim wydanym, po *Komputerowym słowniku języka polskiego PWN*) słownikiem elektronicznym, a pierwszym, który z założenia miał objąć w miarę kompletny zasób polskiego słownictwa wraz z pełną odmianą.²¹⁷ *SA* to w istocie pierwszy słownik internetowy, w pewnych rozwiązaniach czerpiący z wzorców wikipedii. Oba, korzystając śmiało z nowoczesnych środków technicznych, odeszły z założenia od tradycyjnej formy słowników i przypadkowo współwyznaczyły nowy kierunek w praktyce leksykograficznej.

²¹⁷ Nieco wcześniej powstały niewydane: program Pomor węgierskiej firmy MorphoLogic z opracowanym przez Roberta Wołosza modułem opartym na *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego oraz *Słownik fleksyjny języka polskiego* tworzony pod kierunkiem H. Wróbla

BIBLIOGRAFIA

SŁOWNIKI I ENCYKLOPEDIA

1. Arct Michał, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929
2. Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957
3. Ehrlich Eugene, Flexner Stuart Berg, Carruth Gordon, Hawkins Joyce M., *Oxford american dictionary*, New York, Oxford 1980
4. *Encyklopedia języka polskiego* pod red. Stanisława Urbańczyka, Wrocław 1994
5. *Inny słownik języka polskiego PWN* pod red. Mirosława Bańki, Warszawa 2000
6. Kopaliński Władysław, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1988
7. *Mały słownik języka polskiego PWN* pod red. Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Łempickiej, Warszawa 1996
8. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Andrzeja Markowskiego, Warszawa 1999
9. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. Haliny Zgólkowej, Poznań 1994–2004
10. *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969
11. *Słownik języka polskiego PWN* pod red. Mieczysława Szymczaka, Warszawa 1978–1981
12. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej, Warszawa 1973
13. *Słownik wyrazów obcych PWN* pod red. Jana Tokarskiego, Warszawa 1980
14. *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie nowe* pod red. Elżbiety Sobol, Warszawa 1999
15. *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN* pod red. Stanisława Dubisza, Warszawa 2003
16. *Wielki słownik ortograficzny* pod red. Edwarda Polańskiego, Warszawa 2003
17. *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* pod red. Mirosława Bańki, Warszawa 2003.

18. *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN* oprac. Anna Kłosińska,
Warszawa 2004
19. *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny* pod red. Jerzego Podrackiego,
Warszawa 2001

INNE WYDAWNICTWA ZWARTE

1. Bańko Mirosław, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa 2002
2. Fatsis Stefan, *Word Freak*, New York 2002
3. Gieysztor Aleksander, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1985
4. Kempniński Andrzej Maria, *Encyklopedia mitologii ludów europejskich*, Warszawa 2001
5. Loomis Robert Sherman, *Graal. Od celtyckiego mitu do chrześcijańskiego symbolu*, Kraków 1998
6. Pijanowski Lech, *Przewodnik gier*, Warszawa 1972
7. Poe Edgar Allan, *Opowiadania*, Warszawa 1956
8. Saloni Zygmunt, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim* [w:] *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim*. Wrocław 1976
9. Słupecki Leszek Paweł, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Warszawa 2001
10. Usakiewicz Wojciech, Derlacki Michał, *Grajmy w Scrabble*, Bielsko-Biała 1998
11. Wołosz Robert, *Efektywna metoda analizy i syntezy morfologicznej w języku polskim*, Warszawa 2005
12. *Zamiast korepetycji. Język Polski. Kompendium* pod red. Magdaleny Derwojedowej, Haliny Karaś i Doroty Kopcińskiej, Warszawa 2005

ARTYKUŁY PRASOWE

1. Ciesielski Jacek, *Scrabble*, *Razem*, 1986, nr 28 (486), s. 15, 19–22, 27
2. Kowalska Barbara, Częstość występowania liter w języku polskim. *Litera*, nr 13–5, 1967, s. 65–70
3. Penszko Marek, Gra w krzyżówkę. *Kalendarz Szaradzisty*, 1979, s. 148–155
4. Saloni Zygmunt, Co istnieje, a co nie istnieje we fleksji polskiej, *Prace Filologiczne XXXVII*, 1992, s. 75–87
5. Saloni Zygmunt, Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich. *Język Polski LIV*, z. 1, s. 3–13, z. 2, s. 93–101
6. Saloni Zygmunt, O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność, *Nauka* 2005 nr 4

STRONY INTERNETOWE

1. www.9dukt.zhr.pl
2. www.agad.archiwa.gov.pl
3. www.archiwum.wiz.pl
4. www.arkona.katedra.nast.pl
5. www.askoxford.com
6. www.biblioteka.servis.pl
7. www.bralczyk.pl
8. www.creativecommons.org
9. www.deltatech.com.pl
10. www.fantastyka.elixir.int.pl
11. www.gtoal.com
12. www.google.pl
13. www.hasbro.com
14. www.holenderskie.pl
15. www.kratka.pl
16. www.krukipokrzywa.blog.onet.pl
17. www.kurnik.pl
18. www.mattelscrabble.com
19. www.merlin.com.pl
20. www.msoworld.com
21. www.narmer.pl
22. www.oen.dydaktyka.agh.edu.pl
23. www.pfs.org.pl
24. www.phorum.us.edu.pl
25. www.pk.org.pl
26. www.pl.wikipedia.org
27. www.poznan.hip-hop.pl
28. www.radio.com.pl
29. www.rjp.pl
30. www.rozgrywka.pl
31. www.rozrywka.onet.pl
32. www.sadki.pl

33. www.scrabble-assoc.com
34. www.senat.gov.pl
35. www.site.ubi.com
36. www.slovníki.pwn.pl
37. www.spikej.brinkster.net
38. www.supcio-kasieczek121.blog.onet.pl
39. www.upenn.edu
40. www.vivid.pl
41. www.v-lo.krakow.pl
42. www.welin.home.pl

ŹRÓDŁA CYTATÓW Z KORPUSU JĘZYKA POLSKIEGO PWN

1. Adamski Jerzy, *Świat jako niespełnienie albo samobójstwo Don Juana*, Warszawa 2000
2. Brzechwa Jan, *Sto bajek*, Wrocław 2000
3. Cechnicka Ewa, *Znak Anny*, Warszawa 1997
4. CKM nr 5, Warszawa 1995
5. Czat 2004
6. Dobraczyński Jan, *Święty miecz*, Warszawa 1996
7. Druki ulotne – reklamy religijne. 1999
8. Dukaj Jacek, *W kraju niewiernych*, Warszawa 2003
9. Ejbich Bohdan, *Gdzie niebo się kończy*, Warszawa 1996
10. Film, 1972
11. Garbicz Adam, *Kino, wehikuł magiczny* [w:] *Przewodnik osiągnięć filmu fabularnego Podróż trzecia 1960–1966*, Kraków 1996
12. Gotowała Jerzy, *Najkrócej żyją motyle. Lotnictwo rozpoznawcze wciąż niezbędne*, Warszawa 1996
13. Horwath Witold, *Seans*, Warszawa, 1997
14. Kłyszajko-Stefanowicz Leokadia, *Cytobiochemia*, Warszawa 1995
15. Musiał Danuta, *Antyczne korzenie chrześcijaństwa*, Warszawa 2001
16. Nagórko Alicja, *Zarys gramatyki języka polskiego*, PWN, Warszawa 1996
17. Torańska Teresa, *Oni*, Warszawa 1997

18. Ozga-Zielińska Maria, Brzeziński Jerzy, *Hydrologia stosowana*, Warszawa 1994
19. Referat, Warszawa 1996
20. *Robotnik*, Nr 3 Sosnowiec 2000
21. Rozmowa, Warszawa 1996
22. Różewicz Tadeusz, *Opowiadania*, Wrocław 1994
23. Sapkowski Andrzej, *Chrzest ognia*, Warszawa, 2001
24. Siemion Piotr, *Niskie Łąki*, Warszawa 2000
25. Stabro Stanisław, *Życie do wynajęcia. Wiersze z lat osiemdziesiątych*, Wrocław, 1996
26. Szypulski Andrzej, Safjan Zbigniew, *Stawka większa niż życie*, Łódź 2000
27. *Tygodnik Podhalański*, Zakopane 1999
28. Wykład, Warszawa 1997r.
29. Zegadłowicz Emil, *Zmory*, Kraków 1984

INNE

1. *Instrukcja do gry Scrabble*